



26 stycznia 2026

NR 20 (18413)

Sport



Wraca ja tawia

Wydanie papierowe ISSN 0137-9305

Wydanie cyfrowe ISSN 3072-0575



Z DRUGIEJ STRONY

Michał Zichlarz



Sensacyjne powroty

Odliczamy godziny do ligowego startu. Początek już w piątek o godzinie 18.00, gdy Zagłębie Lubin podejmie u siebie GKS Katowice i może się zacząć jak u Alfreda Hitchcocka. U tego wybitnego angielsko-amerykańskiego reżysera film zaczynał się od przystoiowego trzęsienia ziemi, a potem napięcie stopniowo rośnie. Jeśli Miedziowi uporają się u siebie z GieKSą, a w bieżących rozgrywkach są na swoim stadionie mocni, bo póki co jako jedyni jeszcze w domu nie przegrali – pięć zwycięstw, cztery remisy - to zostaną... nowym liderem ekstraklasy! I pomyśleć, że jeszcze niedawno lubińska ekipa była na innym biegunie, ostro walcząc wiosną zeszłego roku o pozostanie w ekstraklasie. To się udało, a teraz na dzień dobry może przewodzić stawce.

Przypomnijmy też wiosnę rozgrywek 2022/23, podczas której Jagiellonia ze Śląskiem też praktycznie do ostatniej kolejki broniła się przed spadkiem, żeby rok później być - odpowiednio - na 1. i 2. miejscu ekstraklasy. Ot, cały urok naszej ligi, w której wszystko jest możliwe, a tabela splotzona jest jak nigdzie indziej, między pierwszym a ostatnim zespołem po 18 kolejkach jest ledwie jedenaście punktów różnicy.

Nawiązując jeszcze do pierwszego ligowego meczu Zagłębia z GKS, warto dodać, że będzie to starcie dwóch zespołów, które grają głównie polskimi zawodnikami. Procent rodzimych graczy w jedenastce z Katowic to 74 proc. W Lubinie jest nieznacznie mniejszy, ale dalej wysoki, bo 71 proc. Jeszcze tylko trzy inne drużyny w ekstraklasie, na 18, mają większą liczbę Polaków niż graczy zagranicznych. To ekipy z Niemiec (62 proc.), Lublina (52 proc.) i Warszawy (50,8 proc.). Wystarczy tylko spojrzeć, kto siedzi na ławkach tych drużyn i mamy odpowiedź, czemu tak jest.

Warto o tym wspomnieć przy tekście tego numeru o powrotach do ekstraklasy. Wraca cała grupa zawodników, którzy przecież dalej mogą grać w reprezentacji Polski. Ekstraklasa rośnie w siłę i sportowo, i jeśli chodzi o wyniki, co widać po rankingu UEFA, w którym się mocno pniemy, a liczba zdobytych przez polskie zespoły punktów w tym sezonie może imponować (mamy ich póki co 13,625, więcej niż ma na teraz LaLiga, Serie A czy Bundesliga, o Ligue 1 nie wspominając - choć drużyny z europejskiego topu mierzą się na ogół ze sobą, a więc z silniejszymi rywalami niż polskie).

Mający kłopoty Górnik właśnie co ogłosił, że jego piłkarzem znowu będzie Paweł Bochniewicz. W Rakowie jest Paweł Dawidowicz, w Widzewie Bartłomiej Drągowski. Oczywiście jest też wielka plejada zagranicznych graczy, z reprezentantem Ghany Omarem Bukarim na czele. Czy to zapewni łodzianom marsz w górę tabeli? Trudno wyrokować.

Już przecież latem czterokrotny mistrz Polski wydał na transfery 7 milionów euro, ale efektu nie było. Teraz ta kwota to już ponad 18 mln euro, czyli w przeliczeniu na złotówki 77 milionów, a więc wyższa niż niejeden ekstraklasowy budżet, a to przecież jedna rzecz. Druga to pensje piłkarzy, które zaczynają rosnąć i jeśli kluby nie będą miały za chwilę naprawdę solidnych finansowych podstaw, to z karawany zwanej ekstraklasą będą się musiały wypisać. Jasne, kasa to nie wszystko i nie tak łatwo i szybko jest skleić zespół z plejady sprowadzonych graczy, ale na dłuższą metę nie da się rywalizować, nie mając worka pieniędzy oraz solidnego budżetu.

Lubię wracać tam, gdzie

Rekordowe 5 milionów euro za zawodnika sprowadzanego do ekstraklasy; (p) wychodzący – niezwykle jest w naszej lidze obecne okienko. I z dnia na dzień w kontekście powrotów na polskie boiska graczy niegdyś stanowiących na m

Kacper Urbański, Kamil Piątkowski, Arkadiusz Reca – tymi przewodzkami ligowi kibice żyli pół roku temu - w letnim okienku transferowym. Nazwiska byłych, aktualnych i zapewne również przyszłych reprezentantów kraju spinała Legia – jedyny, jak się mogło wtedy wydawać, klub finansowo gotowy na płacenie pieniędzy zdolnych usatysfakcjonować zawodników zarabiających wcześniej we Włoszech, Hiszpanii czy Austrii. Ostatecznie jesienią żaden z nich nie uratował stołecznego zespołu od potężnego kryzysu sportowego.

Ich angaże przełamały jednak pewną barierę psychiczną i mentalną. U klubowych władarzy, którzy odważniej ruszyli po piłkarskich emigrantów, króćcie bądź dłużej zarabiających kasę w strefie euro. I u samych piłkarzy też; decyzja o kontynuowaniu kariery w ojczyźnie przestała być równoznaczna z pojęciem „powrotu z podkulonym ogonem” albo „znaczącego kroku w tył”. Dwunaste miejsce polskiej ekstraklasy w rankingu UEFA pozwala już powrót do rodzimej ligi sprzedawać kibicom w zupełnie nowej kategorii.

„Gdy odchodziłem powiedziałem, że Żabolem zostanę na całe życie. Nic się nie zmieniło. Górnik zawsze był w moim sercu i cieszę się, że wracam do domu” - ten wpis w mediach społecznościowych towarzyszy informacji po kontrakcie Pawła Bochniewicza przy Roosevelt w Zabrzu. Jeszcze chwila, a być może ktoś wykorzysta tytułową frazę tego materiału, napisaną przez Wojciecha Młynarskiego, a pięknie wyśpiewaną przez Zbigniewa Wodeckiego. Tym bardziej, że słowo „powrót” tej zimy pasuje nie tylko do Polaków; nasza ekstraklasa znów okazała się atrakcyjna dla paru obcokrajowców, dla których wcześniej zdawała się tylko przystankiem do lig atrakcyjniejszych sportowo i finansowo.



Paweł Dawidowicz (z prawej) jeszcze wiosną siłował się z gigantami włoskich boisk. Teraz – po 12 latach – znów zobaczymy go w ekstraklasie.

Ich też umieściliśmy na naszej liście powracających.

Miedzy pieniędzmi a poziomem

- Sprowadzamy coraz lepszych zawodników za coraz większe pieniądze – słowa Jacka Zielińskiego, bodaj najbardziej doświadczonego w tej chwili szkoleniowca w ekstraklasowym towarzystwie trenerskim, wypowiedziane przed kamerami TVP Sport, przywracają oczywiście właściwe spojrzenie na kilka zimowych przeprowadzek. Nie o sentymenty tu chodzi (albo raczej – nie przede wszystkim o nie), ale o to, że da się już nad Wisłą i Odrą zrobić całkiem nieźle, najwyraźniej już nie tylko przy Łazienkowskiej.

- Wiele się pod względem finansowym zmieniło w ostatnich latach w Polsce. Są właściciele klubów, którzy płacą bardzo duże pieniądze. Większe niż na Cyprze – Robert Stachura, byłby ligowiec, od wielu lat związany z Wyspą Afrodyty, działając (i w Turcji) w roli organizatora zgrupowań, ale także pośrednika i doradcy transferowego.

Nie tylko dla polskich piłkarzy przez kilkanaście lat cypryjska rzeczywistość (mocno wspierana pieniędzmi rosyjskimi) jawiła się jako piłkarskie

eldorado. Wysokie kontrakty, przyjemny klimat, no i niekoniernie wielkie wyzwanie sportowe. Choć z tym ostatnim elementem Stachura się nie zgadza. - Na Cyprze Liga Mistrzów gości zdecydowanie częściej niż w Polsce – mówi krótko.

A my możemy co najwyżej pokiwać głową: Lech w drodze do fazy ligowej Championse League nie dał rady Crvenej zvezdzie, która w kolejnej rundzie uległa ekipie z Pafos. Z drugiej strony – w bezpośredniej rywalizacji w ostatnich sezonach Raków dwukrotnie ogrywał ekipy cypryjskie...

Waga wypowiedzianych słów

Do Rakowa z Cypru wrócił już wcześniej Karol Struski. Tej zimy futbolowych pasażerów na liniach z Larnaki czy Nikozji do Polski było więcej. I to raczej niespodziewanych, przynajmniej z perspektywy trzech godzin lotu. Bo przecież Mariusz Stepiński na przykład w poprzednim sezonie dla Omonii strzelił kilkanaście bramek na wszystkich frontach, przez niemal pięć lat wyrabiając sobie niezłą markę na wyspie. Karol Angielski zaś minionej jesieni zdobył dla AEK Larnaka parę ważnych goli w pucharach europejskich. Ich dorobek

meczowy i minutowy w jesiennych spotkaniach Protathlima A'Kategorias (ekstraklasy cypryjskiej) był jednak mizerny...

Stepiński – można przypomnieć ten incydent – naraził się trzynastu miesiącu temu... wywiad prasowy na temat polskiej historii i kibiców Omonii (po pucharowym meczu z Legią). Być może parę słów prawdy wówczas wypowiedzianych mocno zaszkodziło jego przyszłości.

Angielski? Mocny wywiad – ale w polskich mediach – dał kilka tygodni temu; nie brakło w nim szpileczek wbijanych trenerowi Imanolowi Idiazkezowi. „Skoro wchodzi z ławki i daję pozytywny impuls drużynie, strzelam gola na wagę trzech punktów, a następny mecz znowu zaczynam na ławce i się z niej nie podnoszę, by w kolejnym wejść na kilka minut, to w ten sposób nie buduje się zaufania i relacji (...) Czego bym nie zrobił, w kolejnym meczu i tak nie gram. Nawet gdy trener decydował się grać dwójką napastników, to dla mnie nie było miejsca” - to fragment, który jedni nazwaliby walką o sportową uczciwość, inni – gorzkimi żałami.

Wartościowych się nie wypycha

- Znam i Mariusza, i Karola. Rozglądali się za

nowymi pracodawcami, bo po prostu przestali grać regularnie w swych drużynach – mówi nam Stachura. Po czym dzieli się już własnym spostrzeżeniem, niekoniecznie wyłącznie z polskiej perspektywy. - Nie znam trenerów, którzy - mając superwartościowych piłkarzy, strzelających bramki, wnoszących wartość do zespołu i dających mu punkty, na dodatek z ważnymi kontraktami - wypychaliby ich z klubu – kręci głową z niedowierzaniem. A potem nawiązuje bezpośrednio do wspomnianego wywiadu Angielskiego. - Był sfrustrowany, owszem. Ale jakby strzelił 10 bramek, to trener na pewno by na niego stawiał. Ale 2-3 bramki w Europa League czy Conference League jeszcze nie otwierają ci na Cyprze drogi do regularnej gry. Musisz potwierdzać dyspozycję w każdym spotkaniu, również ligowym. Argentyńczyk Enzo Cabrera, również mój znajomy, jakoś sobie ten skład wywalczył... - dodaje.

Sprawdzamy: liczba goli i asyst bardzo podobna. Cabrera zdobywał gole głównie w lidze, niemal w ogóle – w pucharach; odwrotnie niż Angielski.

Przykrą niespodzianką – pozostając jeszcze przez moment przy

nie byłem już...

(prawie) rekordowe 10 mln euro za transfer z niej przynosi coraz większe niespodzianki, również ich sporą atrakcję.

powracających z Cypru – jest fakt, że od Protathlima A'Kategorias odbił się Miłosz Matysik. Młodzieżowy reprezentant kraju jest ważną postacią niepokonanej w eliminacjach MME reprezentacji Jerzego Brzęczka, ale w Arisie Limassol sobie zupełnie nie poradził. - Miał tam znaczącą konkurencję na środku obrony. Dla niego powrót do kraju to dobry krok. Potrzebuje grania, zwłaszcza w kontekście pozycji w młodzieżówce – uważa Stachura. Pytanie tylko, czy akurat zespół zamykający po jesieni tabelę ekstraklasy będzie najlepszym miejscem na sportową odbudowę...

„Stranieri” też mają sentymenty

Do ekstraklasy – o czym już wspomnieliśmy – wracają też obcokrajowcy. - Wracam do Polski, bo dobrze się tu czuję. Można powiedzieć, że to mój drugi dom – mówił sentymentalnie Vladislavs Gutkovskis. W jego przypadku nasza ekstraklasa – a sięgał w niej po mistrzostwo z Rakowem (ale też dwukrotnie po Puchar Polski) – jawi się swego rodzaju sufitem. W Korei Płd. spędził 2,5 roku, sięgnął nawet po srebro w rozgrywkach ligowych, ale... - Nie dostawałem tyle minut, ile bym oczekiwał. Chcę grać regularnie – tłumaczył w rozmowie z klubowymi

mediami Arki, w której trafił pod skrzydła dobrze sobie znanego Dawida Szwargi. Sportowo Łotysz pewnie ligi „nie wciągnie nosem”; zawsze był jednak postacią mocno wyrazistą na murawach i poza nimi.

- Podobnie jak Luquinhas – przypomina Tomasz Sokołowski. Jako były legionista przywołuje postać mikrego pomocnika brazylijskiego, który dwukrotnie w ostatnich latach reprezentował barwy ekipy z Ł3. Najpierw wypromował się w niej na miarę transferu do MLS, w której miał udany okres w New York Red Bull. Druga przygoda z Legią zaowocowała powrotem do ojczyzny, ale w Fortalezie nie ugrał niczego, a w portugalskim miesiąniku przez cztery miesiące – też bardzo niewiele. - Ale jego angaż w Radomiaku to bardzo ciekawy ruch dla obu stron – uważa „Sokół”. - Piłkarz zna polską ligę i zna Goncalo Feio. Idealnie też pasuje do polityki personalnej klubu, który już jakiś czas temu postawił na „portugalskojęzyczną szatnię”. I ten model nieźle mu się sprawdza. Jeżeli uda się zatrzymać Capite, z Luquinhasem w środku pola radomianie mogą wiosną być pozytywnie nieobliczalni – dodaje były reprezentant, a dziś komentator sportowy „Radia dla Ciebie”.

W poszukiwaniu straconego czasu

Najciekawsze nazwiska powracających przyniosły ostatnie dni. Oba to jednak wielkie zagadki. Paweł Bochniewicz – ze względu na ponadroczną rekonwalescencję po zerwaniu więzadeł krzyżowych. Paweł Dawidowicz – z racji wielomiesięcznego okresu bez przynależności klubowej, a więc i bez regularnych treningów i gier z konkretnym zespołem. Wiosna będzie więc w ich przypadku wyprawą „w poszukiwaniu straconego czasu”.

- Jeżeli go „dogonią”, to – podobnie jak dla Bartka Dragowskiego, wracającego do ojczyzny po włoskich i greckich przygodach – polskie kluby wcale jeszcze nie muszą być ostatnimi w karierze. Są w takim wieku, że być może jeszcze będą w stanie za rok-dwa spróbować szans gdzie indziej – uważa Sokołowski. Najpierw jednak muszą się zmierzyć z rzeczywistością, która przez pięć (Bochniewicz), dziesięć (Dragowski), a nawet dwanaście (Dawidowicz) lat mocno się zmieniła. - Liga robi się coraz ciekawsza taktycznie, z coraz większą intensywnością gry – raz jeszcze przywołajmy w tym kontekście Jacka Zielińskiego. Jak sobie „powracający” poradzą w tych warunkach?

Dariusz Leśnikowski

POWRACAJĄCY (wg długości okresu nieobecności w ekstraklasie)

■ **Paweł Dawidowicz** (rocznik 1995) obrońca
bez klubu - Raków Częstochowa
poza Polską – od 1.07.2014
w tym sezonie w lidze – bez gry
wartość rynkowa – 2,0 mln euro*

■ **Bartłomiej Dragowski** (rocznik 1997) bramkarz
Panathinaikos Ateny - Widzew Łódź
poza Polską – od 4.07.2016
w tym sezonie w lidze – 6 m./540 min
wartość rynkowa – 2,5 mln euro*

■ **Mariusz Stepiński** (rocznik 1995) napastnik
Omonia Nikozja - Korona Kielce
poza Polską – od 29.08.2016
w tym sezonie w lidze – 4 m./133 min
wartość rynkowa – 0,65 mln euro*

■ **Paweł Bochniewicz** (rocznik 1996) obrońca
Heerenveen SC - Górnik Zabrze
poza Polską – od 10.09.2020
w tym sezonie w lidze – 1 m./2 min
wartość rynkowa – 1,8 mln euro*

■ **Karol Angielski** (rocznik 1996) napastnik
AEK Larnaka - Pogoń Szczecin
poza Polską – od 28.07.2022
w tym sezonie w lidze – 11 m./1 gol/221 min
wartość rynkowa – 0,65 mln euro*

■ **Vladislavs Gutkovskis** (rocznik 1995) napastnik
Daejon Citizen - Arka Gdynia
poza Polską – od 10.07.2023
w tym sezonie w lidze – 2 m./39 min
wartość rynkowa – 0,4 mln euro*

■ **Miłosz Matysik** (rocznik 2004) obrońca
Aris Limassol - Termalica Nieciecza
poza Polską – od 1.01.2024
w tym sezonie w lidze – 4 m./99 min
wartość rynkowa – 0,5 mln euro*

■ **Luquinhas** (rocznik 1996) pomocnik
Santa Clara - Radomiak
poza Polską – od 30.06.2025
w tym sezonie w lidze – 9 m./208 min
wartość rynkowa – 1,0 mln euro*

* wg portalu „transfermarkt”

GIEŁDA TRANSFEROWA - PRZYSZLI I ODESZLI W EKSTRAKLASIE

ARKA GDYNIA

Przyszli: Gutkovskis (Daejon Citizen), Kubiak (Kleczew), Szota (Śląsk)
Odeszli: Celestine (Jeju), Percan (Cordoba), Stolec (Grudziądz), Vitalucci (Polonia W.)
Przyjdą (?): Jackson (Jagiellonia), Mosór (Raków)
Odejdą (?): Gojny (Tychy), Marcjanik (Miedź), Predenkiewicz (Sosnowiec), Ratajczyk (?), Sobczak (?)

BRUK-BET TERMALICA NIECIECZA

Przyszli: Durdov (Olimpija Lublana)
Odeszli: nikt
Przyjdą (?): Matysik (Aris Limassol), Sylla (Jagiellonia), Trnovsky (Slovan Bratislava), Andereggen (Ethnikos)
Odejdą (?): Mrosek (Stal Rz.)

CRACOVIA

Przyszli: Dominguez (Toronto)
Odeszli: Jugas (Zlin), Maigaard (Wieczysta), Olafsson (Larissas), Rakoczy (Górnik)
Przyjdą (?): Egribayat (Fenerbahce), Selan (Bravo Lublana)
Odejdą (?): Stolijković (Pisa, Cremonese, Hellas), Wójcik (Broendby)

GKS KATOWICE

Przyszli: Jirka (Piast), Wdowiak (Lubin)
Odeszli: nikt
Przyjdą (?): Augustyniak (Legia), Ciobotariu (Rapid Bukareszt), Horin (Czerkasy), Panagiotou (Omonia Nikozja)
Odejdą (?): Łukasik (Polonia B.), Łukowski (Polonia B., Puszcza), Rosotek (Odra)

GÓRNIK ZABRZE

Przyszli: Bochniewicz (Heerenveen), Domingues (Oviedo), Rakoczy (Cracovia), Rupanow (Lewski Sofia), Sadilek (Sparta Praga), Sauer (Egersunds)
Odeszli: Abdullahi (Skalica), Dziegielewski (Wieczysta), Goh (Gangwon), Kmet (?), Sow (Broendby)
Przyjdą (?): Goliński (Chojniczanka), Synoś, Warczak (obaj Stal Rz.), Zmzły (Slavia Praga), Falkoski (Goianiense)
Odejdą (?): Donio (?), Barbosa (?), Hellebrand (Pogoń), Jeleń (Polonia B.), Szala (?), Zahović (Maribor, Lubin, Śląsk)

JAGIELLONIA BIAŁYSTOK

Przyszli: Montoia (Estrela), Bazdar (Real Saragossa)
Odeszli: Cantero (Huesca), Listkowski (Tychy), Pietuszewski (Porto), Polak (Miedź)
Przyjdą (?): Leiva (Maccabi Hajfa), Matysik (Aris Limassol), Popielec (Lubin), Wiśniewski (Spezia), Wyganowski (Legia), Modesto (Udinese)
Odejdą (?): Abramowicz (Millwall, Lille), Jackson (Arka, Wieczysta), Prip (?), Pułulu (Dynamo Kijów), Blackburn, Ferencvaros, Stojinović (Orlando City), Sylla (Nieciecza)

KORONA KIELCE

Przyszli: Gustafson (Hacken), Stepiński (Omonia Nikozja)
Odeszli: Kowalski (Stal M.)
Przyjdą (?): Marques (Estoril-Praia), Vombergar (San Lorenzo de Almagro)
Odejdą (?): Strzeboński (Znicz)

LECH POZNAŃ

Przyszli: Andrejew (Racing Santander)
Odeszli: Barański (Tychy), Fieberma (ADO Den Haag)
Przyjdą (?): Egribayat (Fenerbahce), Di Benedetto (Stuttgart)
Odejdą (?): Bąkowski (?), Dudek (Polonia B.), Lisman (Polonia W.)

LECHIA GDAŃSK

Przyszli: Bambecki (Polonia Nysa), Mavraj (Bari)
Odeszli: Awadalla (Arka), Brzęk (Grudziądz), Olsson (Wieczysta), Szczepankiewicz (Kleczew)
Przyjdą (?): Goliński (Chojniczanka), Wendt (Trelleborgs), Gorican (Lokomotiva Zagrzeb)
Odejdą (?): Carenko, Paszko (obaj Dynamo Kijów), Katahur (Tychy), Kardaś (Grudziądz)

LEGIA WARSZAWA

Przyszli: Hindrich (Cluj), trener Papszun (Raków)
Odeszli: Burch (Servette), Mendes-Dudziński (Świt Szczecin), Wiesshaupt (Hannover)
Przyjdą (?): Abdullahi (Elfsborg), Adamski (Pogoń Grodzisk Maz.), Baždar (Saragossa), Egribayat (Fenerbahce), Mulahusejnović (Noah), Urbancić (Olimpija Lublana), Tremoulet (Radnik)
Odejdą (?): Augustyniak (Katowice), Chodyna (?), Goncalves (?), Kapuadi (Genoa), Mozie (Fiorentina), Pankov (?), Vinagre (?), Stojanović (Kayserispor), Tobiasz (Samsunspor), Wyganowski (Jagiellonia)

MOTOR LUBLIN

Przyszli: nikt
Odeszli: nikt
Przyjdą (?): Bevis (Radnicki)
Odejdą (?): Czubak (Magdeburg), Dadassov (Karabach), Haxha (?), Król (Płock), Palacz (Odra)

PIAST GLIWICE

Przyszli: nikt
Odeszli: Jirka (Katowice), Pitan (Ross County)
Przyjdą (?): Synoś (Stal Rz.)
Odejdą (?): Diczek (Pogoń)

POGOŃ SZCZECIN

Przyszli: Acosta (Chicago Fire), Angielski (AEK Larnaka)
Odeszli: Kostorz (Polonia W.), Zawadzki (Świt Szczecin)
Przyjdą (?): Diczek (Piast), Hellebrand (Górnik), Holewiński (Polonia B.), Mulahusejnović (Noah)
Odejdą (?): Biegański (Polonia B.), Jakubowski (Sandecja), Juwara (Sakaryaspor, Noah), Huja (Slovan Bratislava, Konyaspor, Rio Ave, Antalyaspor, Wie-

czysta, Casa Pia, Miedź, CSKA Sofia, Sabah, Dinamo Bukareszt, Go Ahead Eagles), Paryżek, Wojciechowski (obaj Łęczna)

RADOMIAK RADOM

Przyszli: Luquinhas (Santa Clara)
Odeszli: Depu (Young Africans), Zimovski (?)
Przyjdą (?): Kilianek (Chetmianka)
Odejdą (?): Capita (Schalke, Samsunspor, Widzew), Harciński (Stalowa Wola), Kaput (ŁKS), Niziołek (Chetmianka)

RAKÓW CZĘSTOCHOWA

Przyszli: Brusberg (Hacken), Dawidowicz (bez klubu), Ilenci (NY City), Rocha (Lubin), Ojo (Botew), trener Tomczyk (Polonia Bytom)
Odeszli: Barath (Sigma), Mądryk (Tychy), Sahinović (Gorica), trener Papszun (Legia)
Przyjdą (?): Borsteinsson (Breidablik), Baždar, Sans (obaj Saragossa), Czeberko (Columbus Crew), Divković (Broendby), Dujmović (Zrinjski), Napieraj (Skra), Rajczykowski (Świt Szczecin), Tremoulet (Radnik)
Odejdą (?): Burkiewicz (Podhale), Mosór (Arka), Rondić (Preussen, Huddersfield), Trełowski (Celtic), Tudor (Kayserispor)

WIDZEW ŁÓDŹ

Przyszli: Bukari (Austin), Cheng (Sanderfjord), Dragowski (Panathinaikos), Kornvig (Brann), Lerager (Kopenhaga), Munoz (Cordoba)
Odeszli: Akere (Osijek), Andrzejewicz (?), Meissa Ba (Red Star), Cybulski (Stal M.), Hanošek (Dukla), Teklić (Osijek)
Przyjdą (?): Capita (Radomiak), Choroński (Łomża), Kędziora (PAOK), Kochalski (Karabach), Krasniqi (Kotos), Pierre-Gabriel (Dinamo Zagrzeb), Pirić (Neftci), Płacheta (Oxford), Wiśniewski (Spezia), Pierret (Lecce), Tomek (Koper), Campbell (Randers)
Odejdą (?): Shehu (Panathinaikos, Sporting Kansas City, Valencia), Volanakis (?)

WISŁA PŁOCK

Przyszli: Bochno (Lech II)
Odeszli: Krawczyk (Tychy), Nastić (Żelaznikar), Tomczyk (Podbeskidzie)
Przyjdą (?): Król (Motor), Leiva (Maccabi Hajfa), Radwański (Lubin), Roche (Lozanna), Sarapata (Kopenhaga), Warczak (Stal Rz.), Ackermann (Brommapojkarna)
Odejdą (?): nikt?

ZAGŁĘBIE LUBIN

Przyszli: nikt
Odeszli: Fritszon (?), Rocha (Raków), Mróz (Polonia W.), Nowogoiński (Łęczna), Wdowiak (Katowice)
Przyjdą (?): Kowalczyk (Houston), Łyczko (Stal Rz.), Matys (Stal M.), Zahović (Górnik), Bergquist (Osters), Mlinaric (FK Sarajewo)
Odejdą (?): Kocaba (Portland), Popielec (Jagiellonia), Radwański (Płock)

GRY SKONTROLOWANE

■ Cracovia - Artis Brno 2:2 (0:2)

0:1 - Adediran, 3 min, 0:2 - Adediran, 28 min, 1:2 - Praszelik, 63 min, 2:2 - Al-Ammari, 66 min
Cracovia: Madejski (72. Ravas) - Sutalo, Traore (72. Glik), Henriksson (72. Piła), Perković - Tabisz (58. Biedrzycki), Al-Ammari, Klich (72. Knap), Praszelik, Minczew (82. Mustafajew) - Stojilković (46. Zahirolislam). Trener Luka ELSNER.

■ Bruk-Bet Termalica Nieciecza - Stal Rzeszów 8:1 (4:0)

1:0 - Putiwcew, 3 min, 2:0 - Fassbender, 12 min, 3:0 - Trubecha, 14 min, 4:0 - Durdov, 32 min, 5:0 - Durdov, 46 min, 6:0 - Ambrosiewicz, 61 min, 7:0

- Trubecha, 68 min, 8:0 - Fassbender, 86 min, 8:1 - Pukała, 85 min

Bruk-Bet: (skład wyjściowy + rezerwowy) Chovan, Janicki, Topór, Mleczko - Kopacz, Kasperkiewicz, Masoero, Wolski - Fassbender, Kubica, Kurzawa, Jimenez, Kozik - Drelicharz, Guerrero, Durdov, Hilbrycht, Bahonko, Biniek, Zapolnik, Jakubik, Boboc, Ambrosiewicz, Isik, Marcinkowski, Trubecha, Putiwcew, Strzałek. Trener Marcin BROSZ

Stal: (skład wyjściowy + rezerwowy) Wolff - Sadowski, Tadeusz, Kłis, Kucharski, Leniart, Postupalskiy, Węgrzyn, Jaskot, Pukała, Kaczówka, Sokół, Zych, Brzęk, Sędzimir, Gujda, Opalski, Salamon, Bieniaszewski. Trener Marek ZUB



Fot. Przemysław Szyszka/PressFocus

Agnero walczy o minuty dla siebie na boisku.

Raz lepiej, raz gorzej

Zwycięstwem i porażką piłkarze Lecha zakończyli obóz w Abu Zabi. Teraz koncentrują się już tylko na powrocie do ligowego grania.

LECH POZNAŃ

Lechici do treningów wrócili 6 stycznia i po kilku dniach wylecieli na dwutygodniowy obóz w Zjednoczonych Emiratach Arabskich. Wszystko, co dobre, a takie warunki mieli piłkarze do pracy, szybko się kończy. W sobotę mistrzowie Polski rozegrali ostatnie sparingi, a w niedzielę wrócili do kraju. Teraz czas na przygotowania do sobotniego (31.01) meczu z Lechią Gdańsk.

Trenerzy podkreślają, że wyniki sparingów w okresie przygotowawczym nie mają znaczenia. Oczywiście dobrze jest wygrywać, ale sztab szkoleniowy skupia się na innych kwestiach. Trenerzy w Lechu będą zatem musieli zwrócić swoją uwagę na proste błędy swoich podopiecznych. W meczu z uzbeckim AGMK Olmaliq kosztowny błąd popełnił nowy bramkarz Płamen Andrejew, który wypuścił piłkę z rękawic, po czym padł gol dla rywala. Z kolei w meczu z armeńskim FC Noah, z którym rywalizowała Legia Warszawa w Lidze Konferencji, zabawa Joela Pereiry

w środku pola skończyła się jedyną bramką w tym meczu - dla rywali.

Co prawda w meczu z Noah Lechici nie zaprezentowali się za dobrze także w ofensywie, a grał skład, który prawdopodobnie wystąpi z Lechią. Podopieczni trenera Nielsa Frederikseny grali za wolno i zbyt przewidywalnie. Jednak w pierwszym meczu - przeciwko uzbeckiemu zespołowi - było kilka plusików, przy czym w tym spotkaniu wystąpili rezerwowi albo powracający do zdrowia. Kibiców cieszyć mógł występ Patrika Walemarka. Szwed zagrał tylko 23 minuty, ale w tym czasie zaliczył asystę i pokazał, że po kontuzji umiejętności nie stracił. - To kapitalny napastnik, legenda Lecha, ale byłem świadomy, że będę mógł podpatrzeć u niego wiele rzeczy - mówił Yannick Agnero o swoim konkurencie, Mikaelu Ishaku. Faktycznie, Iworyjczyk podpatruje doświadczonego Szweda, ponieważ popisał się golem i asystą przy bramce Leo Bengtssona. Czy ten rok będzie należał do 22-letniego snajpera?

Milosz Cebo

■ Lech Poznań - AGMK Olmaliq 2:1 (2:0)

1:0 - Agnero 8 min, 2:0 - Bengtsson 42 min, 2:1 - Senaga, 85 min

LECH: Andrejew - Gumny, Mońka, Prajsnar (80. Kowalski), Moutinho - Ismahelel, Dudek, Gmur (88. Kędziora), Bengtsson - Walemark (23. Delikat), Agnero (61. Szymczak). Trener Niels FREDERIKSEN.

■ Lech Poznań - FC Noah 0:1 (0:0)

0:1 - Ferreria, 89 min

LECH: Mrozek - Pereira, Skrzypczak, Milić, Gurgul - Gholizadeh, Kozubal, Jagiełło, Palma - Rodriguez, Ishak (82. Szymczak).



Fot. Jakub Ziemiński/Raków

Raków wiosną zamierza powalczyć o mistrzostwo Polski.

Nowi w talii Tomczyka

W zimowym oknie transferowym wicemistrz Polski zdecydował się na pozyskanie czterech nowych zawodników. Kto ma szansę od razu wskoczyć do podstawowego składu?

RAKÓW CZĘSTOCHOWA

Paweł Dawidowicz - Polska, środkowy obrońca

Na korytarzach przy Limanowskiego słychać, że to najgłośniejszy transfer do klubu w całej historii. W końcu to 17-krotny reprezentant Polski, który przez 12 sezonów grał w Serie A. Część obserwatorów podchodzi do tego ruchu sceptycznie ze względu na liczne urazy zawodnika, które wyhamowały jego karierę. Jeśli jednak będzie zdrowy, będzie kandydatem na gwiazdę ekstraklasy.

W sparingu z Voivodiną wyglądał bardzo dobrze, grając na pozycji półlewego. Dawidowicz jest prawonóżny, ale lewej nogi na pewno nie ma do tramwaju. Potrafił przyspieszyć akcję, zagrać świetne piłki do Jeana Carlosa czy Iviego Lopeza. Na pewno dzięki niemu ofensywa Rakowa wyglądała dynamiczniej. Do tego podpowiada kolegom, od pierwszych chwil chce współpracować, czym już zyskał uznanie trenera. Nie widać u niego zaległości treningowych, a więc wydaje się, że gra jest warta ryzyka, bo trzeba pamiętać na jak trudnych rywali trafił jako

kapitan Verony. We Włoszech również grał w systemie z trójką obrońców oraz dwoma wahadłowymi, co powinno pomóc mu szybko przejść proces adaptacji. Co ciekawe, więcej mógł zarobić w Pogoni Szczecin, ale górę wzięły u niego ambicje sportowe i możliwość walki wiosną na trzech frontach. Raków prawie nic nie ryzykuje, kontrakt wynegocjowany w zasadzie w jeden dzień podpisany został na pół roku z możliwością przedłużenia.

Mitja Ilenić - Słowenia, prawy obrońca

Mówi się, że docelowo ma być następcą Frana Tudora, na już ma zwiększyć rywalizację na prawym wahadle. Jak ryba w wodzie czuje się w ofensywnej grze, już w pierwszym sparingu po podpisaniu kontraktu pokazał, że potrafi świetnie dośrodkować. Mocną stroną Słoweńca, który w ostatnich trzech latach uczył się futbolu w MLS, jest również uderzenie z dystansu. Mankamentem Ilenicia z kolei jest agresywny doskok w obronę. Mówi się o nim, że to taki słoweński Łukasz Piszczek, bo podobnie jak były reprezentant Polski zaczynał jako napastnik, a sko-

ńczył na prawej obronie. Chciał wrócić do Europy, bo jak podkreśla stąd będzie miał zdecydowanie bliżej na zgrupowania reprezentacji oraz do rodziny. - Zawodnik przebojowy pod kątem zdobywania przestrzeni, dośrodkowań, pójsia na wolne pole. Ma zachowany balans defensywny, potrafi powalczyć w pressingu. Na pewno dużo wniesie do naszej drużyny - chwali zawodnika Łukasz Tomczyk.

Isak Brusberg - Szwecja, napastnik

Efekt pracy skautów Rakowa. Pochodzący z Goteborga młodzieżowy reprezentant Szwecji ma podpatrywać i rozwijać się u boku Jonatana Brunesa, a w przyszłości zastąpić Norwega na szpicy. Zainteresowanie napastnikiem Hacken wyrażały również FC Kopenhaga czy AZ Alkmaar, ale ostatecznie projekt w Częstochowie okazał się dla niego najbardziej interesujący. W poprzednim sezonie szwedzkiej ekstraklasy rozegrał 20 spotkań, czterokrotnie wpisując się na listę strzelców. Debiut w Allsvenskan zaliczył zaledwie w wieku 16 lat. Suma summarum w seniorskiej piłce zaliczył 38 meczów

(sześć goli). Jego przyjsię mocno komplikuje sytuację Leonardo Rochy, ponieważ w Częstochowie już wiosną mają zamiar dawać szansę Brusbergowi. To projekt długofalowy, o czym najlepiej świadczy fakt, że związał się kontraktem aż do czerwca 2030.

Abraham Ojo - Nigeria, pomocnik

Łącząc kropki, trudno mieć wątpliwości, że ten transfer należy zaliczyć na konto Artura Płatka, doradcy zarządu ds. sportowych. Po pierwsze, młody Nigeryjczyk przychodzi pod Jasną Górę z Botewu Płowdiw, gdzie ten pracował jako dyrektor sportowy, a po drugie, idealnie wpisuje się w praktykowaną przez niego już tam politykę ściągania talentów z kontynentu afrykańskiego. Nominalną pozycją 19-latką jest defensywny pomocnik. Podobnie jak Brusberg, to inwestycja w przyszłość, ale można się spodziewać, że minuty wiosną dostanie. Szczególnie w obliczu sprzedaży do Sigmy Ołomuniec Petera Baratha. W lidze bułgarskiej zagrał w 19 meczach uzbierawszy 1295 minut.

Mariusz Rajek

Najlepszy w lidze

Bartosz Nowak zasłużył na indywidualne wyróżnienie za grę w poprzednim roku.

GKS KATOWICE

Podczas gali tygodnika „Piłka Nożna” miano ligowca roku 2025 przypadło Bartoszowi Nowakowi. Pomocnik GKS-u Katowice osobiście odebrał nagrodę z rąk selekcjonera Jana Urbana, który notabene był szkoleniowcem Nowaka, gdy ten grał w Górniku Zabrze. – To duże osiągnięcie z uwagi na to, że nasza liga staje się coraz mocniejsza. Parę lat temu zostałem wybrany pierwszoligowcem roku. Trochę mi zajęło to, aby znowu się tu znaleźć, zrobić kolejny

krok, ale bardzo się cieszę – powiedział na antenie Polsatu Sport pomocnik GieKSy.

Nagrodę za osiągnięcia na zapleczu ekstraklasy Nowak otrzymał, będąc zawodnikiem Stali Mielec. W rozgrywkach 2018/19 zdobył w jej barwach 10 bramek i zaliczył 11 asyst. Z kolei sezon 2019/20 zakończył ze świetnym wynikiem 13 goli i 13 asyst. Znacząco wówczas pomógł Mielczanom w awansie do ekstraklasy.

– W takich indywidualnych osiągnięciach nigdy nie jest tak, że odpowiedzialna za

SPOTKANIE Z JĘDRYCHEM

■ W poniedziałek o godzinie 17.30 kibice GKS-u Katowice będą mogli spotkać się z kapitanem zespołu Arkadiuszem Jędrychem w sklepie GIEKSA FAN-STORE w Galerii Katowickiej. Defensor będzie do dyspozycji fanów do godziny 19.00. Jego obecność w sklepie związana będzie z wprowadzeniem do sprzedaży koszulki z jego wizerunkiem.

wykonanie roboty jest jedna osoba. Mam takie szczęście, że większość trenerów, któ-



Bartosz Nowak nagrodę dla ligowca roku otrzymał z rąk Jana Urbana.

rych spotkałem na drodze, mnie czegoś nauczyła. Moja drużyna i atmosfera wokół niej, która sprawia, że czuję się dobrze, też pozwala mi na to, że dobrze prezentuję się na boisku. Wiem, że pierwsza połowa trwającego sezonu nie była w naszym wykonaniu idealna, mamy przed sobą wiele pracy. Zrobimy jednak wszystko, żeby 2026 rok był jeszcze piękniejszy dla GieKSy niż poprzedni – przekazał Nowak po odbiorze nagrody, wspominając o nie najlepszej rundzie jesiennej w wykonaniu Katowiczian. Podopieczni

Rafała Góraka znajdują się w strefie spadkowej, mając jeden mecz zaległy do rozegrania - z Jagiellonią Białystok.

Rzeczywiście, ostatnie pół roku nie było na miarę oczekiwań, co tylko pokazuje, jak świetnie radził sobie Nowak. Pomimo że zespół nie zdobył dużej liczby punktów, 32-latek grał na tyle dobrze, że został wybrany najlepszym ligowcem poprzedniego roku! Co ważniejsze, na nagrodę zasłużył. Fantastycznie operuje piłką. Praktycznie każda akcja GieKSy przechodzi przez niego. W trwających roz-

grywkach zaczął regularnie zdobywać bramki – w rundzie jesiennej pięciokrotnie wpisał się na listę strzelców w lidze. Do tego dodał pięć asyst. Co więcej, w Pucharze Polski także pięć razy wpisywał się na listę strzelców, zdobywając hat trick w meczu z Wisłą Płock i dublet w starciu z Jagiellonią. Jest w fantastycznej formie, zaskakuje defensorów nieszablonyymi zagraniami i przy okazji jest najsukuteczniejszym zawodnikiem GKS-u, choć przecież nie gra na pozycji napastnika.

(kaj)

Odkręcanie śruby

Weekend Gliwiczanie spędzili już w Polsce, a trener podsumował hiszpański obóz i nie ukrywa, że... trochę przesadził.

PIAST GLIWICE

Zespół z Okrzei w Hiszpanii rozegrał trzy sparingi ze skandynawskimi drużynami. Najlepiej zaprezentował się w zremisowanym 1:1 meczu z Broendby. Potem przyszła wysoka porażka z Viborgiem 0:3 oraz skromne zwycięstwo z Odense po голу Hugo Vallejo, który może najbardziej skorzystać na sprzedaży Erika Jirki.

Przetrenowani?

Trener Piasta Daniel Myśliwiec nie ukrywa, że odpowiedzialność za to, jak wyglądały mecze kontrolne spoczywa na nim. – Nie tylko mogłem piłkarzy „przycisnąć”, ale zrobić nawet więcej niż chciałem, gdy zobaczyłem, na co możemy so-

bie pozwolić. W efekcie zmęczenie było bardzo duże, stąd dwa ostatnie sparingi wyglądały gorzej niż z Broendby. To nie jest jednak problem, bo mental drużyny jest bardzo silny, a motywacja będzie większa – przekonuje trener Piasta. – To był bardzo dobry obóz i otrzymałem bardzo dobre sygnały od piłkarzy. Liczyłem co prawda na spuentowanie obozu dobrą postawą w sparingach, ale tak się nie stało. Mimo wszystko wierzę, że to zaowocuje w lidze – dodaje Myśliwiec.

Tylko Górnik

Powrót Piasta do domu oznacza powrót do normalnego cyklu przygotowań i treningów. Nie zabraknie w nim regeneracji i taktyki. – W Gli-

wicach bardziej będziemy pracować pod konkretnego przeciwnika. Teraz skupiamy się na precyzyjnych przekazach. Wchodzimy w typowy tryb, najpierw regeneracja, potem taktyka, ofensywa, defensywa, fazy przejściowe i tak dalej – wyjaśnia szkoleniowiec Piasta, który w poniedziałek oficjalnie rozpocznie akcję „Górniki”, bo z rywalem zza miedzy Gliwiczanie rozpoczną wiosenne granie. – Ten pierwszy mecz jest ważny albo bardzo ważny, ale to dopiero początek naszych zmagani i cała runda będzie taka. Chcemy dobrze zaprezentować się w Zabrzu – podkreśla trener Myśliwiec.

Lód zamiast słońca

Taktyka to jedno, ale zastosowanie się do innej jakości murawy i warunków pogodowych to drugie. Piast nieprzypadkowo ostatnio wybiera Hiszpanię kosztem Turcji, gdzie aura regularnie płata figla, a ostatnio inni ekstraklasowicze musieli zmagać się z gwałtownymi opadami deszczu. W Polsce z kolei mróz dawał się we znaki. – Musimy przystosować się do polskich warunków, bo w Hiszpanii mieliśmy tak piękne słońce i tak dobre okoliczności do treningów, że było aż za dobrze, jak na plaży momentami – śmieje się Daniel Myśliwiec.

(KRIS)

Jeszcze bardziej głodni

Górnicy wrócili do domu, kończąc zgrupowanie w Turcji... oberwaniem chmury.

GÓRNIK ZABRZE

Ztego powodu nie doszło do kontrolnego meczu ze Slovanem Bratysława, który planowany był na piątkowe wczesne popołudnie. Ulewny deszcz i zalane boisko sprawiły, że tego dnia na Riwierze Tureckiej odwołano całą masę gier sparingowych. Nie grał nie tylko Górnik z mistrzem Słowacji, ale też Motor Lublin z macedońskim Vardarem Skopje. W tej sytuacji lublinianie, podobnie jak ekipa z Zabrza, mają za sobą zimę tylko dwa spotkania kontrolne.

– Szkoda, że mecz ze Slovanem nie doszedł do skutku. Przez cały pobyt w Belek mieliśmy super pogodę, super warunki do treningów i pracy. Za nami dwa sparingi. Pierwszy zagraliśmy na dwie grupy po 45 minut, drugi podobnie, tyle że po 60 minut. Wszyscy zagrali więcej. Na koniec chcieliśmy, żeby wyjściowa jedenastka zagrała 90 minut lub dłużej. Tak się, jak wiemy, nie stało. Jak wrócimy do Zabrza, jak w poniedziałek zaczniemy przygotowania do meczu z Piastem, to piłkarze

i w najbliższym ligowym spotkaniu, i potem przez całą rundę, będą jeszcze bardziej głodni gry, bo nie zagraliśmy ostatniego sparingu – mówi z uśmiechem trener wicelidera ekstraklasy Michał Gasparik.

Przypomnijmy, że zimą Górnik w grach kontrolnych najpierw pokonał słowacką MSK Żylinę na jej terenie 1:0, a już na obozie w Turcji

beniaminka austriackiej Bundesligi SV Ried 2:1. Mecz ze Slovanem miał być próbą generalną przed derbami z Piastem w najbliższą sobotę na Stadionie im. Ernesta Pohla, które – wiele na to wskazuje – odbędzie się przy komplecie 24 tys. widzów. Przed piłkarzami treningi i ostatni szlif przed ligą, w której w pierwszej części jedenastkę z Zabrza szło dobrze (z wyjątkiem końcówki roku).

(zich)



Zabrzanie obóz w Belek skończyli, niestety, nie w słońcu, a w rzęsistej ulewie.



W ostatnim sparingu przed ligą Piast wygrał. Z nr 63 German Barkowski.

Zmiana nastrojów

Bytomianie wygrali po trzech porażkach, a tyszanie przegrali po... trzech zwycięstwach.

Wrozegranym w sobotnie przedpołudnie meczu kontrolnym I-ligowych zespołów z Górnego Śląska, wicelider pokonał drużynę ze strefy spadkowej. Oczywiście, takie stwierdzenie nie oddaje tego, o co w sparingu Polonii Bytom z GKS-em Tychy tak naprawdę chodziło.

Zadowolony z wygranej

Wyżej notowani bytomianie, pracujący od 5 stycznia pod okiem nowe-

go trenera Patryka Czuba, który po przeprowadzce Łukasza Tomczyka do Rakowa wprowadza swoje porządki i od nowa składa drużynę, wyciągnęli wniosek z trzech tegorocznych porażek. Na dwa tygodnie przed inauguracją rundy wiosennej z testowanym 18-latkim Marcinem Żyłą w bramce, w której jesienią stał Axel Holewiński odwołany z wypożyczenia przez Pogoń Szczecin, Niebiesko-Czerwoni po pierwsze nie stracili gola, a po drugie „ukłuli” rywala i mogą się cieszyć z wygranej.

Jedyna bramka tego starcia była dziełem Jakuba Apolinarskiego. Pomocnik, który jesienią w 17 meczach ligowych i 4 występach w Pucharze Polski ani razu nie wpisał się na listę strzelców, tym razem okazał się lisem pola karnego i w 52 minucie zaskoczył golkipera gości.

- Zwycięstwo to jedno, ale dla mnie ważny jest przebieg tego meczu – podkreślił w wypowiedzi na stronie klubowej trener bytomian. – Pierwsza połowa wyglądała z obu stron dobrze. Natomiast w drugiej części spotka-

nia to my byliśmy stroną wiodącą. Ostatnie 20 minut byliśmy zmuszeni grać o jednego zawodnika mniej, co z perspektywy meczu mistrzowskiego też jest ważne. Potrafiliśmy nie tylko przetrzymać ten moment, ale i paradoksalnie stworzyliśmy wtedy dwie bardzo dobre sytuacje.

Szkolenowiec Polonii zwrócił jednocześnie uwagę na problemy zdrowotne Jakuba Szymańskiego i Krzysztofa Wołkowicza. Dobrze ocenił ponadto debiut świeżo pozyskanego z młodzieżowego

Polonia Bytom – GKS Tychy 1:0 (0:0)

1:0 – Apolinarski, 52 min

Polonia: Żyła – Matić, Krzyżak, Szymusik, Zieliński, Bakala, Łabojko, Michalski, Andrzejczak, Łabędzki, Wojtyra oraz Calavera, Azackij, Apolinarski, Gajda, Stefański, Harwin, Tsirigotis, Arak. Trener Patryk CZUBAK.

GKS: Mądryk – Keiblinger, Luis Silva, Łasicki, Tectaw, Lipkowski – Barański, Wuwer, Bieroński, Kądzior – Rumin oraz Jankowski, Szpakowski, Listkowski, Wełniak, Łysiak, Krawczyk oraz Kubik, Lipkowski i Machowski. Trener Łukasz PISZCZEK.

zespołu Bologna FC Jana Łabędzkiego, a kwestia pozyskania z Lechii Tomaszów Mazowiecki juniora do bramki jest rozwojowa i na pewno wyjaśni się do 30 stycznia, bo tego dnia bytomianie kończą okres sparingów – grając dwa mecze z II-ligowym Rekordem Bielsko-Biała oraz z 1. SK Prostějov z zaplecza czeskiej ekstraklasy.

Dodatkowe granie

Za to goście schodzili z boiska rozczarowani. Tyszanie, wzmocnieni zimą przez 9 zawodników, przyjechali do Bytomia

po tureckim zgrupowaniu i liczyli, że będą kontynuować passę sparingowych wygranych, ale zawiedli swojego szkoleniowca Łukasza Piszczka.

- Były na pewno pozytywne rzeczy, ale też wiele, które będziemy chcieli poprawić – stwierdził 66-krotny reprezentant Polski. – Czas zgrupowania w Turcji poświęciliśmy konkretnie na to, żeby zgrywać drużynę w działaniach defensywnych, wypchnięciu linii obrony wysoko, a w drugiej połowie meczu z Polonią mieliśmy przede wszystkim z tym problem. Nie mogliśmy jednak skorzystać z całej kadry, co w jakiś sposób utrudniło nam zarządzanie tym sparingiem. Ale to nie jest żadna wymówka. Musimy sobie z tym też radzić.

Do tego doszło też sakramentalne hasło o realizacji zadań, które tym razem nie były wykonywane w stu procentach, co zakończyło się stratą gola oraz zapewnienie, że praca na treningach idzie w tym kierunku, żeby każdy zawodnik był tak przygotowany, żeby w każdym momencie mógł pomóc drużynie.

Czy to się uda? Ostateczną odpowiedź powinniśmy poznać na sparingach tyszan, w piątek z Zagłębiem Sosnowiec i w sobotę z MSZK Povażska Bystrica, ale sztab szkoleniowy postanowił jeszcze zrobić wyjście awaryjne i zakontraktował dodatkowy sparing z Rekordem dzień po inauguracji wiosny z Wisłą Kraków.

Jerzy Dusik



Fot. polonabytom.com.pl

W górnosłaskiej towarzyskiej grze Polonii z Tychami takich ciekawych starć nie brakowało.

GRY SKONTROLOWANE

Chrobry Głogów – Świt Szczecin 2:2 (2:2)

0:1 – Kort, 15 min, 1:1 – Mazur, 18 min, 1:2 – Zawadzki, 32 min, 2:2 – Janczukowicz, 45 min

CHROBRY: (I połowa) Arndt – Tupaj, Gric, Mazur, Tabiś, Tworzydło, Mandrysz, Manijak (45. Ozimek), Janczukowicz, Laskowski, Szabłowski. (II połowa) Lenarcik – Janik, Zarówny, Łaszyński (65. Kozajda), Malczuk, Grzelak (105. Tworzydło), Bonecki, Ibe-Torti, Nowakowski, Bartlewicz, Strózik. Trener Łukasz BECELLA. Mecz 2x60 min.

Polonia Warszawa – ŁNZ Czerkasy 0:2 (0:1)

0:1 – Łepskij, 15 min, 0:2 – Assinor, 66 min

POLONIA: Kuchta – Janasik (61. Hoxhallari), Salihu (61. Cisse), Grudniewski (61. Szur), Gorzędowski (61. Terpiłowski), Gnaase (91. Ziółkowski), Vega (61. Durmu), Wasin (61. Piotrowski), Mróz (61. Vitalucci), Dadok (61. Kapusta), Zjawński (61. Kotorz). Trener Mariusz PAWLAK. Mecz trwał 4x30 minut

Górnik Łęczna – Chelmska Chelmska 2:2 (1:1)

1:0 – Bednarczyk, 3 min (karny), 1:1 – Tomczyk, 29 min, 1:2 – Baidoo, 48 min, 2:2 – Janaszek, 73 min (karny) **GÓRNIK:** Budzitek (46. Pindoch) – Hołownia, Gucek, Szabaciuk, Ogaga (64. Janaszek), Kryeziu (68. Osipiuk), Deja (46. Ahmedov), Bednarczyk, Orlik

(46. Spacił), Nowogórski (46. Tkacz), Chuma (46. Bata). Trener Jurij SZATAŁOW.

Puszcza Niepołomice – Sandecja Nowy Sącz 1:3 (0:1)

0:1 – Peciak, 8 min, 0:2 – Danek, 75 min, 0:3 – Kasprzak, 80 min, 1:3 – Kasolik, 88 min

PUSZCZA: Perchel, Kowal – Barczak, Cholewiak, Kasolik, Hajda, Gałzka, Mroziński, Simon, Przybytko, Śmiglewski, Fielek, Iwao, Sołowiej, Piekarski, Pieprzyca, Walski, Korczakowski, Stepien. Trener Tomasz TUŁACZ.

Stal Rzeszów – Banik B Ostrawa 1:2 (0:0)

0:1 – Skrkon, 52 min, 1:1 – Warczak, 59

min, 1:2 – Drozd, 72 min **STAL:** Kozioł – Warczak (60. Potap), Krasowski (60. Zieja), Kaczor (60. Synoś), Kukutka (46. Wachowiak) – Łyczko, Łysiak (46. Jablonski), Kucharski (60. Stawiński), Thill (46. Kądziołka), Wolski (46. Darwish) – Junior (60. Musik). Trener Marek ZUB.

Unia Skierniewice – Pogoń Grodzisk Mazowiecki 2:0 (1:0)

1:0 – zawodnik testowany, 12 min, 2:0 – Toporkiewicz, 84 min **POGÓŃ:** (I połowa) Kieszek – Farbiszewski, Gajgier, Noiszewski, Barnowski, Adkonis, Łoś, Konstantyn (27. Olewiński), Lis, Jędrasik, Adamski. (II połowa) Glacel – Jaroń, Olewiński (65. Szczepaniak), Gulczyński (81. Krupa),

Korczakowski, Niewiadomski, Stanisławski, Kargulewicz, zawodnik testowany, Wypart, Gieroba. Trener Piotr STOKOWIEC.

Znicz Pruszków – Pogoń Siedlce 2:1 (2:0)

1:0 – Jach, 12 min, 2:0 – Bąk, 38 min, 2:1 – Niezgoda, 77 min

POGÓŃ: (I połowa) Tomkiel – Jakubik, Dembek, Flis, Kotodziejski – Zbróg, Dzieciot, Drag, Szuprytowski, Demianiuk – Podliński. (II połowa) Lemanowicz – Dzieciot (77. Kotodziejski), Dembek (72. Danielewicz), Flis, Jakubik (77. Klimek) – Kozłowski, Poczobut, Pakulski, Rybak, Fałmulak – Niezgoda. Trener Adam NOCÓN.

Miedź Legnica – Nasaf Qarshi 1:1 (1:0)

1:0 – Szymoniak, 8 min, 1:1 – Rakhmatov, 61 min

MIEDŹ: Lucić – Bochnak, Serafin, Drygas, Stanclik, Rakip, Szymoniak, Stepiński, Polak, Keita, Antonik. Trener Janusz NIEDŹWIEDŹ.

Miedź Legnica – Epitsentr 1:2 (1:0)

1:0 – Mioć, 34 min, 1:1 – Myroniuk, 72 min, 1:2 – Hryhoraszczuk, 81 min **MIEDŹ:** Wrąbel (75. Sydorenko) – Kuczek, Maliszewski, Jovicić, Grudziński, Podgórski – Mioć, Michałczko, Petrović, Córdoba – Mansfeld.

(opr. MC)



Fot. Ruch Chorzów

W akcji nowy nabytek Ruchu, Jakub Jendryka (nr 13).

Jest sparing, są błędy

Minizgrupowanie w Wałbrzychu należy już do przeszłości. Mimo porażki w sparingu, Chorzowianie zdają się być zadowoleni.

RUCH CHORZÓW

Na bocznym boisku w Żmigrodzie widać było, że Niebiescy w okresie przygotowawczym nie próżnują. Nogi były cięższe niż w poprzednim sparingu z Polonią Bytom, ale nie da się ukryć, że (drugoligowe) rezerwy Śląska Wrocław prezentowały się dobrze i... korzystały z błędów Ruchu. Oba gole strzelone przez Dolnoślązaków spadły na konto 19-letniego Nikodema Proczka, trzeciego bramkarza Chorzowian, który dostał szansę w pierwszym składzie. Urodzony w Rzeszowie golkeeper najpierw pomylił się w rozegraniu, w praktyce podając piłkę przeciwnikowi, a potem był źle ustawiony przy rzucie wolnym, z którego bezpośrednio strzelono mu gola.

– Straciliśmy bramki po indywidualnych błędach i to zaważyło na końcowym wyniku. Widać jednak było, że na krótkim zgrupowaniu w Wałbrzychu popracowaliśmy. Przeciwnik był agresywny, zorganizowany, ale w drugiej połowie wyglądało to lepiej. Zdobyliśmy bramkę, nie wykorzystaliśmy rzutu karnego (pomy-

lił się Marko Kolar – przyp. red.), mieliśmy sytuacje, więc generalnie jestem zadowolony z samego grania – mówił trener Waldemar Fornalik.

Bramkę dla Ruchu zdobył Patryk Szwedzik, który miał też okazję na więcej. Niebiescy zagrali na dwie jedenastki, jedynie na pozycji prawoskrzydłowego po pół godziny dostało trzech młodzieżowców: nowy nabytek Jakub Jendryka, Filip Lachendro i na koniec Jakub Sobeczko. – Pokazał te walory, które zadecydowały o transferze. Pół godziny to nie jest dużo, aby pokazać pełnię umiejętności, ale były 2-3 akcje, które podkreśliły jego mocne strony – opisał Jendrykę Fornalik.

Cieszyć Chorzowian mógł fakt, że w końcu na boisku – tylko w meczu kontrolnym, ale jednak –

pokazał się Przemysław Szymiński, który ostatni występ zaliczył 3 sierpnia... ze Śląskiem we Wrocławiu. Potem na chwilę wrócił do kadry meczowej, ale z ławki się nie podniósł. Poza treningiem pozostają Patryk Sikora, Nikodem Leśniak-Paduch i jeszcze Mo Mezghrani, ale w Wałbrzychu jednostkę treningową odbył już podstawowy lewy obrońca Dominik Preisler.

Teraz Niebieskich czeka tydzień przygotowań na własnych obiektach. W sobotę zagrają przy Cichej sparing z Odrą Opole, który jednak nie będzie transmitowany. 4 lutego w hali MORiS-u planowana jest biletowana prezentacja drużyny, a 8 lutego na Stadion Śląski przyjedzie Śląsk Wrocław – tym razem pierwszy zespół.

Piotr Tubacki

■ Śląsk II Wrocław – Ruch Chorzów 2:1 (2:0)

1:0 – O. Gerstein, 10 min, 2:0 – Kamiński, 24 min (wolny), 2:1 – Szwedzik, 75 min
ŚLĄSK: Głogowski – Rostek, Ceglirski, Muszyński, Tudruj, Milewski – Kurowski, Wojtczak, Chodera, Kamiński – O. Gerstein. II połowa: Śliczniak – Schierack, Rygiel, Ł. Gerstein, Wotczek, Markowski – Żulewski, Krygowski, Ciućka, Niewiarowski – Kucharski. Trener Michał HETEL.

RUCH: Proczek – Imiolek, Komor, Szymiński, Karasiński – Sz. Szymański – Ventura, Nono – Jendryka (34. Lachendro), Szczepan, Ceglarz. II połowa: Bielecki – Konczkowski, Domagała, Łukić, Krzempek – Szwoch – Rosół, Nagamatsu – Lachendro (60. Sobeczko), Kolar, Szwedzik. Trener Waldemar FORNALIK. Sędziował Patryk Kubis (Wrocław)

Chorwat na pomoc

Odra z nowym pomocnikiem w wyjściowej jedenastce pokonała 3:0 Hutnika Kraków.

ODRA OPOLE

Po pracy na zgrupowaniu nad Adriatykiem Opolanie mieli krótki odpoczynek i wrócili do zajęć w polskich zimowych warunkach. Zmieniła się jednak nie tylko aura. W zespole Jarosława Skrobacza pojawił się bowiem trzeci zakontraktowany tej zimy nowy piłkarz i właśnie występu Adriana Libera w sobotnim sparingu z Hutnikiem Kraków kibice trzynastego zespołu zaplecza ekstraklasy byli najbardziej ciekawi.

Środkowy pomocnik z Chorwacji, który 9 stycznia obchodził 25. urodziny, wybiegł na sztuczną murawę treningowego boiska w Opolu w pierwszej jedenastce razem z: Haluchem – Pochciółem, Kendzią, Casio – Szeklińskim, Purzyckim, Kupczykiem – Sukiennickim, Kobusińskim i Przikryłem. Ta drużyna, grając 45 minut, wygrała z II-ligowym rywalem spod Wawelu 1:0. Wynik strzałem głową otworzył Szymon Kobusiński, finalizując zespołową akcję w 16 minucie.

– Liber to bardzo fajny zawodnik – podkreślił trener opolan Jarosław Skrobacz. – Podniesie nam rywalizację w środku pola, bo może grać na ósemce albo nawet na dziesiątce. Widać w nim piłkarski potencjał i ogromną świadomość tego, co robi na boisku. Mecz rozegrane w juniorskich i młodzieżowych reprezentacjach Chorwacji, w ojczystej eks-

traklasie i w europejskich pucharach robią swoje. Oczywiście, teraz jest trochę podmęczony, bo dołączył do nas po zgrupowaniu i gdy reszta drużyny miała wolne, on miał testy, badania i mocne obciążenia. Później wskoczył w rytm zajęć o dużej intensywności, więc to 45 minut było wystarczającym przywitaniem z zespołem. Trzeba mu dać trochę czasu, szybko się jednak aklimatyzuje w zespole, bo rozmawia po angielsku, a i chorwacki z polskim mają wiele wspólnego.

W drugiej połowie Odra, już bez piłkarza pozyskanego ze Slavenu Belupo, grając w składzie: Haluch (60. Wój-

cik) – Miłosz, Piroch, Chrzastowski – Spychała, Pochciół (70. Nowicki z drużyny juniorów), Lucas Ramos, Nowak – Tront, Feliks, Perez dorzuciła dwa gole. W 49 minucie bowiem Jakub Pochciół okazał się najsprytniejszy w zamieszaniu w polu karnym i efektownie wypracował sobie pozycję strzelecką na 10. metrze, a w 87 minucie Damian Tront z wolnego ustalił wynik na 3:0.

Tym razem wolne otrzymali Mateusz Abramowicz i Kacper Przybyłko, ale od wtorku będą już pracować razem z kolegami i z tej właśnie kadry – Jakub Szrek ma jeszcze zajęcia indywidualne – Jarosław Skrobacz wybierze zespół na próbę generalną, czyli sobotni sparing z Ruchem Chorzów.

Jerzy Dusik



Fot. odraopole.pl

Adrian Liber podpisał z Odrą kontrakt do czerwca 2028 z opcją przedłużenia.

Wspomnieli piłkarza i Bogdana

W Jastrzębiu-Zdroju odbył się IV Memoriał im. Tomasza Ciemięgi. Wygrał RKP ROW Rybnik.

MŁODZIEŻ

Memoriał jest rozgrywany ku pamięci byłego wieloletniego zawodnika i kapitana GKS Jastrzębie Tomasza Ciemięgi, który zmarł niespodziewanie 29 stycznia 2022 w wielu ledwie 45 lat. Był wychowankiem jastrzębskiego klubu, w jego barwach rozegrał aż 378 meczów ligowych na pięciu szczeblach rozgrywkowych i zajmuje pod tym względem drugie miejsce w jego historii. Zdobył w nich 25 goli. Po zakończeniu kariery był trenerem młodzieży w zespole Orzeł Moszczenica, a następnie – od 2017 do końcówki 2021 roku – pierwszym trenerem Granicy Ruptawa.

Osierocił trójkę dzieci. Cała rodzina – rodzice, żo-

na i dzieci – była obecna podczas niezwykle interesujących halowych zmagani piłkarskich w hali widowiskowo-sportowej przy Alei Jana Pawła II. Był też, po raz drugi, prezydent Jastrzębia Michał Urgoł. Miasto zaangażowało się zresztą w organizację turnieju.

Na trybunach było sporo kibiców, bo grały maluchy, zawodnicy z rocznika 2017 po zażartej walce RKP ROW Rybnik, który prowadzi trenerka Dorota Raszewska. Drugi był Górnik Zabrze, trzeci GKS Jastrzębie, czwarta Concordia Knurów, piąty Orzeł Moszczenica, a szósty Rekord Bielsko-Biała. Najlepszym piłkarzem wybrany został Piotr Kotas z RKP, królem strzelców został Mateusz Skatu-

ła, też z rybnickiego klubu, a bramkarzem Tymoteusz Kałka z Górnika. – Turniej, jak co roku, stał na dobrym poziomie. Emocji było co niemiara – cieszył się jeden ze współorganizatorów imprezy Wojciech Marcol, pomysłodawca organizacji memoriału, prezes zarządu Stowarzyszenia Górnicy Miasto Jastrzębie-Zdrój.

IV Memoriał im. Tomasza Ciemięgi był pierwszym, na którym zabrakło wieloletniego dziennikarza i legendy katowickiego „Sportu” Bogdana Nathera. Bogdan co rok fundował nagrody i po zakończeniu memoriału wręczał je zawodnikom każdego klubu, według własnego uznania. Niestety, Bogdana nie ma już na tym świecie, ale została pamięć o nim, o czym przypomnieli przed sobotnim turniejem zastępcy dyrektora jastrzębskiego MOSiR-u Michał Szelong.

(zich)

Nie lekceważ

karalucha!

Moment błędu monachijskiego bramkarza Jonasa Urbiga, który wykorzystał (obrócony tyłem) Arthur Chaves.

W Monachium szok i niedowierzanie! Bayern poniósł pierwszą porażkę w sezonie, a cios przyszedł w bardzo niespodziewanym momencie.

NIEMCY

Bawarska maszyna pędziła niczym walec spuszczonej z górki. Wydawało się, że po raz drugi w historii możemy zobaczyć mistrza Bundesligi, który – jak Bayer Leverkusen w sezonie 2023/24 – przejdzie rozgrywki niepokonany. Tak jednak nie będzie!

Niektórzy żartują, że FC Augsburg jest... jak karaluch. Nieważne, co by się działo, on koniec końców zawsze się wykaraska i utrzyma w elicie. Od awansu w 2011 roku jeszcze nie spadł, choć wielokrotnie był mocnym do tego kandydatem. Czasami zdarzało się, że zespół z historycznej stolicy Szwabii uprzykrzał życie najmocniejszemu – także Bayernowi. Choćby w 2014 roku, gdy Monachijczycy byli już pewni mistrzostwa, wygrali z nimi, kończąc najdłuższą serię bez przegranej w historii Bundesligi – 53. Teraz zaś zakończyli drugą najdłuższą serię Bayernu. Bawarczycy znaleźli pogromcę po 27 kolejkach po spotkaniu, w którym mieli lekką, ale tylko lekką przewagę. Augsburg był dobrze zorganizowany i nie tylko uniknął losu Lipska (1:5, 0:6), Wolfsburga (1:8), Freiburga (2:6) czy HSV (0:5), ale sam wygrał!

Stało się to w Monachium, a FCA do tej pory miał wyjazdowy bilans 1-1-6! To drużyna – a jakże! – walcząca o utrzymanie, mająca za sobą zwolnienie niewypału trenerskiego Sandro Wagnera. No i jako pierwsza pokonała Bayern, który przegrał jeszcze tylko z Arsenalem w Lidze Mistrzów, mimo że faworyci prowadzili – po bramce Japończyka Hirokies-

go Ito; nazwisko warte zapamiętania w kontekście ewentualnego mundialu Polaków.

W ostatnim kwadransie Augsburg odwrócił jednak losy rywalizacji, a przyczynił się do tego... 22-letni bramkarz Jonas Urbig. Trener Vincent Kompany posadził na ławce Manuela Neuera – niech młody też coś pogra – a jego zastępca (następca?) pomylił się w „obliczeniach” przy rzucie rożnym, wskutek czego padł gol na 1:1. Po chwili – i ładnej akcji skrzydłem – było już 2:1. Nie należy lekceważyć karalucha!

Piotr Tubacki

Bayern Monachium – Augsburg 1:2 (1:0)

1:0 – Ito (23), 1:1 – Chaves (75), 1:2 – Massengo (81)

BAYERN: Urbig – Davies (61. Kimmich), Tah, Kim (85. Chavez), Ito (79. Bischof) – Pavlović, Goretzka (79. Jackson) – Olise, Karl (61. Musiala), Diaz – Kane. **AUGSBURG:** Dahmen – Chaves (85. Wolf), Schlotterbeck, Zesiger – Fellhauer, Massengo, Rexhbecaj (74. Keitel), Giannoulis – Rieder (74. Komur), Kade (63. Essende), Claude-Maurice

Heidenheim – RB Lipsk 0:3 (0:0)

0:1 – Baku (62), 0:2 – Nusa (68), 0:3 – Raum (70)

Mainz – Wolfsburg 3:1 (0:1)

0:1 – Amoura (3), 1:1 – Tietz (68), 2:1 – Bell (73), 3:1 – Amiri (83)

Bayer Leverkusen – Werder Brema 1:0 (1:0)

1:0 – Vazquez (37)

Eintracht Frankfurt – Hoffenheim 1:3 (1:0)

1:0 – Kalimuendo (18), 1:1 – Moerstedt (52), 1:2 – Kabak (60), 1:3 – Amenda (65. sam.)

Union Berlin – Borussia Dortmund 0:3 (0:1)

0:1 – Can (10), 0:2 – Schlotterbeck (53), 0:3 – Beier (84)

Borussia Moenchengladbach – Stuttgart 0:3 (0:1)

0:1 – Leweling (30), 0:2 – Scally (67. sam.), 0:3 – Undav (74)

St Pauli – HSV 0:0

Freiburg – Kolonia 2:1 (2:1)

0:1 – Rosenfelder (10. sam.), 1:1 – Scherhant (11), 2:1 – Matanović (44)

1. Bayern	19	50	72:16
2. Dortmund	19	42	38:17
3. Hoffenheim	18	36	38:22
4. Stuttgart	19	36	36:26
5. Lipsk	18	35	36:24
6. Leverkusen	18	32	35:25
7. Freiburg	19	27	31:32
8. Eintracht	19	27	39:42
9. Union	19	24	24:30
10. Kolonia	19	20	28:32
11. Gladbach	19	20	23:32
12. Wolfsburg	19	19	28:41
13. Augsburg	19	19	22:26
14. HSV	18	18	17:27
15. Werder	18	18	21:35
16. Mainz	19	15	21:32
17. St Pauli	18	13	16:31
18. Heidenheim	19	13	17:42

1-4 – LM, 5 – LE, 16 – baraże, 17-18 – spadek

Strzelcy

21 – Kane (Bayern), 11 – Undav (Stuttgart), 10 – Olise (Bayern)

Mecze zaległe

■ Wtorek: St Pauli – Lipsk, Werder – Hoffenheim (oba 20.30)

Program 20. kolejki

30.01: Kolonia – Wolfsburg (20.30), 31.01: Eintracht – Leverkusen, Augsburg – St Pauli, Lipsk – Mainz, Werder – Gladbach, Hoffenheim – Union (wszystkie 15.30), HSV – Bayern (18.30), 1.02: Stuttgart – Freiburg (15.30), Dortmund – Heidenheim (17.30)

2. BUNDESLIGA

Arminia Bielefeld – Holstein Kiel 2:2 (0:2)

Grodowski (70), Sarenren Bazee (87) – Schneider (33. sam.), Nekić (45+2)

Darmstadt – Norymberga 2:0 (0:0)

Akiyama (60), Marseiler (75)

Hannover – Fortuna Duesseldorf 2:1 (1:0)

Yokota (4), Kallman (47) – Egoili (49)

Karlsruhe – Hertha Berlin 2:2 (2:1)

Schleusener (7), Jung (26) – Reese (19), Dudziak (79)

Greuther Fuerth – Eintracht Brunszwik 0:0

POLACY W NIEMCZECH

Bundesliga

■ Adam Dźwigala (St Pauli) do 65 min, żółta
■ Kamil Grabara (Wolfsburg) 90 min
■ Jakub Kamiński (Kolonia) 90 min
■ Kacper Potulski (Mainz) tawka
■ Arkadiusz Pyrk (St Pauli) 90 min

2. Bundesliga

■ Bartosz Bialek (Darmstadt) kontuzja
■ Michał Karbownik (Hertha) 90 min
■ Dawid Kownacki (Hertha) od 66 min
■ Marcel Lotka (Fortuna) tawka
■ Maik Nawrocki (Hannover) 90 min, żółta
■ Łukasz Poręba (Elversberg) do 90+3 min
■ Dariusz Stalmach (Magdeburg) od 46 min, żółta
■ Mateusz Żukowski (Magdeburg) 90 min, gol

Magdeburg – Dynamo Drezno 1:2 (1:2)

Żukowski (29) – Amoako (34), Keller (45+3)

Schalke – Kaiserslautern 2:2 (0:0)

Džeko (87), Karaman (90) – Prtajin (61, 83)

Paderborn – Preussen Muesneter 2:1 (0:1)

Tigges (50, 83) – Amenyido (2)

Elversberg – Bochum 1:1 (0:1)

Petkov (53) – Pannewig (24)

1. Schalke	19	39	24:12
2. Darmstadt	19	37	34:20
3. Paderborn	19	36	30:21
4. Elversberg	19	35	34:19
5. Hannover	19	32	33:26
6. Kaiserslautern	19	31	34:24
7. Hertha	19	30	23:18
8. Karlsruhe	19	26	29:35
9. Norymberga	19	25	22:27
10. Holstein	19	24	24:24
11. Bochum	19	23	27:26
12. Brunszwik	19	21	20:32
13. Arminia	19	20	29:27
14. Magdeburg	19	20	25:31
15. Preussen	19	20	23:30
16. Fortuna	19	20	17:29
17. Dynamo	19	19	28:35
18. Greuther	19	16	26:46

1-2 – awans, 3 – baraże o awans, 16 – baraże o utrzymanie, 17-18 – spadek

Czołówkę dla

Manchester United przeżywa chwile chwały. Po dwóch świetnych występach ograł wicelidera i lidera Premier League!

ANGLIA

W derbach Manchesteru United rozstawili graczy City po kątach. Uśmiechnął się wtedy Arsenal, który co prawda tylko bezbramkowo zremisował z Nottingham Forest, no ale chociaż minimalnie odsunął się od Obywateli. Po wczoraj... śmieją się gracze Pepa Guardiola. United trenera Michaela Carricka nie bierze bowiem jeńców i tym razem wygrał na terenie Arsenalu!

To było spotkanie wielowątkowe, ale najważniejsza historia dotyczyła wyniku – Czerwone Diabły pokonały Kanonierów 3:2! Arsenal przegrał pierwsze spotkanie w tym sezonie Premier League i po raz pierwszy – licząc wszystkie mecze i rozgrywki – stracił 3 bramki. Londyńczyki od początku mieli ciężko, ale objęli prowadzenie po samobójcu Lisandro Martineza – i wtedy coś złego zaczęło się z nimi dziać. Zaczęli popełniać błędy i po jednym z nich (strata Martina Zubimendiego) Bryan Mbeumo wyrównał.

Na początku drugiej połowy piękną bramkę z dystansu (od poprzeczki) zdobył natomiast Patrick

Dorgu – więc gole strzelali ci sami gracze, co w meczu z City (2:0)! W 84 minucie gospodarze, po wielu trudach, wyrównali, ale chwilę później znowu przegrywali, bo tym razem Matheus Cunha popisał się znakomitą „bombą” zza pola karnego! Co ważne w tym przypadku, Brazylijczyk był pierwszym zmiennikiem MU w tym sezonie Premier League, który strzelił gola!

United po raz pierwszy w tym sezonie wskoczyli do top 4, zaś Arsenal w 3 ostatnich meczach... zdobył 2 punkty – lub jak kto woli: stracił 7. Jego przewaga nad duetem City – Aston Villa (które w weekend wygrały swoje mecze) wynosi obecnie 4 „oczka”, więc nie jest już tak kolorowo; a na pewno nie tak, jak mogłoby być. – To rozczerwawiające. Kiedy jest się na szczycie, oczekuje się wygranej na swoim terenie, zwłaszcza z United. Nie było agresji, wielu zawodników zawiodło. Nadal mają 4 punkty przewagi, ale pojawiają się pytania o siłę mentalną zespołu. Nie chodzi tylko o przegraną, ale sposób, w jaki do niej doszło. Potrzeba lidera, by podnieść ducha drużyny – mówili były znakomity pomocnik Arsenalu, Patrick Vieira.

Piotr Tubacki



David Raya nie miał wiele do powiedzenia, gdy kiwał go Bryan Mbeumo

Diabli wzięli!

POLACY NA WYPACH

Premier League

- Matty Cash (Aston Villa) 90 min
- Łukasz Fabiański (West Ham) kontuzja
- Krystian Bielik (West Brom) do 74 min
- Michał Helik (Oxford) kontuzja
- Olaf Kobacki (Sheffield Wed.) tawka
- Przemysław Placheta (Oxford) kontuzja
- Jakub Stolarczyk (Leicester) 90 min

Szkocja

- Maksymilian Stryjek (Kilmarnock) kontuzja

■ Arsenal – Manchester United 2:3 (1:1)

1:0 – Martinez (29, sam.), 1:1 – Mbeumo (37), 1:2 – Dorgu (50), 2:2 – Merino (84), 2:3 – Cunha (87)

ARSENAL: Raya – Timber, Saliba, Magalhães, Hincapié (58. White) – Odegaard (58. Merino), Zubimendi (58. Eze), Rice – Saka, Jesus (58. Gyokeres), Trossard (75. Madueke)

UNITED: Lammens – Dalot (88. Mazraoui), Maguire, Martinez, Shaw – Casemiro, Mainoo – Diallo, Fernandes, Dorgu (81. Sesko) – Mbeumo (69. Cunha)

■ West Ham United – Sunderland 3:1 (3:0)

1:0 – Summerville (14), 2:0 – Bowen (28), 3:0 – Fernandes (43), 3:1 – Brobbey (66)

■ Burnley – Tottenham Hotspur 2:2 (1:1)

0:1 – van de Ven (38), 1:1 – Tuanzebe (45), 2:1 – Foster (76), 2:2 – Romero (90)

■ Fulham – Brighton and Hove Albion 2:1 (0:1)

0:1 – Ayari (28), 1:1 – Chukwueze (72), 2:1 – Wilson (90+2)

■ Manchester City – Wolverhampton Wanderers 2:0 (2:0)

1:0 – Marmoush (6), 2:0 – Semenyo (45+2)

■ Bournemouth – Liverpool 3:2 (2:1)

1:0 – Evanilson (26), 2:0 – Jimenez (33), 2:1 – van Dijk (45), 2:2 – Szoboszlai (80), 3:2 – Adli (90+5)

■ Brentford – Nottingham Forest 0:2 (0:1)

0:1 – Jesus (12), 0:2 – Awoniyi (79)

■ Crystal Palace – Chelsea 1:3 (0:1)

0:1 – Estevao (34), 0:2 – Pedro (50), 0:3 – Fernandez (64), 1:3 – Richards (88)

■ Newcastle United – Aston Villa 0:2 (0:1)

0:1 – Buendia (19), 0:2 – Watkins (88)

■ Poniedziałek: Everton – Leeds (21.00)

1. Arsenal	23	50	42:17
2. Man. City	23	46	47:21
3. Aston Villa	23	46	35:25
4. Man. Utd	23	38	41:34
5. Chelsea	23	37	39:25
6. Liverpool	23	36	35:32
7. Fulham	23	34	32:32
8. Brentford	23	33	35:32
9. Newcastle	23	33	32:29
10. Sunderland	23	33	24:26
11. Everton	22	32	24:25
12. Brighton	23	30	33:31
13. Bournemouth	23	30	38:43
14. Tottenham	23	28	33:31
15. Crystal Palace	23	28	24:28
16. Leeds	22	25	30:37
17. Nottingham	23	25	23:34
18. West Ham	23	20	27:45
19. Burnley	23	15	25:44
20. Wolverhampton	23	8	15:43

1-4 – LM, 5 – LE, 18-20 – spadek

Strzelcy

20 – Haaland (Man. City), 16 – Thiago (Brentford), 11 – Semenyo (Bournemouth/Man. City)

Program 24. kolejki

31.01: Brighton – Everton, Leeds – Arsenal, Wolverhampton – Bournemouth (wszystkie 16.00), Chelsea – West Ham (18.30), Liverpool – Newcastle (21.00), 1.02: Aston Villa – Brentford, Man. Utd – Fulham, Nottingham – Crystal Palace (wszystkie 15.00), Tottenham – Man. City (17.30), 2.02: Sunderland – Burnley (21.00)

CHAMPIONSHIP

Derby – West Brom 1:1, Middlesbrough – Preston 4:0, Millwall – Charlton 4:0, Birmingham – Stoke 1:1, Blackburn – Watford 1:1, Bristol City – Sheffield Wed. 2:0, Hull – Swansea 2:1, Leicester – Oxford 1:2, QPR – Wrexham 2:3, Sheffield Utd – Ipswich 3:1, Portsmouth – Southampton

Czołówka tabeli

1. Coventry	28	58	61:31
2. Middlesbrough	29	55	46:29
3. Ipswich	28	50	48:27
4. Hull	28	50	47:40
5. Millwall	29	49	36:35
6. Wrexham	29	44	43:37

SKOCJA

Aberdeen – Livingston 6:2, Falkirk – Hibernian 4:1, Motherwell – Kilmarnock 4:0, Hearts – Celtic 2:2, Rangers – Dundee 3:0

Czołówka tabeli

1. Hearts	23	51	44:19
2. Rangers	23	47	37:17
3. Celtic	23	45	41:23
4. Motherwell	23	40	35:17
5. Hibernian	23	35	38:28
6. Falkirk	23	33	27:29



Vinicius potrzebował asysty kilku rywali.

Pod wodzą Alvaro Arbeloi Real Madryt wraca na właściwe tory, wygrał trzeci mecz z rzędu.

HISPANIA

Kylian Mbappe nie zatrzymuje się. Zdobywa gole na zawołanie. Potrafi samodzielnie wygrywać mecze dla Królewskich. Robił to, gdy trenerem był Xabi Alonso, i robi teraz, gdy szkoleniowcem jest Alvaro Arbeloa.

Wszyscy się poprawiają

Francuz w meczu z Villarrealem ustrzelił dublet, zdobył już 21 bramek w 20 meczach. W klasyfikacji strzelców Primera Division znacząco wyprzedza rywali – na drugim miejscu znajduje się Vedat Muriqi z Mallorki, który 14 razy pokonywał bramkarzy. Więcej jednak po startu z Żółtą Łodzią Podwodną mówiło się nie o formie sportowej Mbappe, a o jego geście, który wykonał w końcówce rywalizacji. Gdy wykonywał rzut karny, uderzył podcinką, tak jak próbował to zrobić jego klubowy kolega Brahim Diaz podczas finału Pucharu Narodów Afryki. W odróżnieniu od Marokańczyka trafił do siatki (przypomnijmy, że Diaz jedenastkę zmarnował, po czym Maroko przegrało w dogrywce z Senegalem). Po bramce Mbappe powiedział Diazowi, że zrobił to dla niego. Czy jednak był to dobry pomysł na poprawę humoru kolede? Czy czasem nie sprawił mu przykrości, pokazując, jak powinien uderzyć rzut karny?

Faktem jest natomiast to, że Real zagrał kolejny dobry mecz pod wodzą Alvaro Arbeloi. Hiszpańskie media już zauważają, że Królewscy zaczęli grać lepiej w porównaniu do meczów za kadencji Xabiego Alonso. Bramkarz

Thibaut Courtois pokreślił, że z dnia na dzień współpraca drużyny z trenerem jest coraz lepsza. – Zaczynamy rozumieć to, co przekazuje nam trener. Poprawiamy się wszyscy. A kiedy wygrywamy mecze, wszystko przychodzi nam z łatwością, bo drużyna jest pewna siebie – stwierdził Belg.

Pewność widoczna była przede wszystkim w poczynaniach Viniciusa. Brazylijczyk, który ledwie tydzień temu został wygwizdany przez kibiców Realu na Santiago Bernabeu, zagrał genialnie. Nie bał się pojedynków, ogrywał rywali, którzy zmuszeni byli do fauli. To też ma być efekt pracy nowego szkoleniowca, gdyż z Xabim Alonso Vinicius – według przecieków z szatni – miał nie po drodze. – Możemy obserwować Viniego w świetnej wersji. I z tego musimy korzystać. Trzeba go szukać podaniami, jak najczęściej tworzyć sytuacje, aby mógł wejść w pojedynek. Musi robić różnicę na boisku, musi wykonywać takie akcje, jakie mogliśmy oglądać przez cały mecz z Villarrealem. Jestem bardzo szczęśliwy z tego, jak gra i z tego, że mam go w drużynie – podkreślił Alvaro Arbeloa.

Hiszpański trener po porażce w Pucharze Króla z Albacete (2:3) wygrał 2:0 z Levante, następnie pokonał 6:1 Monaco w Lidze Mistrzów, a w sobotę zdobył kolejne punkty w Primera Division, dzięki czemu Real wciąż jest blisko liderującej Barcelony.

Spektakularny gol

Duma Katalonii odpowiedziała na zwycięstwo Królewskich. Wygrała 3:0 z Realem Oviedo, choć mu-

siła się sporo namęczyć. W pierwszej połowie grała przeciętnie, ostatni w tabeli piłkarze z Oviedo wyglądali na jej tle całkiem nieźle. Po zmianie stron nastąpiła jednak znacząca przemiana podopiecznych Hansiego Flicka. Pierwszego gola zdobył Dani Olmo, następnie na listę strzelców wpisał się Raphinha, który pięknie przelobował bramkarza.

To jednak nie jego trafienie było ozdobą spotkania – kibiców na Camp Nou zachwycił Lamine Yamal, który ustalił wynik meczu strzałem nożycami. – Chyba pierwszy raz widziałem taki strzał w jego wykonaniu. Robi spektakularne rzeczy na treningach, ale jeszcze lepiej jest, gdy wykonuje je w trakcie meczów – mówił po spotkaniu z uśmiechem pomocnik Barcy Marc Casado. – Takie trafienia każdy chce oglądać – dodał Hansi Flick.

Sporo okazji do zdobycia gola miał Robert Lewandowski. Polak wystąpił w pierwszym składzie, piłka „szukała” go w polu karnym, ale nie był w stanie wpisać się na listę strzelców. Snajper spędził na boisku pełne 90 minut.

Kacper Janoszka

■ Levante – Elche 3:2 (0:1)

0:1 – A. Rodriguez (11), 1:1 – P. Martinez (50), 2:1 – de la Fuente (68), 2:2 – Bo-ayar (90+2), 3:2 – Matturro (90+6)

■ Rayo Vallecano – Osasuna 1:3 (0:1)

0:1 – Budimir (29), 1:1 – Ciss (59), 1:2 – Vertrouwd (90+1, samobójcza), 1:3 – Osambela (90+4)

■ Valencia – Espanyol 3:2 (1:0)

1:0 – Duro (16), 1:1 – Terrats (54), 2:1 – Comert (59), 2:2 – Copete (79, samobójcza), 3:2 – Ramazani (90+4, karny)

■ Sevilla – Athletic 2:1 (1:1)

0:1 – Navarro (40), 1:1 – P. Fernandez (42), 2:1 – Adams (56, karny)

Kolejne trofeum

Żeńska sekcja piłkarska Barcelony po raz kolejny potwierdziła swoją dominację. Duma Katalonii wygrała miniturniej o krajowy Supercup. W półfinale pokonała 3:1 Athletic Bilbao, a w sobotę w finale pewnie zwyciężyła Real Madryt 2:0. Ewa Pajor rozegrała całe spotkanie.

■ Barcelona – Real Madryt 2:0 (1:0)

1:0 – Brugs (28), 2:0 – Putellas (90+3, karny)

■ Villarreal – Real Madryt 0:2 (0:0)

0:1 – Mbappe (47), 0:2 – Mbappe (90+4, karny)

■ Atletico Madryt – Mallorca 3:0 (1:0)

1:0 – Sorloth (22), 2:0 – D. Lopez (75, samobójcza), 3:0 – Almada (87)

■ Barcelona – Real Oviedo 3:0 (0:0)

1:0 – Olmo (52), 2:0 – Raphinha (57), 3:0 – Yamal (73)

■ Real Sociedad – Celta 3:1 (1:0)

1:0 – Oyarzabal (17), 1:1 – Iglesias (72), 2:1 – Oyarzabal (75), 3:1 – Mendez (90+6, karny)

1. Barcelona	21	52	57:22
2. Real M.	21	51	45:17
3. Atletico	21	44	38:17
4. Villarreal	20	41	37:21
5. Espanyol	21	34	25:25
6. Betis	20	32	33:25
7. Celta	21	32	29:23
8. Sociedad	21	27	29:29
9. Osasuna	21	25	24:25
10. Elche	21	24	29:29
11. Sevilla	21	24	28:33
12. Athletic	21	24	20:30
13. Girona	20	24	20:34
14. Valencia	21	22	17:28
15. Rayo	21	22	17:28
16. Mallorca	21	21	24:33
17. Getafe	20	21	15:26
18. Alaves	20	19	16:25
19. Levante	20	17	24:34
20. Oviedo	21	13	11:34

1-4 – LM, 5 – LE, 6 – elim. LK, 18-20 – spadek

Strzelcy

21 – Mbappe (Real M.), 14 – Muriqi (Mallorca), 11 – F. Torres (Barcelona)



Fatalne dni

Łukasz Skorupski wrócił po kontuzji i chciałby wymazać z pamięci ostatnie występy...

WŁOCHY

Łukasz Skorupski wrócił do bramki Bolonii po dwumiesięcznej pauzie spowodowanej kontuzją. Nie będzie jednak dobrze wspominał ostatnich dni...

Dwa prezenty
Najpierw w czwartek podarował gola Celticowi w meczu fazy ligowej Ligi Europy, a jego zespół tylko zremisował 2:2. Weekend był jeszcze gorszy. Zawodnicy trenera Vincenzo Italiano prowadzili 2:0 z Genoa, ale wtedy z bramki postanowił wyjść Skorupski. 34-latek przechwycił piłkę, a potem skiksował, gdy próbował ją wybić. Zagrał wprost pod nogi rywala i ratował się faulem. Sędzia nie miał wątpliwości i od razu pokazał mu czerwoną kartkę, a Bologna przegrała 2:3 po голу w doliczonym czasie gry...

„Zielu” poderwał kolegów
W piątek na wyżyny wzniesli się piłkarze Interu, żeby odwrócić wynik spotkania z Pisą, a kluczową postacią był Piotr Zieliński. Nerazzurri do meczu przystępowali po bolesnej porażce 1:3



Dobrych momentów do podziękowania Łukaszowi Skorupskiemu było niewiele.

z Arsenalem w fazie ligowej Ligi Mistrzów. Mecz z beniaminkiem Serie A, który miał być łatwą przeszkodą, zaczął się równie koszmarnie. Gościom pomógł bramkarz Yann Sommer, który popełniał błędy także w rywalizacji z angielską drużyną. Szwajcar wyszedł przed pole karne i chciał rozegrać piłkę z Piotrem Zielińskim. Zrobił to jednak tak nieudolnie, że futbolówka trafiła pod nogi gości. Stefano Moreo wykorzystał jego

brak w bramce i idealnie przyciemrzył, dając prowadzenie Pisie. To nie był koniec dobrych momentów 32-latka, który jeszcze dołożył trafienie głową. Gospodarze byli w szoku, ale wtedy sprawy w swoje ręce, a raczej nogi, postanowił wziąć Zieliński! Polak wywalczył rzut karny - po jego strzale rywal dotknął piłkę ręką w polu karnym - i go skutecznie wykonał. Był to jego trzeci gol w tym sezonie ligi włoskiej. Na

półmetku ma już tyle bramek, co przez cały zeszły rozgrywkowy. Był to moment zwrotny spotkania. Gospodarze ruszyli z ofensywą, która zakończyła się efektownym zwycięstwem, bo aż 6:2!
Przykład z Zielińskiego wzięły także Parma i Lazio. W meczu z Parmą wywalczył rzut karny dla Atalanty. Jedenastkę pewnie wykonał Gianluca Scamacca, a Lazio wygrała 4:0.

Miłosz Ceho

POLACY W SERIE A

Piotr Zieliński (Inter)	90 minut, gol
Filip Marchwiński (Lecce)	poza kadrą
Sebastian Walukiewicz (Sassuolo)	90 min
Nicola Zalewski (Atalanta)	do 60 min
Adrian Benedyczak (Parma)	45 min
Daniel Mikołajewski (Parma)	ławka
Łukasz Skorupski (Bologna)	do 57 min, czerwona kartka
Arkadiusz Milik (Juventus)	kontuzja

- **Sassuolo – Cremonese 1:0 (1:0)**
1:0 – Fadera (3)
- **Atalanta – Parma 4:0 (2:0)**
1:0 – Scamacca (15. karny), 2:0 – De Roon (24), 3:0 – Raspadori (73), 4:0 – Krstović (90+2)
- **Genoa – Bologna 3:2 (0:1)**
0:1 – Ferguson (35), 0:2 – Otoa (47. samobójcza), 1:2 – Malinovskyi (62), 2:2 – Ekuban (78), 3:2 – Messias (90+1)
- **Juventus – Napoli 3:0 (1:0)**
1:0 – David (22), 2:0 – Yildiz (77), 3:0 – Kostić (86)
- **Spotkanie Roma – Milan** zakończyło się po zamknięciu wydania.
Poniedziałek: Verona – Udinese (20.45).

1. Inter	22	52	50:19
2. Milan	21	46	34:16
3. Napoli	22	43	31:20
4. Roma	21	42	26:12
5. Juventus	22	42	35:17
6. Como	22	40	37:16
7. Atalanta	22	35	30:20
8. Bologna	22	30	32:27
9. Lazio	22	29	21:19
10. Udinese	21	26	22:33
11. Sassuolo	22	26	24:28
12. Cagliari	22	25	24:31
13. Genoa	22	23	25:31
14. Cremonese	22	23	20:29
15. Parma	22	23	14:26
16. Torino	22	23	21:40
17. Lecce	22	18	13:29
18. Fiorentina	22	17	24:34
19. Verona	21	14	17:34
20. Pisa	22	14	18:37

1-4 – LM, 5 – LE, 6 – el. do LKE, 18-20 – spadek

STRZELCY

12 – Martinez (Inter), 8 – Pulisic (Milan), Paz, Douvikas (obaj Como), Yildiz (Juventus)

Krótką aklimatyzacja

FRANCJA

Pomocnik reprezentacji Polski długo czekał na szansę gry w lidze TOP 5. Wcześniej kilka lat grał m.in. w holenderskim Feyenoordzie czy tureckim Fenerbahce. Teraz 26-latek ma szansę podbić Ligue 1. Zadanie jednak nie będzie łatwe.

Porażka w debiucie
50-krotny reprezentant Polski 22 stycznia przeszedł do Stade Rennes, a w sobotę zadebiutował w lidze. Wszedł w meczu z Lorient, ale nie zdołał odwrócić losów spotkania i jego zespół przegrał 0:2. Szybki debiut to znak od trenera. Habib Beye od kilku spotkań próbuje znaleźć optymalne zestawienie w środku pola. Problem być może rozwiąże właśnie Szymański. 26-letni pomocnik i tak będzie musiał

wypracować sobie miejsce w podstawowej jedenastce, ponieważ konkurentów ma również doświadczonych jak on.
W meczu z Lorient wystąpił także Przemysław Frankowski. Jednak na wspólny występ Biało-czerwonych trzeba będzie jeszcze poczekać. „Franek” bowiem wszedł przed wejściem Szymańskiego. Następna okazja 31 stycznia w meczu z Monaco.

Nowy lider
PSG i RC Lens od kilku kolejek prowadziły prawdziwy wyścig. W weekend doszło do zmiany. Paryżanie nie bez problemów, ale zwyciężyli jedną bramką z Auxerre; mankamentem ekipy trenera Luisa Enrique była ostatnio właśnie skuteczność. W meczu z Auxerre długo bohaterem był bramkarz gospodarzy Donovan Le-

on, skapitulował dopiero po strzale Bradleya Barcoli.
Z kolei RC Lens doznało porażki w Marsylii 1:3 i nie dość, że straciło pozycję lidera, to jeszcze zakończyli serię ośmiu spotkań bez porażki.

Miłosz Ceho

LIGUE 1

- **Auxerre – PSG 0:1 (0:0)**
0:1 – Barcola (79)
- **Rennes – Lorient 0:2 (0:1)**
0:1 – Makengo (3), 0:2 – Pagis (77)
- **Le Havre – Monaco 0:0**
- **Marsylia – Lens 3:1 (2:0)**
1:0 – Gouiri (3), 2:0 – Nwaneri (13), 3:0 – Gouiri (75), 3:1 – Fofana (85)
- **Nantes – Nicea 1:4 (1:3)**
0:1 – Cho (16), 0:2 – Cho (29), 0:3 – Diop (40), 1:3 – Mohamed (45+2), 1:4 – Lo-uchet (90+3)
- **Brest – Toulouse 0:2 (0:2)**
0:1 – Demba (27), 0:2 – Gboho (43)
- **Metz – Lyon 2:5 (1:4)**
0:1 – Endrick (11), 0:2 – Kluivert (16), 0:3 – Morton (32), 1:3 – Kouao (34), 1:4

- Endrick (45+1), 2:4 – Diallo (64), 2:5 – Endrick (87. karny)
- **Paris – Angers 0:0**
Spotkanie Lille – Strasbourg zakończyło się po zamknięciu wydania.

1. PSG	19	45	41:15
2. Lens	19	43	33:16
3. Marsylia	19	38	44:20
4. Lyon	19	36	32:20
5. Lille	18	32	33:25
6. Rennes	19	31	30:27
7. Toulouse	19	29	31:23
8. Strasbourg	18	27	28:22
9. Lorient	19	25	25:30
10. Monaco	19	24	28:33
11. Angers	19	23	20:25
12. Brest	19	22	24:31
13. Nicea	19	21	25:36
14. Paris	19	20	24:32
15. Le Havre	19	20	16:24
16. Nantes	19	14	18:34
17. Auxerre	19	12	14:29
18. Metz	19	12	21:45

1-3 – LM, 4 – el. do LM, 5 – LE, 6 – el. do LKE, 16 – baraż, 17-18 – spadek

STRZELCY

12 – Greenwood (Marsylia), 10 – Panichelli (Strasbourg)

Sebastian Szymański dwa dni po transferze zadebiutował w barwach Stade Rennes.



Szymański już w nowych, czerwono-czarnych barwach.

WYMIANA KOSZULEK

Brahimi Kylian

Wojciech Kuczek



Fot. PAP/EPA

Kylian M'Bappe w sobotni wieczór pokazał koledze z drużyny, jak się strzela „panenką” karnego w ostatniej chwili meczu.

Kylian Mbappe to mało empatyczny typ. W sobotni wieczór pokazał koledze z drużyny, jak się strzela „panenką” karnego w ostatniej chwili meczu. I dedykował tego gola Brahimowi Diazowi. Jeśli to miało być wsparcie psychologiczne, to ja się, psia krew, na psychologii znam jeszcze mniej niż myślałem. Komentariat też jest podzielony – ktoś nawet wymyślił bardzo obrazową analogię: dostajesz kosza od dziewczyny marzeń i twój kumpel na następnej imprezie bez wysiłku wyrwa ją na twoich oczach. Żeby się niby nie przejmował.

Mbappe nie wykazał się niczym więcej niż bufonadą, na którą mógł sobie pozwolić jako MVP wygranego już meczu z Villarreal – ostatnia sekunda, podchodzisz do jedenastki na pełnym luzie, od tego czy trafisz, czy się wygłupisz absolutnie nic już nie zależy, no i wybierasz dokładnie tę metodę, na której wyłożył się twój ziomek z klubu tydzień wcześniej. Tylko, że Diaz miał na sobie ciężar odpowiedzialności za mistrzostwo kontynentu, którego domagało się kilkadziesiąt tysięcy widzów na trybunach stadionu księcia Maulaja Abd Allaha w Rabacie i tak ze czterdzieści milionów rodaków przed telewizorami. Ostatnia sekunda finału mistrzostw, przed chwilą doszło do bezprecedensowej awantury, rywale zeszli z boiska i nie chcieli dokończyć meczu na znak protestu przeciw bandyckiemu sędziowaniu, nakłonił ich do powrotu po z górą kwadransie błagań i nawoływań sam Sadio Mane – wiesz, że Maroko powinno ten mecz przegrać, bo sędzia w doliczonym czasie nie uznał prawidłowo zdobytej bramki Senegalczyków, by

zaraz potem przyznać gospodarzom karnego z kapelusza. Ciężar niebywalej presji jest wzmocniony ambiwalencją – stajesz przed życiową szansą, by być zarazem królem strzelców turnieju (już nim zostałeś) i zdobyć złoto, ale wiesz, że sędzia wam pomoże,

Mendy wytnie ci numer i nawet się nie ruszy w ramach protestu, pewnie myśli „strzelaj sobie frajerze, wszyscy jesteście złodziejami”, to Senegalczycy odniosą moralne zwycięstwo, nie możesz pozwolić mu z siebie zakpić. Musisz wymyślić coś, co zarazem da

zdąży wrócić po piłkę, nawet jeśli zamierzał się rzucić w którąś ze stron, jak to zrobić, kiedy cały jesteś zdrtwiał? No i strzelasz, niedobrze, źle, najgorzej na świecie, Senegal zmartwychwstaje, w dogrywce strzela gola i zdobywa złoty medal, a ty jesteś winowajcą, kozłem ofiarnym, najbardziej znienawidzonym piłkarzem w swoim własnym kraju, nie umiesz sobie z tym poradzić, ogłaszasz światu, że twoje serce jest złamane, będziesz z tym musiał się zmagać do końca życia.

I tydzień później ten błazen z Realu pokazuje ci z pełną swobodą, jak to powinno wyglądać – zwołanie kroku tuż przed strzałem, pozorowany zamach i lekka, ale precyzyjna podcinka, bramkarz Villarreal leży, piłka wpada do bramki, Kylian znowu jest najlepszy, tą swoją najlepszością się napawa, a tobie się chce rzygać, ale robisz dobrą minę do złej gry, bo kamery patrzą, przecież się nie popłaczysz, musisz z tym poczekać na powrót do domu. Tymczasem ten narcyz z dziesiątką na koszulce wskazuje na ciebie i woła jeszcze „for you, for you!”, więc biegniesz razem z wszystkimi, żeby mu podziękować za gola i dedykację.

I myślisz sobie w duchu: „Wielki Allahu, spraw, abyśmy na mundialu trafili na Francję, nie proszę cię o mistrzostwo świata, tylko o ten jeden mecz w dowolnej fazie turnieju, daj mi jeszcze tę jedną szansę, a już jej nie zmarnuję, najlepiej żebyśmy z nimi zremisowali, daj mi decydujący karny w serii jedenastek, a wtedy wyeliminuję zabojadów i zadedykuję tego gola Kylianowi. Już ja mu go zadedykuję”.

Mbappe nie wykazał się niczym więcej niż bufonadą, na którą mógł sobie pozwolić jako MVP wygranego już meczu z Villarreal – ostatnia sekunda, podchodzisz do jedenastki na pełnym luzie, od tego czy trafisz, czy się wygłupisz absolutnie nic już nie zależy, no i wybierasz dokładnie tę metodę, na której wyłożył się twój ziomek z klubu tydzień wcześniej.

za tym zwycięstwem będzie się ciągnął smród przez dekady, twój strzał z wapna przypieczętuje przekręt, sumienie podpowiada ci, że nigdy nie będziesz mógł się w pełni rozsmakować w tym zwycięstwie. Mógłbyś ostentacyjnie kropnąć w aut, albo podać piłkę bramkarzowi lekko i po ziemi, ale stałbyś się narodowym wrogiem numer jeden, nie masz prawa odbierać marzeń milionom Marokańczyków tylko po to, by oczyścić własne sumienie, samozwańcze oddanie sprawiedliwości nie zostałoby odczytane jako bohaterstwo, nie dostałbyś nawet nagrody fair play, bo to nie była ewidentna pomyłka sędziowska, sytuacja była sporna, faul był mięciutki, w dziewięciu przypadkach na dziesięć sędzia by tego nie odgwizdał, ale kto ci dał prawo do podważania decyzji... Patrzysz na bramkarza, który jeszcze przed chwilą chciał zejść do szatni, żeby zbojkotować ten szwindel, boisz się, że Edouard

bramkarzowi szansę, ale i ciebie rozgrzeszy w razie niepowodzenia przed tłumami, decydujesz się zatem na ślepy los, na „rosyjską ruletkę”, którą jest karny ala Panenka, jak się skubany nie ruszy, będzie to musiał złapać, instynkt każe mu wyciągnąć ręce po piłkę, jeśli jednak rzuci się w którąkolwiek stronę, będziesz zwycięzcą sportowym, a i sumienie ugasisz; tak, to jest salomonowe rozwiązanie, to jest genialny pomysł. Tylko ta presja, ta cholerna presja, czujesz się, jakbyś złożył symulator starości, kamizelkę obciążającą, usztywniacze stawów, gogle pogarszające wzrok, słuchawki wygłuszające, a przecież „Panenka” to jest sztuczka dla gości na pełnym luzie, tu się trzeba wykazać taneczną gibkością, zasymulować uderzenie, tak, żeby nabrać bramkarza, to jest właściwie zwód na odległość, najwyższej próby zagrywka techniczna, trzeba strzelić lekko, ale nie zbyt lekko, bo wtedy bramkarz

KRES SERII

NHL

■ Hokeiści Tampa Bay Lightning mieli wszelkie dane, by wyrównać swój rekord 16. meczów punktowych. Jednak każda seria ma swój kres. Najpierw wygrali na wyjeździe z Chicago Blackhawks 2:1 (0:1, 1:0, 0:0) po karnych 3:2. Zwycięskiego gola, pierwszego w karierze z najeźdźcą, zdobył Dominic James. W kolejnym meczu Błyskawice przegrały jednak w Columbus z Niebieskimi Kurtkami 5:8 (2:4, 2:2, 1:2). Spotkanie miało niezwykle emocjonujący przebieg. W 26 min był remis 4:4 po golach Nikity Kuczerowa oraz Anthony'ego Cirelliego. Gospodarze potrafili przechrzcić szalę potyczki na swoją korzyść. Niewątpliwie postacią nr 1 tego ciekawego widowiska był Mason Marchment, który nie tak dawno, bo w grudniu, pojawił się w zespole w drodze wymiany z Seattle. 30-letni Kanadyjczyk „ustrzelił” hat trick (9, 30 i 60 do pustej) i na dodatek zapisał asystę. To był niezwykle twardy mecz z wieloma zwrotami akcji, ale to gospodarze mieli powody do radości. - Za nami udana seria, ale trafiliśmy na wyjątkowo wymagającego rywala i w końcu przegraliśmy. Jednak nie ma powodu do rozpacz – stwierdził, jak zwykle spokojny, trener Jon Cooper.

W ten weekend Błyskawice straciły nie tylko punkty, ale też trzech zawodników. Z powodu kontuzji meczów nie dokończyli obrońcy Erik Cernak i Charle-Edouard D'Astous oraz napastnik Gage Gougeon. Jason Robertson strzelił gola na minutę przed końcem i Dallas Stars pokonały St. Louis Blues 3:2 (1:1, 1:1, 1:0). Wcześniej do bramki Jordana Binningtona (16 obron) trafiali Wyatt Johnston (6 min) oraz Matt Duchene (28, oba w przewadze). Gwiazdy nadal grają w kratkę, ale trzymają ekspanowane miejsce w tabeli. Natomiast hokeiści Colorado Avalanche, liderzy tabeli, przegrali dość nieoczekiwanie na własnym lodzie z Philadelphia Flyers 3:7 (0:2, 3:1, 0:4). Posiadali ogromną przewagę, w 1. tercji w strzałach było 17-9, a mimo to przegrywali 0:2. W ostatniej tercji z kolei oddali 11 strzałów przy 8 rywalach i... stracili cztery gole! Goście uderzali na bramkę 20 razy i zdobyli 7 goli. Owen Tippett zaliczył hat trick (16, 41, i 51, w ostatnim). Ta porażka nie wpłynęła na pozycję Lawin w tabeli i nadal prowadzą z 77 pkt, przed Caroliną i Detroit po 69 oraz Minnesotą 68.

Piątek: Dallas – St. Louis 3:2, Colorado – Philadelphia 3:7, Chicago – Tampa Bay 1:2 po karnych, San Jose – NY Rangers 3:1, Seattle – Anaheim 2:4, Toronto – Vegas 3:6, Calgary – Washington 1:3, Vancouver – New Jersey 4:5. Sobota: Columbus – Tampa Bay 8:5, NY Islanders – Buffalo 0:5, Nashville – Utah 2:5, Boston – Montreal 4:3, Ottawa – Carolina 1:4, Winnipeg – Detroit 1:5, St. Louis – Los Angeles 4:5 po karnych, Minnesota – Florida 3:4 i Edmonton – Washington 6:5 oba po dogrywce. [ws]



Tak pryskały marzenia Polaków o pierwszym sukcesie na mistrzostwach Europy...

Reprezentacja Polski przegrała w Lublanie pierwsze grupowe spotkanie w mistrzostwach Starego Kontynentu. To jej dziewiąty w historii mecz bez zwycięstwa na Euro.

MISTRZOSTWA EUROPY

Sobotni mecz z Węgrami był dla Biało-czerwonych trzecim z rzędu i czwartym w historii na ME. Do tej pory nie wygrali, ale tym razem miało być inaczej. Choć trafiliśmy do mocnej grupy, to z będącymi - jak się wydawało - na tym samym poziomie Węgrami liczyliśmy na sukces; rywale tak samo jak Polacy czekali na premierowe zwycięstwo na Euro.

Z nadziejami na przerwę

I do przerwy można było mieć nadzieję, że ten wcale nie hurraoptymistyczny scenariusz jest do zrealizowania, aczkolwiek pierwsza połowa wniosła zarówno pozytywne, jak i bardzo złe przesłanki. Zaczniemy od tych drugich, bo już w 6 minucie straciliśmy bramkę. Mecz od początku toczony był w szybkim tempie, zacięta walka trwała na całym boisku, jednak po wyrównanych minutach na prowadzenie wyszli rywale. W zamieszaniu przed bramką trochę swobody znalazł Mark Fekete i z bliska pokonał Michała Kałużę. Był to 1. po prawie dekadzie gol Madziarów w finałach ME.

Kapitan na czerwono

Sytuacja Polaków skomplikowała się jeszcze bardziej, gdy w 15 minucie po czerwonej kartce boisko musiał opuścić Tomasz Kriezela. Oznaczało to dwuminutowe osłabienie zespołu, koniec udziału naszego kapitana w tym spotkaniu, ale też absencję we wtorek (20.30) przeciwko Włochom. Ten koszmar był „przypudrowany” naszym prowadzeniem, bo po stracie pierwszej bramki trener Błażej Korczyński poprosił o przerwę, po której przycisnęliśmy przeciwni-

ków. Do remisu doprowadził Kacper Pawlus, wykorzystując sprytnie podanie Kriezela z autu. Wkrótce nasz kapitan zaliczył identyczną asystę, a gola dającego prowadzenie potężnym uderzeniem po rykoszecie strzelił Mikołaj Zastawnik. - Gdy straciliśmy kapitana, już nie graliśmy dobrze, ale prowadziliśmy, więc w przerwie powiedziałem zawodnikom: „OK, nie mieliśmy dobrego początku, ale strzeliliśmy dwa gole i wygrywamy, więc jesteśmy na dobrej drodze. Czasami można powiedzieć wszystko, ale jeśli twoja głowa nie jest skoncentrowana, nie da się nic powiedzieć - zdradził nasz selekcjoner, który przeżywał, co nas może jeszcze spotkać, bo przeciwnicy do przerwy nie byli gorsi; przegrywali trochę pechowo, ich waleczna postawa pokazywała, że są zdolni odwrócić losy.

„Zabójcza” lewa noga

Początkowo Biało-czerwoni przetrwali obłędnie, choć Kałuża został poddany potężnemu ostrzałowi; raz uratował go słupek. Sami również mogli podwyższyć prowadzenie, bowiem Sebastian Grubalski też trafił w słupek. W końcu jednak dyktujący warunki „bratankowie” znaleźli sposób, by przełamać obronę Polaków. Gola „zabójczą” lewą nogą zdobył Patrik Pál, który już eliminacjach trafił 6 razy. W 35 minucie było już bardzo źle, bo Mate Suscsak z najbliższej odległości pokonał Kałużę. Trener Korczyński ratował sytuację i między słupkami stanął ofensywnie grający Michał Widuch. Próbowaliśmy zaskoczyć golkipera rywali z dystansu, ale za moment - po precyzyjnym uderzeniu Suscaka przez całą bramkę - musiał wyjmować piłkę z pustej bramki.

„Lotny” nie dał rady

Wprowadzenie w końcówce „lotnego” bramkarza Michała Kubika nic nie zmieniło. Węgry odniosły pierwsze zwycięstwo w 8. meczu na ME. Polska pozostaje bez wygranej w dziewięciu meczach w czterech edycjach. Historycznego kompletu punktów musi poszukać w spotkaniu z Włochami. Nie wiem, jak to się dzieje, że nadal nie mamy zwycięstwa, ale to nie koniec. Pierwszy mecz jest zawsze trudny, wyjątkowy i ważny. Przegraliśmy, lecz mamy jeszcze dwie szanse, żeby to zmienić. Mamy dwa dni na przemyslenia i na Italię będziemy gotowi. Jestem pewien, że jeśli damy z siebie wszystko, to wygramy - przekonywał Michał Kałuża.

W drugim meczu grupy D broniąca tytułu Portugalia pokonała Włochy 6:2 (1:1).

Zbigniew Ciećciała

■ Węgry - Polska 4:2 (1:2)

1:0 - Fekete, 7 min, 1:1 - Pawlus, 11 min, 1:2 - Zastawnik, 14 min, 2:2 - Pál, 28 min, 3:2 - Suscsak, 35 min, 4:2 - Suscsak, 38 min

POLSKA: Kałuża (35. Widuch) - Zastawnik, Grubalski, Pawlus, Kriezela oraz Kubik, Madziąg, Skiepmo, Kaniewski, Leszczak, Marek, Haraburda, Janowski. **CZK:** Kriezela (15. faul). Trener Błażej KORCZYŃSKI.

GŁOS TRENERÓW

■ **Sergio MULLOR:** - Po pierwsze, musimy świętować, bo to coś historycznego dla nas. To tak, jakbyśmy wygrali Euro! To bardzo ważne dla Węgier i wiały w ten sport, a także dla narodowej federacji, która naprawdę mocno stara się wspierać futsal. Muszę pogratulować zawodnikom i sztabowi, ponieważ opracowaliśmy plan, który dał nam punkty, na które zasłużyliśmy. Nie mamy nic do stracenia i spróbujemy postawić się

CZY WIESZ, ŻE...

■ Kacper Pawlus został najmłodszym strzelcem gola w historii finałów Euro. Zdobył bramkę w wieku 19 lat i 168 dni, bijąc rekord, który przetrwał 24 lata. Zawodnik Rekordu Bielsko-Biała wyrubował osiągnięcie Włocha Adriano Foglii o 135 dni.

Portugalii.

■ **Błażej KORCZYŃSKI:** - Nie wierzyłem, że przegramy na poziomie mentalnym. Niestety, mamy ten sam problem za każdym razem, chociaż dla pięciu zawodników jest to trzeci występ na Euro, a dla kolejnych trzech - drugi. Graliśmy już bardzo trudne mecze, myślałem, że mamy więcej doświadczenia niż Węgrzy, że jesteśmy gotowi ich pokonać, a zagrałiśmy może na 60% możliwości. Mam nadzieję, że we wtorek uda nam się oczyścić umysły i zagramy, jak potrafimy.

GRUPA D

1. Portugalia	1	3	6:2
2. Węgry	1	3	4:2
3. Polska	1	0	2:4
4. Włochy	1	0	2:6

GRUPA A

Chorwacja - Gruzja 2:2 (1:1), Francja - Łotwa 5:0 (0:0).

1. Francja	2	4	7:2
2. Łotwa	2	3	4:5
3. Chorwacja	2	2	4:4
4. Gruzja	2	1	2:6

GRUPA B

Armenia - Czechy 5:4 (3:1), Ukraina - Litwa 4:1 (2:0).

1. Armenia	2	6	7:5
2. Ukraina	2	3	5:3
3. Czechy	2	1	7:8
4. Litwa	2	1	4:7

GRUPA C

Białoruś - Belgia 0:4 (0:1), Słowenia - Hiszpania 1:4 (0:4).

1. Belgia	1	3	4:0
2. Hiszpania	1	3	4:1
3. Słowenia	1	0	1:4
4. Białoruś	1	0	0:4

Obrońca z Francji

W drugim tej zimy sparingu Zagłębie Sosnowiec zremisowało z Podbeskidziem Bielsko-Biała. Szansę w tym meczu dostał Uriel Okebe.

GRY SKONTROLOWANE

W meczu z Góralami Zagłębie testowało 22-letniego obrońcę Radostawa Sewerysia (ostatnio Korona II Kielce) oraz 20-letniego pomocnika Uriela Okebe; Francuz grał ostatnio w IV-ligowym niemieckim Bahlinger S.C. Ponadto trener Wojciech Łobodziński po raz kolejny oglądał zawodników rezerw, Kacpra Wołowca i Michała Barcia, do których dołączył Igor Gaszewski.

Obie połowy sosnowiczanie rozpoczęły od mocnych uderzeń, ale im dalej w las, tym było gorzej. W pierwsze trafienia „zamieszany” był Kacper Skóra. Najpierw sfinalizował rajd uderzeniem zza pola karnego, a następnie uruchomił Linusa Ronnberga, który dostrzegł

lepiej ustawionego Bartosza Snopczyńskiego, a ten podwyższył rezultat. W końcówce pierwszej części, za sprawą trafień Marcina Urynowicza i Mateusza Kizymy, Bielszczanie wyrównali.

Drugą połowę miejscowi zaczęli w zupełnie innym składzie - na boisku ostał się jedynie Mateusz Kabała - i ponownie szybko zdobyli bramkę. Na listę strzelców wpisał się pozyskany niedawno z ŁKS-u Łódź, Jędrzej Zająć. Goście wyrównali na kilka minut przed końcem, a Mateusza Kosa z rzutu karnego pokonał Lucjan Klisiewicz; faul popełnił Filip Laskowski, pozyskany zimą z Sokoła Kleczew.

W piątek, najprawdopodobniej na boisku ze sztuczną trawą w Sosnowcu, Zagłębie podejmie GKS Tychy. Podbeskidzie natomiast ma w planie mecz z Puszczą Niepołomice.

Krzysztof Polackiewicz

(m)



Uriel Okebe (nr 25) stara się o angaż w Zagłębiu.

Za wysokie progi

Zespoły z Lubina i Kobierzyc minionego weekendu nie będą miło wspominać.

EUROPEJSKIE PUCHARY

Zagłębie Lubin i KPR Gminy Kobierzyc w środę mininego tygodnia zmierzyły się o ligowe punkty. Mecz zakończony zwycięstwem Miedziowych 31:23 (16:8) był przetarciem przed weekendowymi spotkaniami w europejskich pucharach. Grające w fazie grupowej Ligi Europejskiej Lubinianki pojechały do Francji, a występujące w Pucharze Europy Kobierki poleciały do Hiszpanii. Jednym i drugim przyszło przełknąć gorzkie porażki.

Jako pierwsza na boisko w Elche wybiegła drużyna z Kobierzyc, której przyszło odraabiać 6-bramkową stratę (22:28) z pierwszego spotkania z Attico BM. Zadanie awansu do 1/4 finału było trudne do wykonania i żeby się w nim znaleźć, ko-

nieczne było otarcie się o perfekcję. Nadzieję na sukces dawała jedynie pierwsza połowa, zakończona remisem 9:9. Do 45 minuty gra była wyrównana, a po голу Patrycji Wiśniewskiej KPR prowadził nawet 13:12. To rozdrażniło miejscowe. Efektem porażki gry w ataku było kilka bramek z rzędu i wypracowanie przewagi, której brązowe medalistki zeszłego sezonu nie były w stanie odrobić i porażką 21:27 zakończyły europejską przygodę.

Mistrzyni Polski pozostały w rywalizacji, ale wiele wskazuje, że przyjdzie im rozegrać jeszcze tylko trzy mecze. Na półmetku pozostają bez punktu i o jakkolwiek zdobyć może być im trudno. W niedzielę wracają na tarczę z Dijon, którego zawodniczki pamiętały porażkę z zeszłego roku i nic dziwnego, że pałały żądzą rewanżu. Lubin-



Barbara Zima robiła co mogła, ale wszystkich rzutów nie była w stanie zastrzychać...

nianki zagrały bez kompleksów, tocząc z rywalkami wyrównany bój. Dwukrotnie - po trafieniach Kingi Jakubowskiej oraz Kingi Grzyb - Miedziowe prowadziły 9:8 i 10:9 po czym... stanęły. Francuzki wykorzystały to bezlitośnie. Skonsolidowały defensywę, poprawiły skuteczność w ataku i odskoczyły na bezpieczny dystans. Dwa gole straty do przerwy (14:16) dawały nadzieję na złapanie kontaktu, ale po zmianie stron miejscowe podkręciły tempo i głównie za sprawą

Nadii Offendal (7 bramek) i Maureen Gayet (6) powiększały przewagę. Gdy było 25:18 trenerka Bożena Karkut poprosiła swoje dziewczyny na rozmowę. Probowała je jeszcze pobudzić, choć pewnie wołałaby przeprowadzić rozszady personalne. Szpital, z którym boryka się od dłuższego czasu, znów dał znać o sobie, wpływając na porażkę 26:31. Problemem była też skuteczność, bo choć wspomniana Jakubowska zdobyła 8 bramek, to drugie tyle padło łupem bramkarek. Gdy do

tego dodamy 5 „pudeł” Karoliny Kochaniak (trafiła 3-krotnie), zbierze się całkiem pokaźna liczba. Plusem był natomiast występ Barbary Zimy, która zatrzymała 10 z 35 rzutów (40%), choć szczupłutka Ann-Cathrin Giegerich miała 13 interwencji na 43 rzuty (43%). W drugim meczu grupy D duński Viborg zremisował z rumuńską Coroną Braszów 33:33 (17:19). Szansę na pierwsze punkty Zagłębie będzie miało 8 lutego, kiedy podejmie Dijon.

(mha)

Francuzi poszli na rekord

Rywalizacja o półfinał Euro nabiera rumieńców, ale to, czego dokonali obrońcy tytułu, zostanie zapamiętane na długo.

MISTRZOSTWA EUROPY

Czwartkowa porażka (29:32) z Duńczykami, którzy zrewanżowali się Francuzom za ostatni finał ME, na tyle mocno zmobilizowała Trójkolorowych, że do meczu z Portugalczycami wyszli maksymalnie naładowani. Mieli w głowach ich zwycięstwo (29:31) z Duńczykami w grupie, ale zdecydowali się patrzeć wyłącznie na siebie. Od początku przycisnęli gaz do dechy, nie przejmując się, że naprzeciw stoi 4. drużyna globu. Bardzo szybko znaleźli jej słaby punkt. Była im defensywa, a zwłaszcza bramkarze, którzy nie zaliczają najlepszego turnieju do najlepszych. W pierwszej połowie

odbili... jedną piłkę, zaś do ich siatki wpadło aż 28! Przecież tyle bramek częstokroć zdobywa się w 60 minut, a nie w 30. Kompletnie oszołomionym Portugalczycom udało się trafić raptem 15 razy i nic dziwnego, że marzyli głównie o końcowej syrenie. Po zmianie stron ich remontowanie trwało w najlepsze, w czym udział mieli zawodnicy grający w polskich klubach. Rozgrywający Melvyn Richardson oraz skrzydłowi Dylan Nahi i Benoit Kounkoud bronią barw Orlen Wisły Płock i Industarii Kielce, walcząc o mistrzostwo kraju, ale w reprezentacji potrafią zjednoczyć siły. W tym meczu zdobyli w sumie 8 bramek, więc trudno było ich



Dika Mem na tegorocznym Euro zdobył na razie 23 bramki.

uznać za czołowe postaci. Taką bez wątpliwości był Dika Mem, który miał 100% skuteczności (8/8), przy jednym z jego rzutów piłka leciała z prędkością blisko 123 km/h i przebiegł prawie 3 km. Okazję do fetowania 40. bramki francuscy kibice mieli już w 46 minucie, co

na tym poziomie się nie zdarza. Od tego momentu ich ulubieńcy zyczajnie się bawili, bo tę granicę na tym turnieju przekroczyli już po raz czwarty, a próbujący ich gonić rywale dołożyli się do rekordu ME - 84 bramek (46:38) nie padło dotąd w żadnym meczu.

Francuzi są na dobrej drodze do półfinału, ale wciąż potrzebują punktów. O kolejne powalczą w poniedziałek (18.00) z zamykającymi tabelę grupy A, Hiszpanami. W tym meczu również nie zabraknie „polskich” akcentów.

(mar)

FAZA ZASADNICZA ME

GRUPA A - HERNING

Niemcy - Portugalia	32:30 (11:11)
Hiszpania - Norwegia	34:35 (16:16)
Francja - Dania	29:32 (12:11)
Francja - Portugalia	46:38 (28:15)
Hiszpania - Dania	31:36 (14:16)
Niemcy - Norwegia	30:28 (15:17)
26.01. Portugalia - Norwegia	15.30
26.01. Hiszpania - Francja	18.00
26.01. Niemcy - Dania	20.30
28.01. Hiszpania - Portugalia	15.30
28.01. Niemcy - Francja	18.00
28.01. Dania - Norwegia	20.30

1. Niemcy	3	6	96:90
2. Francja	3	4	113:104
3. Dania	3	4	97:91
4. Norwegia	3	2	97:102
5. Portugalia	3	2	99:107
6. Hiszpania	3	0	97:105

GRUPA B - MALMOE

Islandia - Chorwacja	29:30 (15:19)
Szwajcaria - Węgry	29:29 (20:14)
Słowenia - Szwecja	31:35 (15:13)
Słowenia - Węgry	35:32 (15:17)
Islandia - Szwecja	35:27 (18:12)
Szwajcaria - Chorwacja	24:28 (11:13)
27.01. Szwajcaria - Islandia	15.30
27.01. Słowenia - Chorwacja	18.00
27.01. Szwecja - Węgry	20.30
28.01. Słowenia - Islandia	15.30
28.01. Chorwacja - Węgry	18.00
28.01. Szwajcaria - Szwecja	20.30

1. Islandia	3	4	88:80
2. Szwecja	3	4	95:91
3. Słowenia	3	4	104:102
4. Chorwacja	3	4	83:86
5. Węgry	3	1	84:88
6. Szwajcaria	3	1	88:95

1/2 FINAŁU - HERNING

	30.01.	
1.)	1. gr. A	2. gr. B
	17.45	

	30.01.	
2.)	1. gr. B	2. gr. A
	20.30	

O 5. MIEJSCE - HERNING

	30.01.	
	3. gr. A	3. gr. B
	15.00	

O 3. MIEJSCE - HERNING

	1.02.	
1.)	przegrani półfinałów	(2.)
	15.15	

O 1. MIEJSCE - HERNING

	1.02.	
1.)	zwycięzcy półfinałów	(2.)
	18.00	

Rekord Polski arbitrów z Podkarpacia

Trzecie z rzędu zwycięstwo Sośnicy, „karny” sukces Kaliszanek w Piotrkowie Trybunalskim, Galiczanka bez argumentów w starciu z wiceliderem... W żeńskiej elicie robi się coraz ciekawiej.

ORLEN SUPERLIGA KOBIEC

Znakomity początek roku ma Sośnica. Gliwiczanki w sobotę po bardzo dobrym meczu pokonały drużynę z Koszalina i było to ich trzecie z rzędu ligowe zwycięstwo. Nic dziwnego, że w dość licznie wypełnionej hali nastroje były znakomite i tylko trener Michał Kubisztal obok radości wyrażał żal.

Szkoda, że tak późno

- Złapałszy swój rytm, ale szkoda, że tak późno - wyrzucał sobie szkoleniowiec zwycięskiej drużyny. - Wiedziałem i nawet po porażkach powtarzałem, że ten zespół potrafi grać całkiem fajną piłkę ręczną. W 1. rundzie problemy nie pozwoliły nam się rozwinąć tak jak teraz. Ten i dwa poprzednie mecze pokazały, co znaczy mieć spokojne głowy. Należy się tylko cieszyć i gratulować dziewczynom, że podjęły walkę. Pokazujemy piłkę ręczną, jaką chcieliśmy prezentować od początku sezonu. Gramy o każdy punkt i zobaczymy, gdzie nas to zaprowadzi. Na pewno jest się o co bić - zapewnił „Kubeł”, który doskonale radzi sobie również jako telewizyjny ekspert, ale to inny temat.

To nie ostatnie słowo

Faktem jest, że jego podopieczne, tak jak deklarowały po zwycięstwie w Kaliszu, na dobre „odpały rakiety”. W sobotnim meczu od początku narzuciły swój styl (2:0, 3:1). Miały go pod kontrolą, choć trochę szwankowała skuteczność (3:4). Potem szybko przenoszenie piłki z obrony do ataku, mocne stawianie się w defensywie i błyskawiczne, skuteczne kontry tablica wyników odnotowywała natychmiast (9:5 w 15 min, 15:11 w 25 min). Do przerwy było dobrze, a w drugiej połowie już wszystko funkcjonowało jak należy - gdy Gliwiczanki włączyły wysokie obroty, to rywarki nie były w stanie ich wytrzymać. Przez prawie 30 minut przewaga miejscowych oscylowała w granicy 6-7 bramek (23:17 w 35 min po czterech trafieniach z rzędu, 30:23 w 48 min, 34:28



Sośnica na fali. Akcje Gliwiczanki coraz mocniej idą w górę.

w 56 min). - Bardzo pozytywny ten początek roku. Morale poszło w górę i liczę, że dalej tak będzie szło. To na pewno nie jest ostatnie słowo Sośnicy. Przed końcem fazy zasadniczej mamy nadzieję podskoczyć w tabeli - cieszyła się rozgrywająca Sandra Guziewicz.

Zdegustowani goście

- Naprawdę wierzyłam, że w Gliwicach możemy wygrać. Niestety, choć Sośnica, to dobra drużyna, nie dawałyśmy z siebie wszystkiego. Po słabym początku popełniałyśmy głupie błędy. Nie wracaliśmy do obrony, więc to wstyd, ale walczyliśmy do końca - nie kryła rozczarowania koszańska rozgrywająca, Sara Kovarova.

- Gliwiczanki podeszły do meczu bardzo skupione, a my odwrotnie. Zarówno w ataku, jak i obronie wkradł się u nas straszny chaos i tym chaosem doszliśmy do takiego wyniku, jaki był. Ale liga trwa, w następnych meczach będzie lepiej - zapewnił II trener ekipy z Koszalina, Henryk Rycharski.

Asystent Dmytro Hrebenuka zamierzał się też odnieść do pracy duetu z Rzeszowa. - Sędziowie, moim zdaniem, no nie chcę się wypowiadać, ale każdy widział... - lecz po tej sekwencji zmienił zdanie, więc my dopowiedzmy, że w tym

spokojnym meczu arbitrzy pokazali dwie żółte i dwie czerwone kartki, upomnieli obu szkoleniowców drużyny przegrywającej 23:28. Końcowy, doprowadzający do remisu nalożyli aż 36 karnych minut, a na ławce kar usiadło... 14 zawodniczek obu drużyn - z czego Adrianna Nowicka dwukrotnie - co naszym zdaniem jest absolutnym rekordem Polski! Niech te statystyki wystarczą za komentarz odnośnie dyspozycji duetu z Podkarpacia.

Bezcenne punkty

Po emocjonalnym rollercoasterze w Piotrkowie Trybunalskim bezcenne punkty zdobyły zamykające tabelę Kaliszanek. To dopiero drugie zwycięstwo Niebieskich w tym sezonie, ale jakże podnoszące na duchu, wlewające nadzieję, że utrzymanie w elicie nadal jest możliwe. - Staramy się nie myśleć wstecz, ale do przodu i cały czas poprawiać grę. Zagrałyśmy na dużej determinacji, konsekwentnie realizując założenia taktyczne. To nasze drugie przełamanie w sezonie i mam nadzieję, że wkrótce przyjdzie trzecie - powiedziała doświadczona rozgrywająca Marta Gęga.

Była reprezentantka chyba nieczęsto brała udział w meczu, który jej zespół zaczął od 3:0, po kwadransie prowadził 11:9, by po kolejnych 13 minutach... przegrywać 11:16.

Ba, w drugiej połowie „Gęsia” z koleżankami były już 7 na minusie (16:23 w 36 min), a na 12 minut przed końcem przegrywały 23:28. Końcowy, doprowadzający do remisu zryw w hali trzeciej w stawce Piotrcovii był więc niesamowity, doprowadził do zwycięskiej serii rzutów karnych i dwóch „oczek”.

Jak to wytłumaczyć?

- Nie wiem, jak to wytłumaczyć. Nie ukrywam, że jestem bardzo zdenerwowana - kipiła Romana Roszak. - Każda patrzyła na każdą, ja też objęłam słupki... Coś jest nie tak z naszą obroną, skoro straciłyśmy tyle bramek. O ile atak jeszcze funkcjonuje, to obrona od miesiąca jest bardzo słaba. Musimy mniej gadać, a więcej robić. Zaczniemy więcej pracować, bo to się wszystko bierze od treningu, a mecze powinny być świętem i zaprezentowaniem tego, co wypracowałyśmy. Mamy 9 dni do meczu z Sośnicą. Czeka nas ciężka praca - stwierdziła rozgrywająca Piotrcovii, przyznając, że jej zespół powinien zgarnąć punkty w regulaminowym czasie, bo karne to loteria...

Serię „siódemek” celnymi rzutami rozpoczęły Anna Diabło i właśnie Roszak. Potem trafiła Gęga, a Julia Fornalczyk obroniła rzut Oliwii Domagalskiej, zaś Antonina Cieślak próbę Natalii Doktor-

czyk. Stan wyrównała Lucyna Sobecka, zaś po bramce Anastazji Bondarenko Kaja Gryczewska powstrzymała Edytę Bydźrę. O wyniku „wojny nerwów” zadecydowała Jovana Kiprijanovska. - My cały czas coś rwiemy, coś gonimy... Dobrze się komunikowałyśmy w obronie, włącznie z bramkarką, która nam pomogła (6 interwencji Gryczewskiej - przyp. red.), i w ataku. Pokazałyśmy dużą mądrość. To ciężki dla nas sezon, ale mamy doświadczone zawodniczki i w kolejnych meczach powinno to lepiej funkcjonować - podsumowała Marta Gęga.

Bolesna lekcja

W Biłgoraju, gdzie swoje mecze rozgrywa siódemka ze Lwowa, mimo pełnej hali i dopingu, Galiczanka nie miała argumentów, by postawić się będącym na fali wicemistrzyniom Polski. Po w miarę wyrównanym początku gospodynie opadały z sił, słabła ich wola walki (liderka strzelczyń Swietłana Hawrysz miała zerowy zapis), tym bardziej że w bardzo dobrej dyspozycji była bramkarka Paulina Wdowiak (8 obron na 17 rzutów). Wysoka porażka była bolesną lekcją udzieloną przez ekipę z Koziego Grodu, której zwycięska seria liczy już 10 spotkań.

Zbigniew Ciećciała

■ **SPR Sośnica Gliwice - PR Koszalin 35:31 (19:15)**

SOŚNICA: Glosar, Wawrzynowska - Dmytrenko 4 (CZK, 24 min - atak na twarz), Kozimur, Mokrzka 11/4, Strózik 4, Guziewicz 5, Andronik 2, Tukaj, Leśniak, Pilikauskaitė 6, Skubacz, Kaczmarek 3, Wyrzychowska. Kary: 20 min. Trener Michał KUBISZTAŁ.

KOSZALIN: Goma, Klarkowska - Furmanets 5, Nowicka, Kovarova 12/6, Rycharska 4, Arseniewska 2, Aydin 2, Lasek 2, Naumczyk, Bayrak 3, Żmijewska, Knezević 1 (CZK, 19 min - foul), Jura. Kary: 16 min. Trener Dmytro HREBENIUŁ.

Sędziowali: Sebastian Pelc i Jakub Petzla (Rzeszów). **Widzów** 270.

■ **Krasoń MKS Piotrcovia - Tauron Ruch Szczepiorn Kalisz 33:33 (18:14)**

PIOTRCOVIA: Sarnecka, Cieślak - Grobelna 1, Domagalska 3/1, Roszak 6, Noga 4 (CZK, 56 min - gradacja kar), Polańska 1, Gadzina 7, Panowska 4, Sobecka 2/1, Bydźra 3, Maśna 2. Kary: 18 min. Trener Horatiu PASCA.

RUCH: Gryczewska, Fornalczyk - Stokowiec 3, Kiprijanovska 7, Gęga 6, Jasinowska 1, Szarkova 3, Doktorczyk 4, Petroll 1, Trawczyńska 2, Bondarenko, Diabło 4/4, Bury 2. Kary: 16 min. Trener Ivo VAVRA.

Sędziowali: Marcin Kret i Szymon Świątek (Kraków). **Widzów** 599.

■ **HC Galiczanka Lwów - PGE MKS El-Volt Lublin 20:36 (11:18)**

GALICZANKA: Standyk, Poliak, Hrabczak - Hawrysz, Diaczenko 1, Dmytryszyn 5, Kołodiuk 3, Tkacz 2, Markiewicz 3, Prokopiak, Kozak 6, Małowana, Sorokina. Kary: 12 min. Trener Witalij ANDRONOW.

LUBLIN: Martins, Wdowiak Martins, - Górna 4, Prieto 7/3, Lima, Andruszak 3, Rosiak 4, Szykaruk 7, D. Więckowska, Przywara, M. Więckowska 2, Planeta 3/2, Radosavljević 1, Gliwińska 1, Tomczyk 3, Matuszczyk 1. Kary: 8 min. Trener Paweł TETELEWSKI.

Sędziowali: Maciej Młeczko i Krzysztof Paczyński (Bochnia). **Widzów** 446.

■ **Awans KPR Gminy Kobierzycy - KGHM MKS Zagłębie Lubin 23:31 (8:16)**

■ **Enea MKS Gniezno - Energa Start Elbląg wtorek, 20.00**

1. Zagłębie	16	45	577:428
2. Lublin	16	42	513:414
3. Piotrcovia	16	31	484:439
4. Kobierzycy	16	27	470:451
5. Gniezno	15	21	446:423
6. Koszalin	16	21	440:494
7. Galiczanka	16	18	426:480
8. Start	15	14	430:488
9. Sośnica	16	13	441:511
10. Ruch	16	5	443:541

17. seria - 28 stycznia-1 lutego: Kobierzycy - Lublin, Sośnica - Galiczanka, Ruch - Gniezno, Start - Zagłębie; Koszalin - Piotrcovia przelożony na 13 lutego.

(mar)



Fot. Piotr Kieplin/PresFocus

Po wygranej z Anwilem radość graczy GTK była ogromna.

Rottweilery pogryzione w Gliwicach

Sensacja kolejki w Gliwicach. GTK przegrywało 17 punktami z Anwilem, ale odrobiło straty i wygrało!

ORLEN BASKET LIGA

Do Gliwic przyjechał grający w tym sezonie w kratkę Anwil. W składzie Włocławian zabrakło kapitana Michała Michalaka, który doznał urazu naderwania mięśnia przywodziciela długiego uda i ma pauzować przez około dwa tygodnie. Gospodarzom jak tlenu potrzeba punktów. To był drugi mecz Gliwiczian pod wodzą trenera Nebojsy Vidicia (pierwszy ze Stałą Ostrów zakończył się porażką).

Goście zaczęli mecz od mocnego uderzenia - pierwszą kwartę wygrali 12 punktami, a w drugiej wypracowali sobie nawet 17 oczek zaliczki (33:16). Miejscowi nie poddali się, GTK prowadzone przez tercet Kaelin Jackson, Jaiden Delaire i Kuba Piśła znakomicie zagrało w czwartej kwarcie, cały czas redukowało straty, a na samym finiszu objęło prowadzenie! Włocławianie w odpowiedzi popełnili faul w ataku i przegrali wygrany mecz.

- Bardzo bolesna porażka. Powinniśmy zamknąć ten

mecz wcześniej - przyznał Michał Kołodziej, skrzydłowy gości. - W ostatnich 5 minutach popełniliśmy zbyt wiele błędów, zwłaszcza w obronie. Powinniśmy wygrać mecz, ale głupie błędy przesądziły o porażce. Myślę, że wiem, na czym polega nasz problem, ale nie wiem jeszcze, jak go rozwiązać i jakie zmiany w składzie trzeba podjąć. Zastanawiamy się nad tą zmianą wraz z Zarządem - stwierdził trener Anwila Ronen Ginzburg. To pierwsza wygrana GTK w historii ligowych meczów z Anwilem. Po-

przednie siedemnaście wygrała drużyna z Włocławka! - Ustaliliśmy w walce o zbiórki, dobrze rzucaliśmy z dystansu, nieźle było także pod względem dzielenia się piłką. Zawodnicy pokazali charakter, nie poddali się i to mnie bardzo cieszy - ocenił Nebojsa Vidić, dla którego to pierwsza wygrana na polskich parkietach. Tymczasem w Słupsku po serii porażek rozstano się z Robertsem Stelmahersem. Bardzo prawdopodobne, że nowym trenerem Czarnych będzie Krzysztof Szablowski.

■ Tauron GTK Gliwice - Anwil Włocławek 87:86 (14:26, 25:22, 21:21, 27:17)
GLIWICE: Jackson 19 (3x3), Piśła 19 (4x3), Oguine 11 (2x3), K. Gordon 6 (1x3), W. Gordon 4 - Delaire 19 (2x3), Godfrey 5, Busz 2, Bender 2. Trener Nebojsa VIDIC.
WŁOCŁAWEK: Mucius 14 (2x3), Wahl 13, Fridriksson 10 (1x3), Pearson 4, Łazarzski - Vucić 15, Lockett 12 (2x3), Slaughter 11 (2x3), Kołodziej 7 (1x3). Trener Ronen GINZBURG.
■ Energa Czarni Słupsk - MKS Dąbrowa Górnicza 88:102 (15:25 22:19 29:31 22:27)
SŁUPSK: Duffy 25 (7x3), Ivory 15 (3x3), Carter 10, Penn 8 (1x3), Tomczak 2 - Skele 13 (1x3), Wilczek 12 (3x3), Lambrecht 3, Pluta, Zabrocki. Trener Robert STELMAHERS.
DĄBROWA GÓRNICZA: Musiał 22 (4x3), Peterka 22 (4x3), Zatulski 15 (5x3),

Gray 11 (3x3), Montgomery 9 - Wojdala 10, Bogucki 9, Piechowicz 2, Woźny 2, Zabłocki. Trener Artur GRONEK.
■ Śląsk Wrocław - Energa Trefl Sopot 96:85 (28:24, 25:15, 18:28, 25:18)
WROCŁAW: Gray 20 (2x3), Urbaniak 14 (1x3), Penava 13 (2x3), Kulikowski 12 (2x3), Sanon 7 - Djordjević 15, Kirkwood 10 (1x3), Coleman-Jones 3 (1x3), Czerniewicz 2, Wiśniewski. Trener Ainars BAGATSKIS.
SOPOT: Kacinas 15 (2x3), Addae-Wusu 14 (2x3), Schenk 13 (1x3), Zapata 11, Scruggs 9 - Suurorg 10, Witliński 8, Cowels 5 (1x3), Nowicki. Trener Mikko LARKAS.
■ Górnik Zamek Książ Wałbrzych - Zastal Zielona Góra 82:89 (16:19, 29:14, 13:28, 24:28)
WAŁBRZYCH: Cabbil Jr 27 (5x3, 6 asyst), Garcia 6 (2x3), Wyka 5 (1x3), Jogała 5 (1x3), Marchewka 3 - Smith 18

(2x3), Benson 7 (1x3), Anderson 6, Bojanowski 4, Łapeta 1. Trener Andrzej ADAMEK.
ZIELONA GÓRA: Garrison 14 (4x3), Sullima 9, Maughmer 11 (1x3), Mazurczak 8 (2x3), Szumert - Cartier 12 (2x3), Fayne 10, Lewis 22 (1x3), Matczak 3 (1x3), Konate, Woroniecki. Trener Arkadiusz MIŁOSZEWSKI.
■ Dzikie Warszawa - Miasto Szkła Krosno 90:85 (17:11, 32:26, 27:17, 14:31)
WARSZAWA: Vander Plas 2, Caruthers 19, Soares 20 (2x3), Chavez 25 (6x3), Frąckiewicz 3 - Aleksandrowicz, Grochowski, Kempa 3, Kamiński 14 (2x3), Oguama 4. Trener Marco LEGOVICH.
KROSNO: Góreńczyk, Jackson 8 (2x3), Bockler 8, Hamilton 20 (2x3), Wójcik 11 - Shungu 17 (1x3), Hensley 6, Janowski 3 (1x3), Łatak, Laksa 12 (4x3), Chrabota. Trener Maros KOVACIK.

1.Wrocław	17	30	1517:1392
2.Szczecin	17	29	1419:1379
3.Gdynia	17	29	1452:1363
4. Legia	17	28	1432:1337
5. Sopot	17	28	1505:1380
6. Dzikie	17	27	1545:1462
7.Zielona G.	17	26	1440:1386
8.Wałbrzych	17	26	1350:1377
9.Włocławek	17	26	1526:1465
10.Ostrów	17	26	1435:1483
11.Dąbrowa G.	17	25	1466:1465
12.Toruń	17	23	1467:1516
13.Lublin	17	23	1353:1496
14.Słupsk	17	22	1395:1493
15.Gliwice	17	21	1340:1493
16.Krosno	17	19	1359:1514

Najbliższe mecze: Dąbrowa Górnicza - Ostrów Wielkopolski (30.01.), Legia - Toruń, Sopot - Dzikie, Gdynia - Włocławek, Szczecin - Słupsk (wszystkie 31.01.), Zielona Góra - Gliwice, Lublin - Krosno (oba 1.02.).

(pp)

Groźna Śleza

W Krakowie beniaminek był bezradny. Wrocławianki w tabeli dołączyły do dwójki liderów.

ORLEN BASKET LIGA KOBIEC

■ Wisła Kraków - IKS Śleza Wrocław 70:94 (25:24, 11:22, 15:25, 19:23)
KRAKÓW: J. Williams 22, Stasiuk 16 (1x3), Vujacić 10 (2x3), Gilmajster 9 (1x3), T. Williams 4 - Krupa 6 (2x3), Żukowska 3 (1x3), Cykowska. Trener Jordi ARAGONES.
WROCŁAW: Strautmene 21 (3x3), Mielnicka 15, Davis 13, Kraker 11 (2x3), Fiszer 2 - Kulińska 11 (2x3), Vihmane 9 (1x3), Zięborska 9, Jeziorna 3 (1x3). Trener Arkadiusz RUSIN.
■ Contimax MOSiR Bochnia - Energa Toruń 90:85 (22:31, 27:17, 15:17, 26:20)
BOCHNIA: Wdowiuk 9 (1x3), Jones 21 (3x3), Moore 14, Marcinkowska 9 (1x3), Bukowczan 10 (2x3) - Ossowska, Karakasidou, Walczak 17, Jarzab 10 (1x3). Trener Artur WŁODARCZYK.
TORUŃ: Johnson 28 (3x3), Stefań-

czyk 11 (2x3), Kapinga Maweja 2, Preihs 17 (5x3), Batura 14 (3x3) - Sagerer 8, Ustowska, Podkańska 2, Śmiałek 3, Weber, Grzędziela. Trener Elmedin OMANIĆ.

1.Gorzów	16	29	1345:1065
2.Lublin	16	29	1342:1147
3.Wrocław	17	29	1405:1133
4.Poznań	16	27	1229:1150
5. Toruń	17	25	1228:1210
6.Sosnowiec	16	24	1352:1279
7.Kraków	17	24	1202:1263
8.Bochnia	17	24	1392:1499
9.Gdynia	16	23	1351:1290
10.Bydgoszcz	16	22	1172:1315
11.Warszawa	16	22	1153:1295
12. Jelenia G.	16	16	969:1494

Najbliższe mecze: Gorzów - Bydgoszcz (27.01.), Jelenia Góra - Sosnowiec, Poznań - Lublin, Warszawa - Gdynia (wszystkie 28.01.).

(pp)

Kozły w odwrocie

Kolejna kontuzja Giannisa Antetokounmpo praktycznie przekreśla szanse ekipy z Milwaukee na jakikolwiek sukces w tym sezonie.

NBA

Do sensacji w Oklahome City. Obrońca tytułu, najlepszy zespół rozgrywek, przegrał u siebie z Indianą Pacers, która jest przedostatnia w Konferencji Wschodniej z koszmarnym bilansem 11-35. To był rewanż za wielki finał ubiegłego sezonu. Pacers zagraли bez Tyrese Haliburtona, Benedicta Mathurina, Obi Topina i Quentona Jacksona. W rolach głównych wystąpili Andrew Nembhard (27 punktów, 11 zbiórek) i Jarace Walker (26 punktów, rekord kariery). Ten drugi zdobył 4 punkty z osobistych w ostatnich 10 sekundach, pieczętując sukces.

Dla gospodarzy Shai Gilgeous-Alexander ustrzelił aż 47 punktów i umocnił się na drugim miejscu w klasyfikacji najlepszych ligowych snajperów. Tymczasem w Milwaukee kolejne kłopoty. Nie dość, że Kozły przegrały u siebie (100:102 z Denver), to jeszcze kontuzji doznał Giannis Antetokounmpo. To jego drugi taki uraz w ciągu półtora miesiąca, bo na początku grudnia miał kłopoty z łydką i pauzował przez prawie cały miesiąc. - Spodziewam się 4-6 tygodni przerwy - przyznał zaraz po meczu koszykarz. Kontuzja Antetokounmpo to fatalne wieści dla zespołu, który zajmuje 11. miejsce na Wscho-

dzie i będzie mu bardzo trudno zakwalifikować się choćby do fazy play in. Bez lidera jego bilans w tym sezonie wynosi 3-11. W sobotę trzy godziny przed pierwszym gwizdkiem odwołany został mecz w Minneapolis, gdzie Leśne Wilki miały grać z Golden State Warriors. W oficjalnym komunikacie Liga poinformowała, że decyzja została podjęta w celu „priorytetowego potraktowania bezpieczeństwa społeczności Minneapolis”. Powodem odwołania meczu było zastrzelenie mieszkańca miasta przez agentów federalnych (do zdarzenia doszło ledwie kilka mil od Target Center, gdzie miał się odbyć mecz) co wywołało gwałtowne zamieszki na ulicach Minneapolis. Warriors przyjechali do Minnesoty na dwa mecze, wstępnie mają zostać one rozegrane w niedzielę i poniedziałek, ale sytuacja jest dynamiczna ze względu na ogromne niepokoje w mieście.

Piątek. Detroit - Houston 104:111, Atlanta - Phoenix 110:103, Brooklyn - Boston 126:130 po 2 dogrywkach, Cleveland - Sacramento 123:118, Memphis - New Orleans 127:133, Oklahoma City - Indiana 114:117, Milwaukee - Denver 100:102, Portland - Toronto 98:110.

Sobota. Charlotte - Washington 119:115, Philadelphia - New York 109:112, Orlando - Cleveland 105:119, Chicago - Boston 114:111, Dallas - LA Lakers 110:116, Utah - Miami 116:147.

(pp)

Rzetelność w każdym calu

Podopieczni trenera Michała Winiarskiego wrócili do solidnej gry, więc rywale znów muszą się z nimi liczyć.

PLUSLIGA

Siatkarze Aluronu CMC Warty po raz pierwszy w tym roku zaprezentowali się przed własną publicznością. A zrobili to imponującym stylem, nie dając najmniejszych szans Skrze Bełchatów. Podopieczni trenera Michała Winiarskiego po intensywnym czasie mieli chwilę oddechu, solidnie popracowali na treningach, dzięki czemu odzyskali wigor oraz fantazję. Wprawdzie grali bez Bartosza Kwołka, powoli powracającego po kontuzji, ale to nie miało większego znaczenia.

Miejsce podstawowego przyjmującego zajął Jakub Czerwiński i wypadł więc więcej niż przyzwoicie. Może w ofensywie był mniej skuteczny niż Kwołek, ale na pewno nie było powodów do narzekań. Ciężar ataku spoczywał na Amerykanach: Kyle'u Ensingu i Aaronie Russellu oraz środkowych. Ten drugi w pierwszym secie przeżywał istne katusze, zarówno w przyjęciu (28% skuteczności), jak i w ataku (33% skuteczności) - można rzec, że nie istniał. Na 9 ofensywnych



Jakub Popiwczak w defensywie był bezbłędny i otrzymał miano MVP meczu.

akcji zakończył zaledwie trzy i zdobył cztery punkty. A mimo to gospodarze dość łatwo sięgnęli po wygraną. Russell początkowo cierpiał, ale potem wskoczył nas swój wysoki poziom i solidnie punktował.

Jurij Gładyr pojawił się na parkiecie po długiej nieobecności i widać, że powoli

dochodzi do wysokiej dyspozycji. W kilku akcjach pokazał się z najlepszej strony i pewnie niebawem będzie ważnym punktem zespołu. Mateusz Bieniek, jak przystało na kapitana, był jedną z centralnych postaci. Skuteczny w polu serwisowym (dwa asy) oraz w ataku (60% skuteczności) oraz

w bloku (dwa i pięć wyblokowań). W sumie zespół z Zawiercia przez cały czas prezentował się jak dobrze funkcjonująca maszyna, stąd też rywale przez dwa sety nie mieli żadnych szans. Dopiero w trzeciej odsłonie nawiązali kontakt, ale to było wynikiem mniejszej agresji ze strony gospodarzy.

Zaczął się od prowadzenia gospodarzy 7:4, ale goście szybko odrobili straty (7:8). Potem miejscowi silną zagrywką odrzucili rywali od siatki i w rezultacie objęli już wyraźne prowadzenie - pięcioma punktami. Krzysztof Stelmach, trener przyjezdnych, próbował przerwami oraz zmianami wytrącić rywali z rytmu, ale nic nie wskórał.

Kolejna odsłona toczyła się pod dyktando gospodarzy. Wspomniany Russell zdecydowanie podniósł swoją jakość gry zarówno w przyjęciu, jak i ataku. A pozostali utrzymali swój poziom. Wszystko było pod kontrolą siatkarzy z Zawiercia, więc trener Winiarski mógł spokojnie obserwować akcje swoich podopiecznych. Silna zagrywka, skuteczna obrona i nadzwyczajna skuteczność w ataku - to wszystko sprawiło, że gospodarze szybko zbudowali wysoką przewagę i w rezultacie bez większych problemów wygrali. Końcowe cztery punkty były popisem serwisowym Miguela Tavarasa. Trzy razy posłał z pola serwisowego silne uderzenia, rywale przyjmowali na drugą stronę siatki, a jego koledzy z pierwszej piłki punktowali. A ukoronowaniem był as serwisowy na zakończenie tej partii.

Nieco lepiej goście zaprezentowali się w ostatnim secie. Wynik długo oscylował wokół remisu, ale końcowe fragmenty należały już do gospodarzy. Najpierw Ensing popisał się udanym atakiem i wyprowadził zespół na prowadzenie 22:21, a potem gospodarze zaliczyli dwa bloki (Gładyr i Ensing). Mecz zakończył Russell skutecznym atakiem.

Zespół z Zawiercia, choć nie wystąpił w optymalnym składzie, zaprezentował z bardzo dobrej strony. Wystąpił w ten sposób rywalom czytelny sygnał, że w rundzie rewanżowej będzie miał wiele do powiedzenia.

■ Aluron CMC Warta Zawiercie - PGE GIEK Skra Bełchatów 3:0 (25:19, 25:14, 25:22)

ZAWIERCIE: Tavares (5), Russell (16), Gładyr (5), Ensing (15), Czerwiński (6), Bieniek (10), Popiwczak (libero). Trener Michał WINIARSKI.

BELCHATÓW: Łomacz, El Graoui (10), Lemański (6), Souza (6), Pathron (4), Wiśniewski (5), Szymura (libero) oraz Kędzierski (libero), M. Nowak (2), Żakieta (2), Szymendera. Trener Krzysztof STELMACH.

Sędziowali: Maciej Kolendowski i Paweł Burkiewicz (obaj Kraków). **Widzów** 1500.

Przebieg meczu

I: 10:8, 15:11, 20:15, 25:19.

II: 10:7, 15:9, 20:13, 25:14.

III: 10:9, 15:13, 20:18, 25:22.

Bohater - Jakub POPIWCZAK.

(sow)

Patent gospodarzy

Siatkarze z Kędzierzyna-Koźła po raz drugi w tym sezonie okazali się lepsi od ekipy z Rzeszowa.

PLUSLIGA

Zespół ZAKSY jak na razie zajmuje miejsce poza play offem, ale nie wolno go skreślać, bo po raz kolejny udowodnił, że trzeba się z nim liczyć. Tym razem pokonał na własnym parkiecie - po raz drugi w tym sezonie - ekipę z Rzeszowa. Asseco Resovia ma wysokie aspiracje i wszelkie dane, by walczyć o mistrzostwo kraju. Jednak nie zawsze spełnia oczekiwania zarówno działaczy, jak i kibiców. Tym razem siatkarze z Rzeszowa nie dali rady drużynie teoretycznie niżej notowanej.

Jedni i drudzy byli nastawieni na ofensywę, stąd

też od początku obserwowaliśmy ciekawe widowisko. Dobre przyjęcie przekładało się na skuteczny atak; w 1. secie wszystko rozstrzygnęło się w końcowych fragmentach. Goście, po ataku Artura Szalpuska, prowadzili 22:20, ale po atakach Igora Grobelnego oraz Kamila Rychlickiego gospodarze doprowadzili do remisu. Po nieudanej zagrywce Karola Urbanowicza przyjezdni mieli piłkę setową. Jednak ostatnie słowo należało do Rychlickiego, który najpierw skutecznie zaatakował, a potem posłał asa serwisowego. To była miła niespodzianka dla kompletu publiczności.

Jednak kolejna odsłona nie była tak udana dla gospodarzy. Tym razem goście od początku prowadzili kilkoma punktami. Prym wiodł środkowy Cezary Sapiński, skuteczny zarówno w ataku, jak

i w polu serwisowym. Jego silne i precyzyjne zagrywki sprawiały spore trudności gospodarzom. Marcin Janusz, reprezentacyjny rozgrywający, sporo piłek kierował do środkowych, a oni zamieniali je na punkty. Goście wyraźnie wygrali, ale gospodarze szybko wyciągnęli wnioski z tej surowej lekcji.

W kolejnych odsłonach to właśnie oni dominowali. Mrówczą pracę wykonali w obronie, a Rychlicki, Grobelny oraz kapitan Rafał Szymura świetnie prezentowali w ofensywie. Trener Massimo Botti robił roszady w składzie. Wycofał swojego asa atutowego Karola Butryna, którego udanie zastąpił Jakub Bucki. Ponadto za Klementa Ćebulja pojawił się na parkiecie Yacine Loauti, ale w końcowym efekcie te zmiany niewiele pomogły. Gospodarze byli stroną

dominującą, trzymali bezpieczny dystans punktowy i odnieśli cenne zwycięstwo. Konstelacja gwiazd z Rzeszowa po raz kolejny zawiodła, bo przede wszystkim nie jest monolitem. Po kilku nieudanych akcjach rzeszowanie nie potrafią się zmobilizować i spróbować odwrócić losy seta czy całego meczu. Obok świetnych zagrań zdarzają się im słabe momenty i w rezultacie przegrywają. Nie ma w tej ekipie lidera, który potrafiłby poderwać kolegów do skuteczniejszej gry. Natomiast gospodarzom należą się słowa uznania, że potrafili odwrócić losy pierwszego seta, powrócić do gry w trzecim i czwartym, a w rezultacie wygrać mecz. To niezły prognostyk przed kolejnymi występami. Siatkarze z Kędzierzyna-Koźła zapewne do końca będą walczyli o miejsce w play offie.



Igor Grobelny okazał się jednym z katów Asseco Resovii.

■ ZAKSA Kędzierzyn-Koźle - Asseco Resovia 3:1 (26:24, 19:25, 25:22, 25:22)

KĘDZIERZYN-K. Issacson (1), Grobelny (9), Jakubiszak (7), Rychlicki (22), Szymura (15), Urbanowicz (11), Czunkiewicz (libero) oraz Rečko (1), Krawiecki, Szymański. Trener Andrea GIANI.

RZESZÓW: Janusz (1), Szalpusk (11), Demyanenko (11), Butryn (9), Ćebulj (10), Sapiński (11), Shoji (libero) oraz

Loauti (2), Bucki (15), Zatorski, W. Nowak (1). Trener Massimo BOTTI.

Sędziowali: Maciej Maciejewski (Szczecin) i Sławomir Gołąbek (Kędzierzyn-Koźle). **Widzów** 2500.

Przebieg meczu

I: 9:10, 15:14, 20:19, 26:24.

II: 8:10, 12:15, 17:20, 19:25.

III: 10:5, 15:10, 20:14, 25:22.

IV: 10:4, 15:8, 20:13, 25:22.

Bohater - Kamil RYCHLICKI.

(sow)



Blok jastrzębian okazał się zabójczy dla Jakuba Wachnika.

Jastrzębianie wykorzystali problemy mistrzów Polski i w Lublinie wywalczyli komplet punktów.

PLUSLIGA

Underdog to określenie osoby, drużyny lub zawodnika uważanego za słabszego, skazanego na porażkę i mającego teoretycznie mniejsze szanse na zwycięstwo w zawodach, walce lub rywalizacji. Termin ten wywodzi się z angielskiego i często oznacza "czarnego konia", który mimo niekorzystnych prognoz może zaskoczyć i wygrać – podaje definicję AI.

Takim underdogiem był JSW Jastrzębski Węgiel w starciu z Bogdanką LUK. W tym sezonie już z nią dwukrotnie przegrał, w Superpucharze i w pierwszej rundzie PlusLigi we własnej hali. Andrzej Kowal, trener jastrzębskiego zespołu, wierzył jednak w sukces. - Mamy argumenty, by przeciwstawić się gospodarzom, by podjąć z nimi walkę. Nasze argumenty to zagrywka i pierwsza akcja – ocenił.

Lublinianie do meczu przystąpili bez atakujących, kontuzjowanych Kewina Sasaka i Mateusza Malinowskiego. Mimo to

i tak ich siła ofensywna była ogromna. Wilfredo Leon, Hilir Henno oraz środkowi, Aleks Grodzanow i Fynnian McCarthy gwarantują wysoką skuteczność.

Przyjezdni znaleźli jednak na nich sposób. Zresztą nie musieli się nawet specjalnie wysilać, bo Lublinianie spisywali się fatalnie. Ich gra była monotonna i jednolita. Brakowało im dynamiki i siły. Nawet Leon zawodził. Nie radził sobie z blokiem rywali, a wprowadzając piłkę do gry, trafiał zwykle w siatkę. Za to jastrzębianie imponowali. Benjamin Toniutti czy Łukasz Kaczmarek to rutyniarze potrafiący z zabójczą skutecznością wykorzystywać problemy rywali. I to robili, czasami można było odnieść wrażenie, że wręcz ośmieszali Lublinian. Ich koledzy też nie zawodzili i z łatwością wywieźli z Lublina trzy punkty.

- Nowy rok nie zaczął się dobrze, bo przegraliśmy dwa razy w PlusLidze. Przyjeżdżając do Lublina byliśmy underdogiem i zrobiliśmy niespodziankę – cieszył się Łukasz Usovich, środkowy JSW Jastrzębskiego Węgla. - Bez

atakujących nie gra się łatwo, ale nie był nasz problem. Wykorzystaliśmy słabość rywali, ale zwyciężyliśmy, bo zagraliśmy bardzo dobrze – dodał Michał Gierżot, MVP spotkania.

(mic)

■ Bogdanka LUK Lublin – JSW Jastrzębski Węgiel 0:3 (21:25, 21:25, 16:25)

LUBLIN: Komenda, Wachnik (5), McCarthy (6), Henno (11), Leon (11), Grodzanow, Hoss (libero) oraz Gyimah, Young (1), Czyrek, Zając, Prokopczuk. Trener Stephane ANTIGA.

JASTRZĘBIE: Toniutti (2), Gierżot (15), Usovich (7), Kaczmarek (10), Szerszeń (13), Brehme (6), Granieczny (libero) oraz Kufka, Lorenc, Zaleszczyk. Trener Andrzej KOWAL.

Sędziowali: Mateusz Broński (Murowana Goślina) i Paweł Morawski (Poznań). **Widzów** 4221.

Przebieg meczu

I: 9:10, 11:15, 15:20, 21:25.

II: 7:10, 14:15, 18:20, 21:25.

III: 8:10, 11:15, 13:20, 16:25.

Bohater – Michał GIERŻOT.

■ PGE Projekt Warszawa – Bar-kom Kaźany Lwów 2:3 (19:25, 20:25, 25:21, 25:23, 13:15)

WARSZAWA: Kozłowski, Bednorz (23), Kłos (9), Gomułka (3), Tillie (16), Seme-niuk (9), Wojtaszek (libero) oraz Firlej (1), Koppers (7), Weber (4). Trener Tom-mi TIILIKAINEN.

IV: 7:10, 11:15, 17:20, 20:25.

V: 2:5, 10:9, 15:13.

Bohaterka – Regiane BIDIAS.

1. Rzeszów	15	43	14/1	44:8
2. Budowlani	14	33	11/3	36:14
3. Opole	13	30	10/3	31:13
4. Bielsko-Biała	14	26	9/5	30:24
4. ŁKS	13	25	9/4	32:23
6. Police	14	21	7/7	28:27
7. Bydgoszcz	14	18	6/8	24:29

LWÓW: Kampa, Pope (19), Gueye (15), Tupczij (19), Kowalow (22), Kuc (1), Pampusko (libero) oraz Szczurow (6), Wieteski (2), Nakano, Rogożyn, Firkal. Trener Urgis KRASTINS.

Sędziowali: Paweł Morawski (Poznań) i Mateusz Broński (Murowana Goślina). **Widzów** 1210.

Przebieg meczu

I: 7:10, 12:15, 14:20, 19:25.

II: 7:10, 12:15, 15:20, 20:25.

III: 10:8, 15:11, 20:16, 25:21.

IV: 10:7, 15:9, 20:17, 25:23.

V: 4:5, 8:10, 13:15.

Bohater – Ilia KOWALOW.

1. Lublin	17	35	12/5	42:24
2. Warszawa	17	35	12/5	38:22
3. Zawiercie	16	33	11/5	38:20
4. Rzeszów	17	32	11/6	38:24
5. Olsztyn	15	31	11/4	39:25
6. Gdańsk	17	29	11/6	40:31
7. Jastrzębie	17	28	10/7	35:30
8. Bełchatów	16	27	9/7	31:29
9. Kędzierzyn	17	25	8/9	38:38
10. Suwałki	16	18	5/11	25:37
11. Gorzów	17	15	4/13	24:43
12. Lwów	17	13	4/13	25:45
13. Chełm	16	13	4/12	17:41
14. Częstochowa	15	11	3/12	19:40

1-8 play off, 14 spadek do I ligi

Następne mecze: 26.01.: Częstochowa – Chełm; 27.01.: Olsztyn – Suwałki; 30.01.: Bełchatów – Chełm, Lwów – Kędzierzyn-Koźle; 31.01.: Jastrzębie – Zawiercie; 1.02.: Rzeszów – Lublin, Gdańsk – Warszawa, Olsztyn – Częstochowa; 2.02.: Suwałki – Gorzów Wlkp.

8. Mielec	14	16	6/8	23:33
9. Radom	14	15	5/9	23:30
10. Mogilno	14	13	4/10	21:34
11. Wrocław	14	11	3/11	15:33
12. Nowy Dwór Maz.	15	1	0/15	6:45

1-8. play off, 12. spadek

Następne mecze: 25.01.: ŁKS – Nowy Dwór Maz.; 26.01.: Police – PGE Budowlani, Opole – Mogilno; 31.01.: Nowy Dwór Maz. – Radom, Bielsko-Biała – Bydgoszcz, Mogilno – ŁKS, Rzeszów – Police; 2.02.: Mielec – Opole.

I LIGA

Mocni w bloku

MĘŻCZYZNI

Katowiczanie wykorzystali potknięcie CUK Anioły Toruń – wygrały, ale tylko 3:2 ze Spartą Grodzisk Mazowiecki – i po pokonaniu KPS Siedlce zrównali się z nimi punktami. Natrafili jednak na spory opór. Stracili nawet seta. Największy udział w sukcesie mieli Damian Domagała oraz Gonzalo Quiroga, którzy zdobyli odpowiednio 21 i 17 pkt. Trwa znakomita seria BBTS Bielsko-Biała. Zwycięstwo z Karton-Pak Astra Nowa Sól było już szóstym w rzędu.

(mic)

Komplet wyników: BBTS Bielsko-Biała – Karton-Pak Astra Nowa Sól

3:2 (20:25, 25:23, 25:19, 24:26, 15:19), GKS Katowice – KPS Siedlce 3:1 (25:17, 23:25, 25:22, 25:18), PIERROT Czarni Radom – Nowak-Mosty MKS Będzin 3:1 (25:14, 24:26, 25:20, 25:22), Stal Nysa – MCKiS Jaworzno 3:1 (25:18, 21:25, 25:16, 25:11), CUK Anioły Toruń – Spar-

ta Grodzisk Maz. 3:2 (21:25, 25:21, 25:21, 22:25, 16:14), Niecko Augustów – Mieczysław Kluczbork 3:0 (25:21, 25:12, 25:23), PZL LEONARDO Avia Świdnik – BKS Bydgoszcz 3:0 (25:20, 28:26, 25:17), SMS Spała – Lechia Tomaszów Maz. w najbliższą środę.

1. Toruń	19	47	16/3	50:15
2. Katowice	20	47	16/4	52:21
3. Nysa	19	40	14/5	48:27
4. Bielsko-Biała	20	39	13/7	47:33
5. Kluczbork	18	37	12/6	43:26
6. Będzin	20	35	12/8	45:35
7. Jaworzno	18	28	9/9	36:35
8. Tomaszów Maz.	18	25	9/9	34:36
9. Radom	20	25	9/11	33:40
10. Świdnik	19	25	8/11	33:39
11. Nowa Sól	19	25	8/10	31:38
12. Siedlce	19	23	7/13	34:45
13. Augustów	19	20	7/12	26:42
14. Bydgoszcz	19	20	5/14	28:43
15. Grodzisk Maz.	19	15	5/14	22:48
16. Spała	18	5	2/16	11:50

Następna kolejka (29-31.01.): Jaworzno – Katowice, Bielsko-Biała – Toruń, Będzin – Kluczbork, Radom – Świdnik, Bydgoszcz – Nowa Sól, Grodzisk Maz. – Spała, Tomaszów Maz. – Nysa, Siedlce – Augustów.



Siatkarze GKS-u Katowice zdobyli kolejne 3 punkty i zrównali się z liderem rozgrywek.

Bezkonkurencyjne liderki

KOBIETY

Siatkarki z Kalisza kroczą od zwycięstwa do zwycięstwa i nie miały żadnych problemów ze zdobyciem kompletu punktów w meczu z Płociem Sosnowiec. Wicelider z Warszawy dość nieoczekiwanie stracił punkt w potyczce z Solną Wieliczka. Spory zawód sprawiły też siatkarki z Imielina, które uległy zespołowi z Krosna; Karpaty-PANS mają szansę na grę w play offie.

Komplet wyników: MKS Copco

Imielin – Karpaty-PANS Krosno 0:3 (24:26, 20:25, 20:25), Netland MKS Kalisz – Credo Płomień Sosnowiec 3:0 (25:20, 25:10, 25:7), PANS Komunalnik Nysa – Nike Węgrów 3:0 (25:18, 25:21, 25:20), BAS Kombinat Budowlany Bia-

łystok – KS Piła 2:3 (24:26, 25:19, 17:25, 25:21, 11:15), KSG Warszawa – Solna Wieliczka 3:2 (23:25, 26:24, 25:23, 25:27, 15:10), SMS PZPS Szczyrk – Legionovia – przetożony na 6.02.

1. Kalisz	16	45	15/1	45:8
2. Warszawa	16	42	15/1	46:16
3. Białystok	16	34	12/4	41:21
4. Piła	16	28	9/7	35:28
5. Imielin	16	24	8/8	29:29
6. Sosnowiec	16	22	8/8	30:32
7. Legionowo	15	21	6/9	29:31
8. Nysa	16	20	7/9	27:34
9. Wieliczka	16	20	7/9	25:33
10. Krosno	16	18	6/10	23:34
11. Szczyrk	15	9	2/13	18:42
12. Węgrów	16	1	0/16	8:48

Następna kolejka (31.01.): Piła – Imielin, Węgrów – Sosnowiec, Krosno – Szczyrk, Wieliczka – Białystok, Warszawa – Kalisz, Legionowo – Nysa.

(ws)

TAURON LIGA

■ ŁKS Commercecon Łódź – Eco-Harpoon Nowe LOS Nowy Dwór Mazowiecki 3:2 (23:25, 25:16, 25:21, 20:25, 15:13)

ŁKS: Gajer (5), Brambilla (15), Centka-Tietianiec (2), Cechetto (5), Bidas (21), Obiata (11), Pawłowska (libero) oraz Szczyrba (libero), Fayad (16), Hryszczuk, Stefanik (9), W. Kowalczyk. Trener Adrian CHYLINSKI.

NOWY DWÓR MAZ.: Garrison (3), Zakościelna (10), Budnik (2), Reiter (15), K.

Kowalczyk (5), Orzyłowska (19), Woźny (libero) oraz Ejsmont (11), Stachowiak (4), Piszcz, Sklepik (7). Trener Bartosz KUJAWSKI.

Sędziowali: Gabriela Ferenczak (Kra-ków) i Piotr Kasprzyk (Libiąż). **Widzów** 1500.

Przebieg meczu

I: 9:10, 13:15, 16:20, 23:25.

II: 10:4, 15:8, 20:13, 25:16.

III: 10:6, 15:12, 20:15, 25:21.

Uśmiech losu...

Kibice w Oświęcimiu po raz pierwszy w tym sezonie zobaczyli - zwycięskie - rzuty karne, ale Unia straciła fotel lidera.

To była szaleńcza i emocjonująca walka - gospodarze trzy razy prowadzili, goście doprowadzali do remisu, a nawet dogrywka nie przyniosła rozstrzygnięcia. Ostatecznie o wygranej Unii w meczu z ECB Zagłębiem zdecydował karny w wykonaniu Ville Heikkinena. Można przyjąć, że było to zaledwie preludium tego, co będzie się działo w play offie.

Matias Lehtonen, trener sosnowieckiego zespołu, zaskoczył obserwatorów: po wyczerpującym meczu i wygranej z GKS-em Katowice 3:0 dokonał zmiany w bramce. Świetnie spisującego się Niilo Halonena zastąpił Maciej Miarka. Ten ostatni zalicza udany sezon w zagłębiowskiej ekipie, widać, że poczynił spore postępy. Golkipier rodem z Łodzi spisywał się bez zarzutu i trudno go winić za stracone gole. W 1. tercji gospodarze grali w przewadze, przed jego bramką powstało spore zamieszanie i w końcu Nick Moutrey skierował „gumę” do siatki. Przed i po голу przyjezdni prowadzili wyrównaną grę i starali się zaskoczyć Linusa Lundina.

Oba zespoły były wyraźnie nastawione na ofensywę. Przeprowadzali szybkie akcje kończone strzałami. Zwłaszcza gospodarze sporo strzelali, ale Miarka był czujny. W końcu kara dla Victora Björkunga sprawiła, że goście stracili gola i zjeżdżali na przerwę niepokieszeni, bo na pewno nie byli zespołem gorszym.

W drugiej odsłonie w roli głównej wystąpili obrońcy - z jednej i drugiej strony. Najpierw Szwed Andreas Söderberg popisał się



Ville Heikkinen miał powody do radości, bowiem zdobył zwycięskiego gola w trudnym meczu z ECB Zagłębiem.

Unia Oświęcim - ECB Zagłębie Sosnowiec 4:3 (1:0, 1:2, 1:1, 0:0) po karnych 2-1

1:0 - Moutrey - Partanen - Scarlett (8:49, w przewadze), 2:0 - Söderberg - Galant (22:49), 2:1 - Wanacki - Hämäläinen (30:32), 2:2 - Sirkia - Jokinen (33:31, w przewadze), 3:2 - Peresunko - Olsson Trkulja - Heikkinen (44:11, w przewadze), 3:3 - Bitas - Gromadzki - Hämäläinen (49:28), 4:3 - Heikkinen (karny). Sędziowali: Paweł Breske i Marcin Polak - Michał Gerne i Kamil Wiwatowski. Widzów 3000.

UNIA: Lundin; Morrow - Söderberg, Diukow (4) - Scarlett, Matthews (2) - Kuś, Mościcki; Peresunko - Olsson Trkulja - Moutrey, Ahopelto - Heikkinen - Partanen, Prkopiak - Rac - Kasperlik, Kusak - Galant - Prusak. Trener Robert KALABER.

ZAGŁĘBIE: Miarka (2); Ciura - Sozanski, Naróg - Wanacki, Bitas - Björkung (2), Krawczyk - Kotlorz; Piiponen (2) - Hämäläinen (2) - Jokinen, Gromadzki - Rojnie - Chmielewski, Brynkus - Alanen (2) - Sirkia, Sottys - Kaczyński - Bernacki. Trener Matias LEHTONEN.

Kary: Unia - 6 min, Zagłębie - 10 min.

świetnym uderzeniem, krążek odbił się od słupka i wpadł do siatki gości. Miarka po raz wtóry był bezradny. Goście jednak nie zamierzali się poddawać. W 31 min Jakub Wanacki zdobył kontaktowego gola po fenomenalnym uderzeniu spod niebieskiej linii; krążek wpadł w samo okienko! A do remisu doprowadził Vaion Sirkia, który szybko wykorzystał liczebną przewagę. Hokeistom Zagłębia należało się

słowa uznania za niezwykle dojrzałą grę.

Emocji nie zabrakło i w ostatniej tercji. Aleksander Peresunko po raz kolejny wykorzystał liczebną przewagę i wyprowadził Unię na prowadzenie. Jednak goście pokazali, że są zespołem klasowym. W 50 min obrońca Karol Biłas znów popisał się uderzeniem z dalszej odległości i po raz trzeci doprowadził do remisu. W 57:07 min Joni Piiponen za rzucenie na

bandę otrzymał karę mniejszą i goście znaleźli się w poważnych tarapatach. Na 15 sek. przed końcem kary Unia zdobyła gola, ale sędziowie po analizie wideo go nie uznali, bowiem był zdobyty ręką. Dogrywka nie przyniosła rozstrzygnięcia, choć Zagłębie grało o jednego zawodnika mniej (Miarka w 63:12 min otrzymał karę za zahaczanie, ale jego koledzy bronili się wręcz wzorowo). O wszystkim miały rozstrzygnąć karne. A w nich dwa gole zdobyli gospodarze po uderzeniach Erika Ahopelto oraz Ville Heikkinena, zaś goście zrewanżowali się tylko uderzeniem Jere Jokinen.

To było spotkanie, które trzymało w napięciu do samego końca. Odrobinę szczęścia więcej mieli gospodarze, ale stracili fotel lidera. Ta walka będzie trwała do samego końca, bo czołowy kwartet będzie walczył o pierwszą premię w sezonie.

Włodzimierz Sowiński

TAURON HOKEJ LIGA				
1. GKS Tychy (m. sp)	35	73	25/3	10/1 135:71
2. Unia Oświęcim	35	72	24/3	11/3 137:81
3. ECB Zagłębie Sosnowiec	33	68	23/3	10/2 118:103
4. GKS Katowice	32	66	21/3	11/6 106:70
5. JKH GKS Jastrzębie (p)	35	58	20/5	15/3 103:94
6. Energa Toruń	34	55	17/1	17/5 132:106
7. Polonia Bytom	35	42	14/2	21/2106:104
8. Comarch Cracovia	35	28	10/4	25/2 79:138
9. STS Sanok	34	0	0	34 38:216

We wtorek (27.01.) mecz zaległy: ECB Zagłębie Sosnowiec - GKS Katowice (18:00).

CENNE PUNKTY

■ JKH wystąpił bez kapitana Macieja Urbanowicza, który musiał pauzować za wcześniejszą karę meczu. Jego miejsce w drużynie ataku zajął Radosław Nalewajka. Nie miało to jednak dużego wpływu na grę gospodarzy, którzy od początku szukali okazji do zdobycia gola. 1. tercja zakończyła się jednak bez bramek. Oba zespoły miały po jednej liczebnej przewadze, ale nie potrafiły ich wykorzystać. W drugiej odsłonie zobaczyliśmy aż sześć goli. Cztery z nich padły podczas gry formacji specjalnych. Gospodarze po trafieniach R. Nalewajki prowa-

dził 2:0, ale Pasy doprowadziły podczas gry w przewadze do remisu. Emil Bagin, najpierw podczas gry w pięciu na trzech, zdobył gola, a potem wyczyn słowackiego obrońcy skopiował Szymon Kietbicki, ale z przewagą jednego zawodnika i JKH znów był z przodu. W ostatniej odsłonie oba zespoły zdobyły po bramce, z tym że Peter Bezuska trafił do pustej bramki, bowiem 6 sek. wcześniej trener Krystian Dziubiński wycofał Santeriego Lipiainena. Hokeiści z Jastrzębia zdobyli cenne punkty, jakże potrzebne w końcowym rozrachunku sezonu zasadniczego. **(ws)**

JKH GKS Jastrzębie - Comarch Cracovia 5:3 (0:0, 4:2, 1:1)

1:0 - R. Nalewajka - Berzins (23:14), 2:0 - R. Nalewajka - Charvat - Hanzel (27:32), 2:1 - Gumiński - D. Kapica - Bezwiński (30:37, w przewadze), 2:2 - Dziurdzia - D. Kapica - Kruczek (33:39, w przewadze), 3:2 - Bagin - Shivonen - Ł. Nalewajka (36:54, w podwójnej przewadze), 4:2 - Kietbicki - Bezuska - Charvat (48:49), 4:3 - Mäki - H. Karjalainen - Kruczek (54:44), 5:3 - Bezuska (58:56, do pustej).

Sędziowali: Michał Baca i Patryk Kasprzyk - Dariusz Pobożniak i Piotr Podlas. Widzów 480.

JKH: Kaarlehto (2); Bagin - Alho, Adamek - Bezuska, Hanzel (2) - Charvat, Onak - Wojciechowski; Ł. Nalewajka - Berzins (2) - Sihvonen, Ślusarczyk (2) - Kietbicki - R. Nalewajka (2), O. Laszkiewicz - Stolarski - Moś, Zając - Kolat - Kuzak II. Trener Rafał BERNACKI.

CRACOVIA: Lipiainen; Wajda (2) - Kapa, Jaracz - Jaskiewicz (4), Mętel - Kruczek, Janeczek; D. Kapica - Bezwiński (2) - H. Karjalainen, Mäki - O. Valtola - Tiala, Dziurdzia - F. Kapica - Gumiński, Konarski - Malasiński - Ślusarek. Trener Krystian DZIUBIŃSKI.

Kary: JKH - 10 min, Cracovia - 8 min.

SANOCZANIE W FIŃSKIEJ SAUNIE

■ Niespełna siedmiu minut potrzebowali Tyszanie, by potwierdzić „oczywistą oczywistość” - czyli swą zdecydowaną przewagę nad sanockim outsiderem. W 405 sekund drugiej tercji zdobyli sześć goli; a że u jej progu ostre punktowanie zaczął golem Hannu Kuru, tylko w tej części spotkania GKS „wyrobił średnią” z czterech wcześniej-

szych tegosezonowych gier z STS-em (siedem bramek na mecz). Wspomniany Fin - bohater listopadowego Superpucharu - kontynuuje świetną serię kolejnych gier ligowych z gola- mi bądź asystami. Wisienką na torcie w jego niedzielnym występie był ostatni gol; „guma” przezeń uderzona zdjęta pajączynę z okienka bramki Dominika Buczka. **(DaL)**

■ GKS Tychy - STS Sanok 9:0 (0:0, 7:0, 2:0)

1:0 - Kuru - Heljanko - Kerkkanen (20:29), 2:0 - Kuru - Pocięcha - Kovar (27:39), 3:0 - Kaskinen - Kakkonen - Łyszczarczyk (28:27), 4:0 - Viitanen - Wali (29:09), 5:0 - Łyszczarczyk - Kuru - Heljanko (31:14), 6:0 - Drabik - Sobec- ki - Bryk (33:47), 7:0 - Pocięcha - Kuru - Kerkkanen (34:24), 8:0 - Komorski (52:24), 9:0 - Kuru - Kerkkanen - Heljanko (58:44).

Sędziowali: Andrzej Nenko i Maciej Gąsienicka Makowski - Eryk Sztwiertnia i Michał Żak. Widzów 1114.

TYCHY: Chabior; Kovar - Pocięcha, Kaskinen - Kakkonen, Viinikainen (2) - Walli, Tańczyk - Sobec- ki; Kerkkanen - Kuru - Heljanko, Łyszczarczyk (2) - Komorski - Gościński, Janik - Kucharski - Viitanen, Drabik - Ubowski - Bryk. Trener Pekka TIRKKONEN.

SANOK: Świdorski (32. Buczek); Bieda - Sitnik, Lahteenmaki - Wilczok (2), Li- zatović - Niemczyk, Starościak; Sterbenz - Nikołajewicz - K. Bukowski, J. Bukowski - Huhdanpaa - Filipek, Prokurat (2) - Sienkiewicz - Kowalczyk, Tomi- czek - Wawrzekiewicz - Czopor. Trener Bogusław RAJAŁA.

Kary: Tychy - 4 min, Sanok - 4 min

ENERG(II)A I EUFORIA

■ Torunianie odnieśli czwarte z rzędu zwycięstwo i ambitnie gonią Jastrzębian w walce o piątą lokatę. We wcześniejszej fazie sezonu beniaminek z Bytomia był dla podopiecznych Samiego Hirvonena niewygodnym rywalem: przegrali z nim trzy z czterech meczów. Piątą zaczęli jednak z „wysokiego C”, po niespełna 400 sekundach gry prowadząc dwiema bramkami. Gol Oleksii Vorony u progu drugiej tercji zdawał się przesądzać sprawę na korzyść gospodarzy. Okazję na kolejne podwyższenie wyniku miał w 28 minucie Szymon Maćkowski. Egzekwując rzut karny, nie zdołał jednak zmieścić krążka między parkanami Tobiasza Jaworskiego. Skuteczna interwencja bramkarza bytomskiego omal nie odwróciła losów spotkania! Ledwie 45 sekund później znak „pobudki” dał Christian Mroczkowski, w trzeciej tercji dokładając jeszcze asystę przy trafieniu Dawida Musioła. W ostatnich 67 sekundach bramka Polonii stała pusta, pękały kije (m.in. Zdenka Sedlaka) przy blokowaniu uderzeń gości, w końcu jednak ostatnia syrena wprawiła w euforię toruńskich kibiców! Zwycięstwo jest tym cenniejsze, że zostało

wywalczone bez najlepiej punktującego zawodnika Energi, Andrija Denyskina (16 goli, 26 asyst), zawieszonego na jeden mecz decyzją komisarsza ligi. **(DaL)**

■ Energa Toruń - Polonia Bytom 3:2 (2:0, 1:1, 0:1)

1:0 - Napiórkowski - Vorona (4:46), 2:0 - Schafer - Sedlak (6:13), 3:0 - Vorona - Fiodorovs - Lewandowski (22:15), 3:1 - Mroczkowski - Bujalski - Padakin (27:52), 3:2 - D. Musioł - Mroczkowski - Padakin (50:08).

Sędziowali: Paweł Kosidło i Rafał Noworyta - Sławomir Szachniewicz i Igor Dzieciotowski. Widzów 1398.

ENERGA: Svensson; Ilvessuo - Laitinen, Kulincew (2) - Zieliński, A. Jaworski (2) - Schafer, Gimiński - M. Kalinowski; Baszirow (2) - Syty - K. Kalinowski, Korenczuk - Arrak - Sedlak, Vorona (2) - Fiodorovs - Lewandowski, Phelps - Napiórkowski - Maćkowski. Trener Sami HIRVONEN.

POLONIA: T. Jaworski; Zalamay - Górny, Karjalainen - Bieniek, D. Musioł (2) - Kameneu, Kasprzyk - Procek; Lehtimäki - Jarosz (2) - Sawicki, Bujalski - Mroczkowski - Padakin, Wybiral - Karasiński - Zając, Wicher - Bajon (2) - J. Musioł. Trener Andrej GUSOW.

Kary: Energa - 8 min, Polonia - 6 min

Polskie nieloty...

O mistrzostwach świata w lotach w Oberstdorfie będziemy chcieli jak najszybciej zapomnieć.

SKOKI NARCIARSKIE

Zaledwie 15. lokata Piotra Żyły, jedyne Polaka w finałowej rywalizacji indywidualnej, oraz 8. miejsce naszej drużyny - to po prostu wstydliwe wyniki. Jedne z najgorszych w historii występów polskich reprezentantów. Oberstdorf będzie słodko-gorzką kojarzył się Domenowi Prevcowi, który w sobotę w imponującym stylu został mistrzem świata, a w niedzielę pozbawił Słoweńców szans na walkę o medal w konkursie drużynowym.

Żyła na luzie

Przed dwoma laty na mistrzostwach świata rozgrywanych na skoczni Kulm w austriackim Bad Mitterndorf najlepszym z Polaków był Piotr Żyła, który zajął 6. pozycję. Do brązowego medalisty, Słoweńca Timi Zajca, stracił 16,3 pkt. W lotach to niedużo. W finałowej „30” byli wszyscy zgłoszeni Polacy: Aleksander Zniszczoł 12., Dawid Kubacki 24., a Paweł Wąsek 29. W Oberstdorfie znów Żyła był najlepszy, ale zajmując 15. lokatę do zwycięzcy stracił aż 141,5 pkt. Po prostu przepaść... No i był jedynym Polakiem w finałowej rozgrywce, bo pozostali Polacy, choć przeszli kwalifikacje do grona 40 skoczków, to odpadli w piątek po pierwszym skoku - 33. miejsce zajął Aleksander Zniszczoł, 34. był Kamil Stoch i 35. Dawid Kubacki.

Po drugiej serii w piątek Żyła zajmował 16. miejsce i liczył, że w sobotę uda mu się je poprawić, a nawet awansować do czołowej „10”. Trzeci skok miał jednak krótki, zaledwie 188,5 m i dalej był 16. W ostatniej oddał najdłuższy swój skok w Oberstdorfie, na 212 m, i awansował na 15. pozycję. Skoczek z Wisły nie ukrywał, że liczył na więcej. - Liczyłem na tę „dyszkę”. Zabrakło jednego takiego naprawdę soczystego skoku i wtedy wszystko mogłoby wyglądać inaczej. Mimo to jestem zadowolony, bo oddawałem swoje skoki na fajnym poziomie. Trochę nawet frajdy z tego było. ... Wrócił mi luz. Ten ostatni okres w Pucharze



Tym skokiem Ren Nikaïdo dał Japonii drużynowe mistrzostwo świata.

Świata był trudny, można powiedzieć, że przegrałem sam ze sobą. Teraz zacząłem to wszystko znowu fajnie układać i wróciła radość - powiedział Piotr Żyła reporterowi skijumping.pl.

On był w innej lidze

Rywalizacja w Oberstdorfie miała jednego aktora w głównej roli i... statystów. Domen Prevc w czterech skokach zgromadził 905,4 pkt, wyprzedził o 59,5 Norwega Mariusa Lindvika i o 63,0 Japończyka Rena Nikaïdo. Broniący tytułu sprzed dwóch lat Austriak Stefan Kraft (był 7.) stracił 102,2 pkt. To była absolutna dominacja!

Prevc jest w tym sezonie w wyśmienitej formie. Zdecydowanie prowadzi w klasyfikacji generalnej PŚ, nad drugim Japończykiem Ryoyu Kobayashim ma 467 pkt przewagi. W styczniu wygrał prestiżowy Turniej Czterech Skoczni, a teraz do tego dołożył tytuł w lotach narciarskich. Słoweńiec w Oberstdorfie nie był liderem tylko po pierwszej serii, gdy jury i jego trener skrócili mu rozbieg aż o sześć belek! To spowodowało, że prowadzenie objął Lindvik, który osiągnął 225,5 m i 214,6 pkt. Startujący z krótszego najazdu Prevc otrzymał 213,2 pkt po próbie na odległość 204 m i był drugi. Od drugiej serii Sło-

weniec, choć jako jedyny skakał z obniżonych rozbiegów, nokautował rywali. W trzeciej jury skróciło mu rozbieg o... cztery belki, a on skoczył 232 m. Nikaïdo osiągnął 221,5, a Lindvik - 221 m. W ostatniej próbie Prevc były tylko trzy belki mniej i do utrzymania pozycji lidera i zdobycia pierwszego w karierze tytułu w lotach wystarczyło mu wyładować na... 171 metrze. Nie okazał się jednak minimalistą, osiągnął 222,5 m. Tym razem najdalej poleciał Lindvik - 231,5 m.

- Bardzo długo pracowałem na swoją tegoroczną formę. Jeszcze przed sezonem zapytałem samego siebie, co wybrać - mistrzostwo świata w lotach, zwycięstwo w TCS czy złoto olimpijskie. Osiągnąłem już dwa z tych sukcesów, cieszę się bardzo, gdyż latanie na nartach to jest to, co kocham... Oberstdorf jest dla mnie szczęśliwy, to jest pierwsza skocznia, na której kiedyś osiągnąłem 200 metrów. Teraz czas na igrzyska i nie kryję, że tam także liczę na dobry start - powiedział Domen Prevc dziennikarzowi Eurosportu.

Domen powtórzył sukces swojego starszego brata - Petera, który mistrzem świata w lotach został 10 lat temu. Trzecim słoweńskim mistrzem na mamucie skoczni został w 2012 roku Robert Kranjec.

Jeden latał, pozostali nie bardzo

Po kwalifikacjach i sobotnich skokach trener Maciej Maciusiak zdecydował, że w rywalizacji drużynowej wystąpią: Aleksander Zniszczoł, Dawid Kubacki, Kamil Stoch i Piotr Żyła. I w swoim stylu powiedział, że widzi postępy u swoich zawodników, dlatego będą walczyć o miejsce w czołowej szóstce. W niedzielę było to jednak dla nich zadanie wręcz nieosiągalne. Już po dwóch krótkich skokach Zniszczoła (175 m) i Kubackiego (170 m) tracili do zajmujących 6. miejsce Niemców ponad 70 punktów. Stoch też nie pomógł skokiem na zaledwie 181 m i strata do Szwajcarów, których wyprzedzili Niemcy, wynosiła ponad 80 pkt. Trochę odrobił Żyła, skacząc 204 m przy zaledwie 179,5 m Gregora Deschwandena, ale i tak Polacy zajmowali 8. miejsce, ostatnie premiowane awansem do finału. Potem doszło do niecodziennej sytuacji. Przed skokiem Mariusa Lindvika zza belki startowej po rozbiegu na zeskoku zjechały narty Domeny Prevca, który źle je zabezpieczył. Dostarczono mu drugą parę, ale stracił swoją kolejkę i jury uznało, że nie może oddać skoku w pierwszej serii. Była mowa nawet o dyskwalifikacji Słoweńców, broniących mistrzostwa sprzed dwóch lat. Ostatecznie mogli ska-

POLACY W KRATKĘ

PUCHAR KONTYNENTALNY

■ Na austriackiej skoczni w Eisenerz (HS109) odbyły się dwa konkursy Pucharu Kontynentalnego. W sobotę wygrał Austriak Clemens Aigner (106,5 i 103,5 m). Drugi był Niemiec Luca Roth (103,5 i 106,5 m), a trzeci kolejny Austriak Clemens Leitner (104,5 i 102 m). Ósme miejsce zajął Klemens Joniak (100 i 102 m). Pucharowe punkty zdobyli też 26. Adam Niżnik (92 i 94,5 m) i 30. Ja-

kub Wolny (91 i 92 m). Łukasz Łukaszczuk był 41. (91 m), a Jarosław Krzak 42. (86 m). W niedzielę po jednoseryjnym konkursie triumfował Austriak Philipp Aschenwald (100,5 m) przed Norwegiem Adrianem Thonem Gundersudem (102,5 m) i Szwajcarem Jurim Kesselim (99,5 m). Tym razem pucharowe punkty zdobyło dwóch Polaków - 19. Łukaszczuk (97 m) i 27. Krzak (94,5 m). Niżnik był 32. (92,5 m), Joniak 35. (92 m), Wolny 39. (90 m).

MŚ W LOTACH W OBERSTDORFIE

Konkurs indywidualny:

1. Domen Prevc (Słowenia) 905,4 pkt (204,0/224,5/232,0/222,5 m), 2. Marius Lindvik (Norwegia) 845,9 (226,5/212,0/221,0/231,5), 3. Ren Nikaïdo (Japonia) 842,4 (230,5/224,5/221,5/220,0), 4. Jan Hoerl (Austria) 818,8 (207,0/230,0/211,5/224,0), 5. Stephan Embacher (Austria) 811,5 (209,0/204,5/212,5/227,5), 6. Ryoyu Kobayashi (Japonia) 805,0 (224,0/213,5/211,0/219,5), 7. Stefan Kraft (Austria) 803,2 (209,0/215,5/212,0/220,0), 8. Anže Lanisek (Słowenia) 796,8 (199,5/227,0/199,5/212,5), 9. Benjamin Oestvold (Norwegia) 794,0 (213,5/213,0/203,0/221,5), 10. Naoki Nakamura (Japonia) 792,8 (216,5/211,5/196,5/211,5)... 15. Piotr Żyła 763,9 (211,0/206,5/188,5/212,0) 33. Aleksander Zniszczoł 163,7 (195,0), 34. Kamil Stoch 162,2 (191,5), 35. Dawid Kubacki 161,1 (192,5)

Konkurs drużynowy:

1. Japonia 1569,6 pkt (Ryoyu Kobayashi 223,0/209,0, Tomofumi Naito 216,0/222,0, Naoki Nakamura 222,5/224,0, Ren Nikaïdo 212,5/229,0), 2. Austria 1560,0 (Stephan Embacher 233,5 m/217,5 m, Stefan Kraft 220,0/223,0, Manuel Fettner 209,5/214,0 Jan Hoerl 204,0/216,0), 3. Norwegia 1483,7 (Johann Andra Forfang 215,5/202,5 Kristoffer Erikssen Sundal 189,0/197,5, Benjamin Oestvold 224,0/202,0 Marius Lindvik 216,0/230,0), 4. Niemcy 1406,8, 5. Finlandia 1291,3, 6. Słowenia i Szwajcaria po 1254,6, 8. POLSKA 1106,2 (Aleksander Zniszczoł 175,0/138,0, Dawid Kubacki 170,0/164,5, Kamil Stoch 181,0/180,0, Piotr Żyła 204,0/204,0), 9. USA 464,4, 10. Kazachstan 274,8

[a]

BEZ PUNKTÓW W SAPPORO

PUCHAR ŚWIATA KOBIEC

■ Anna Twardosz zajęła 32. i 33. miejsce w konkursach Pucharu Świata w japońskim Sapporo. Nie zdobyła więc nawet punktu do klasyfikacji generalnej. Druga Polka, Pola Bettowska, najpierw przepadła w kwalifikacjach, a w niedzielę była 40. Dwukrotnie wygrała Słowenka Nika Prevc. W sobotę druga była Kanadyjka Abigail Strate, a trzecia Norweżka Anna Odine Stroem. W niedzielę za Słowenką uplasowały się ponownie Strate

oraz Norweżka Heidi Dyhre Traasrud

W klasyfikacji generalnej Pucharu Świata Nika Prevc prowadzi z dużą przewagą - zdobyła już 1796 pkt. Za nią plasują się Japonka Nozomi Maruyama - 1310 pkt i Austriaczka Lisa Eder - 1117. Twardosz z dorobkiem 178 pkt jest 24. Bettowska wywalczyła 19 i zajmuje 50. miejsce. Kolejne zawody PŚ kobiet, ostatnie przed igrzyskami olimpijskimi w Mediolanie i Cortinie d'Ampezzo, odbędą się od piątku do niedzieli w niemieckim Willingen.

Pokłosie awantury i hejtu

Nikola Komorowska rezygnuje z olimpijskiego występu, zastąpi ją Aniela Sawicka.

Narciarka alpejska Nikola Komorowska zrezygnowała z udziału w zimowych igrzyskach olimpijskich we Włoszech. W oświadczeniu przesłanym w niedzielę zawodniczka wskazała na presję mediów i narastający hejt. Jej miejsce zajmie Aniela Sawicka, o czym PZN zdecydował już w... sobotę.

„W obliczu narastającego hejtu oraz bardzo złej atmosfery, jaka wytworzyła się po ogłoszeniu mojej nominacji na Zimowe Igrzyska Olimpijskie 2026, podjęłam jedną z najtrudniejszych decyzji w moim życiu sportowym. Fala niesprawiedliwych ocen i ataków, które uderzyły bezpośrednio we mnie jako zawodniczkę i człowieka, przybrała niewyobrażalną i niespotykaną jak dotąd skalę” - napisała Komorowska.

W oświadczeniu alpejka wskazała, że ta presja uniemożliwia jej „skoncentrowanie się na przygotowaniach do startów w koronnych konkurencjach – zjeździe i supergigancie”.

„Sport na tym poziomie wymaga maksymalnego skupienia, wewnętrznego spokoju i poczucia wsparcia. Niestety, ostatnie dni stały się dla mnie ogromnym obciążeniem psychicznym, które realnie wpłynęło na moje zdrowie i samopoczucie” – napisała Komorowska.

Narciarka podkreśliła, że jej decyzja ma na celu wyciszenie emocji i umożliwienie całej polskiej ekipie spokojnej realizacji startów olimpijskich.



Aniela Sawicka dopięta swego i pojedzie na igrzyska do Włoch. Ale jak całe zamieszanie odbije się na jej dyspozycji?

Komorowska podziękowała Polskiemu Związkowi Narciarskiemu, swojemu klubowi AZS Zakopane oraz trenerowi za dotychczasowe wsparcie i pomoc w rozwoju kariery.

„Nie tylko sportem człowiek żyje. Kieruję się własnymi przekonaniem i zasadami, a zdrowie fizyczne i psychiczne pozostaje dla mnie wartością nadrzędną” – zaznaczyła.

W niedzielę PZN opublikował na swojej oficjalnej stronie internetowej uchwałę zarządu datowaną

na sobotę, w której poinformował o zmianie nominacji olimpijskiej i przyznał się do błędu przy pierwotnym ustalaniu składu. Miejsce Komorowskiej zajęła 25-letnia Sawicka, która spełniła międzynarodowe kryteria startu (w niedzielę zadebiutowała w zawodach Pucharu Świata w slalomie Szpindlerowym Młynie - przyp. red.).

„Po przekrojowej ocenie wszystkich tych elementów, Zarząd zgodził się z podnoszonymi argumentami, wskazującymi na

niezgodność poprzedniej uchwały decyzji z obowiązującymi w Polskim Związku Narciarskim Wytycznymi Sportowymi” - napisano w uchwale PZN.

„Zarząd pragnie podkreślić, że wcześniejsza uchwała dotycząca składu Kadry Narodowej – zarówno w tej, jak i w każdej innej dyscyplinie – była podyktowana wyłącznie troską o rozwój narciarstwa oraz dążeniem do jak najlepszych wyników sportowych zawodników reprezentujących Polskę. Zarząd pragnie

stanowczo podkreślić, że nie stały za nią żadne inne motywy. W tej dyscyplinie poziom obu zawodniczek jest bardzo zbliżony co spowodowało, że decyzja co do składu była trudna” - dodano.

Jak przekazano, za zmianą uchwały głosowało czterech członków zarządu, nikt nie był przeciw, a trzy osoby wstrzymały się od głosu.

Jednocześnie zarząd federacji przeprosił wszystkich zainteresowanych, a przede wszystkim obie zawodniczki, za „popełniony błąd” i zobowiązał się dołożyć starań, by w przyszłości „wyeliminować ryzyko wystąpienia podobnych sytuacji”.

PZN w czwartek ogłosił skład polskiej reprezentacji na włoskie igrzyska. Znalazło się 21 sportowców: pięcioro skoczków narciarskich, siedmioro biegaczy, dwójka zawodników kombinacji norweskiej, czworo snowboardzistów i troje alpejczyków, w tym Komorowska.

Pozostali przedstawiciele tej dyscypliny, którzy już wcześniej byli pewni nominacji, to czołowa gigancistka świata Maryna Gąsienica-Daniel i Piotr Hąbdas.

Komorowska, która niedawno skończyła 19 lat, była drugą Polką pod względem wyników FIS i jedyną uprawnioną do startu we wszystkich konkurencjach alpejskich. Właśnie większą wszechstronnością i lepszym potencjałem wyników PZN uzasadnił pierwotną decyzję o jej wyborze.

(PAP)

Było średnio

PŚ W BIATHLONIE

Anna Mąka, Kamila Żuk, Jan Guńka i Marcin Zawół zajęli w sobotę 12. miejsce w sztafecie mieszanej podczas zawodów biathlonowego Pucharu Świata w czeskim Nowym Mieście na Morawach. Wygrali Włosi (Dorothea Wierer, Lisa Vitozzi, Lukas Hofer i Tommaso Giacomel), przed Francuzami i Czechami.

Polacy dobrali 12 nabożów i musieli pokonać jedną rundę karną. Przegrali z Włochami o dwie minuty i 35 sekund. Rywalizację ukończyło 14 ekip. Sześć sztafet zostało zdublowanych.

Z kolei Joanna Jakiela i Wojciech Skorusa zajęli 8. miejsce w supermikście. Po dyskwalifikacji Niemców - po strzelaniu na leżąco Marlene Fichtner nie przypięła prawidłowo karabinka do pleców - wygrali Finowie przed Francuzami i Norwegami. Rywalizację ukończyło 19 duetów.

Polacy stracili do zwycięzców 1.47,4. Jakiela i Skorusa nie przejechali karnych rund, dobrali łącznie dziewięć nabożów.

W niedzielę francuski biathlonista Eric Perrot zwyciężył w biegu ze startu wspólnego na 15 km. Perrot, triumfator czwartkowego biegu indywidualnego na 15 km, strzelał bezbłędnie i na mecie osiągnął czas 35.59,6. Drugi ze stratą 9 s był Amerykanin Campbell Wright, który zaliczył jedno pudło. Ostatnie miejsce na podium zajął Sverre Dahlen Aspenes. Norweg nie popełnił błędu na strzelnicy, ale stracił 16,2 s.

Jedyny z Polaków Konrad Badacz zajął 21. miejsce. Podczas pierwszych trzech strzelań mylił się za każdym razem jednokrotnie. W sumie trasę pokonał wolniej od Perrota o 2.09,2.

W klasyfikacji generalnej prowadzenie objął Perrot - 834 pkt, drugi jest Włoch Tommaso Giacomel - 797, a trzeci Szwed Sebastian Samuelsson - 668. Najwyżej z Polaków - na 34. miejscu - jest Jan Guńka z dorobkiem 119 pkt.

A mogła być wysoko

Reprezentantka Polski zajmowała 6. miejsce po pierwszym przejeździe slalomu giganta pań rozgrywanego w czeskim Szpindlerowym Młynie w ramach alpejskiego Pucharu Świata. Zatem po raz kolejny w ciągu kilku dni mieliśmy nadzieję na jej wysokie miejsce.

Drugi przejazd rozpoczęła dynamicznie, jednak w połowie trasy popełniła błąd i nie ukończyła rywalizacji. Podobny los spotkał trzecią po pierwszym przejeździe Austriaczkę Julię Scheib, liderkę klasyfikacji slalomu giganta.

Zwyciężyła Szwedka Sara Hector, mistrzyni olim-

pijska z Pekinu. Wyprzedziła Amerykanki: o 0,18 s przewagi nad najlepszą w drugim przejeździe Paulą Moltzan oraz 0,23 s nad słynną Mikaelą Shiffrin.

Właśnie Shiffrin wygrała niedzielny slalom w Szpindlerowym Młynie i już zapewniła sobie małą Kryształową Kulę w tej konkurencji. Utytułowana Amerykanka śrubuje rekord zwycięstw w cyklu, ma ich już 108. W tym sezonie 30-letnia Shiffrin odniosła siedem zwycięstw na osiem startów w slalomie. Jedyną porażkę doznała 4 stycznia w Kranjskiej Gorze, zajmując 2. miejsce za Szwajcarką Camille Rast.

Debiutująca w cyklu 25-letnia Aniela Sawicka odpadła po pierwszym przejeździe, w którym była 38. z wynikiem 52,93.

Włoch Giovanni Franzoni odniósł w sobotę zwycięstwo w zjeździe w austriackim Kitzbuehel. Drugie miejsce zajął lider klasyfikacji generalnej Szwajcar Marco Odermatt, a trzecie Francuz Maxence Muzaton.

To pierwsze zwycięstwo w zjeździe w karierze 24-letniego Franzoniego. Do tej pory był najlepszy tylko w supergigancie - tydzień wcześniej w Wengen.

Niedzielny slalom wygrał Austriak Manuel Feller, drugi był Szwajcar Loic Me-

illard, a trzecie miejsce zajął Niemiec Linus Strasser.

To pierwszy triumf Feller od 25 lutego 2024 roku, gdy był najlepszy w slalomie w amerykańskim Palisades Tahoe. Siódmy raz w karierze wygrał zawody cyklu PŚ, wszystkie zwycięstwa odniósł w slalomie.

Polacy nie startowali.

Kobiety

■ **GIGANT:** 1. Sara Hector (Szwecja) 2.23,86 (1.11,63/1.12,23), 2. Paula Moltzan strata 0,18 (1.12,16/1.11,88), 3. Mikaela Shiffrin (obie USA) 0,23 (1.12,06/1.12,03)... Maryna Gąsienica-Daniel nie ukończyła drugiego przejazdu.

■ **SLALOM:** 1. Shiffrin 1.37,59 (48,80/48,79), 2. Camille Rast (Szwajcaria) strata 1,67 (50,46/48,80), 3. Emma

Aicher (Niemcy) 2,18 (50,27/49,50)... 38. Aniela Sawicka - odpadła po pierwszym przejeździe.

■ **Klasyfikacja generalna PŚ:** 1. Shiffrin 1133 pkt, 2. Rast 963, 3. Emma Aicher (Niemcy) 684... 26. Gąsienica-Daniel 191.

Meżczyźni

■ **ZJAZD:** 1. Giovanni Franzoni (Włochy) 1.52,31, 2. Marco Odermatt (Szwajcaria) strata 0,07, 3. Maxence Muzaton (Francja) 0,39.

■ **SLALOM:** 1. Manuel Feller (Austria) 1.40,60 (51,45/49,15 s), 2. Loic Meillard (Szwajcaria) strata 0,35 s (50,97/49,98), 3. Linus Strasser (Niemcy) 0,53 (52,03/49,10).

■ **Klasyfikacja generalna PŚ:** 1. Odermatt 1285 pkt, 2. Lucas Pinheiro Braathen (Brazylia) 668, 3. Meillard (Szwajcaria) 583.

Klaebo superstar

PŚ W BIEGACH NARCIARSKICH

Biegacze narciarscy spotkali się w szwajcarskim Goms. Sobotni bieg techniką klasyczną wygrali Szwedka Linn Svahn i Norweg Johannes Hoesflot Klaebo.

Svahn w finale wyprzedziła Niemkę Laurę Gimmeler o 0,12 sekundy, a trzecią Szwajcarkę Nadine Faehndrich o 0,26 s. Czwarte miejsce zajęła Szwedka Maja Dahlqvist. Liderka Pucharu Świata Amerykanka Jessie Diggins odpadła w półfinale.

Klaebo zdeklasował rywali w finale. W pewnym momencie miał kilkadziesiąt metrów przewagi, ale zwolnił na finiszu. Ostatecznie o 2,64 s wyprzedził Amerykanina Gusa Schumachera i o 4,77 trzeciego Szweda Edvina Angera.

Zadnemu z Polaków nie udało się przebrnąć kwalifikacji. Do fazy pucharowej awans uzyskało po 30 kobiet i mężczyzn. Najlepsza z Polek Zuzanna Fufajka zajęła 60. miejsce. Kamila Idziniak była 67. Za nią uplasowała się Oliwia Busko. Łukasz Gazurek zajął 64. miejsce. Przemysław Legierski był 67., Paweł Bryja - 72., a Robert Bugara - 77.

Niedzielne starty masowe na 20 km wygrali Finka Johanna Matintalo i - ponownie - Norweg Johannes Hoesflot Klaebo.

Matintalo uzyskała czas 55.53,9 i wyprzedziła liderkę klasyfikacji generalnej Amerykankę Jessie Diggins o 0,9, a trzecią Norweżkę Astrid Oeyre Slind o 1,7 s. Jedyna Polka w stawce 50 zawodniczek, Andżelika Szyszka zajęła 45. miejsce, tracąc 6.29,9.

Broniący Kryształowej Kuli Klaebo odniósł 107. zwycięstwo w zawodach Pucharu Świata. Na mecie zanotował 48.29,0, a tuż za nim sklasyfikowano sześciu jego rodaków. Drugi Emil Iversen stracił 5,6, a trzeci Harald Oestberg Amundsen 7,0 s. Piotr Jarecki okazał się ostatnim sklasyfikowanym narciarzem. Zajął 66. miejsce - 10.10,8 za triumfator.

Wśród kobiet w pucharowej klasyfikacji prowadzi Diggins. Amerykanka, która po tym sezonie kończy karierę, zgromadziła 1563 pkt. Za nią plasują się Szwedki Moa Ilar - 1340 i Maja Dahlqvist - 1092. Monika Skinder wywalczyła 206 pkt i jest 50. Eliza Rucka-Michałek zdobyła 170 pkt i zajmuje 57. miejsce, a 85. Izabela Marcisz - 63 pkt.

Klaebo jest liderem punktacji PŚ - 1539 pkt. Za nim plasują się jego rodacy: Amundsen - 1158 i Mattis Stenshagen - 1008. Najlepszy z Polaków Dominik Bury ma 47 pkt i spadł na 114. pozycję.

BEZ POLAKÓW

SNOWBOARD

Austriacka para Andreas Prommegger i Sabine Payer wygrała sobotni slalom gigant równoległy drużyn mieszanych w zawodach Pucharu Świata w austriackim Simonhoehe. W finale wyprzedzili Włochów Aarona Marcha i Lucię Dalmasso. Natomiast w małym finale o 3. miejsce Amery-

kanie Walker Overstake i Iris Pflum pokonali Tima Mastnaka i Głorię Kotnik ze Szwajcarii. Polacy nie startowali. W piątek w indywidualnym slalomie gigantów równoległym Aleksandra Król-Walas zajęła szóste miejsce. Kolejne zawody Pucharu Świata, ostatnie przed igrzyskami zimowymi, odbędą się 31 stycznia w słoweńskiej Rogli.

NA PRZEMIAN NIEMCY I AUSTRIA

PŚ W SANECZKARSTWIE

Niemieccy saneczkarze Max Langenhan i Julia Taubitz wygrali w Oberhofie zawody Pucharu Świata w rywalizacji par mieszanych. Wyprzedzili oni swoich rodaków Feliksa Locha i Merle Fraebel o 0,063 s. Trzecie miejsce zajęli Austriacy Jonas Mueller i Lisa Schulte - 0,353 s straty. Mateusz Sochowicz i Klaudia Domaradzka byli od zwycięzców wolniejsi o 1,826 s i zostali skla-

syfikowani na 14. pozycji. W dwójkach mieszanych triumfowała Austria, przed Niemcami i Łotwą. Polacy - Wojciech Chmielewski, Michał Gancarczyk, Nikola Domowicz i Dominika Piwkowska - zajęli 9. miejsce. W rywalizacji dwójek Domołowicz i Piwkowska zajęły 13. miejsce, a Chmielewski i Gancarczyk - 14. Zwycięstwą odnieśli Austriaczki Selina Egle i Lara Michaela Kipp oraz Niemcy Tobias Wendl i Tobias Arlt.



Trzymamy mocno kciuki za to, by Damian Żurek zaprezentował się na igrzyskach olimpijskich tak, jak w całym dotychczasowym sezonie.

Tak dobrze, że aż strach

Damian Żurek i Kaja Ziomek-Nogal znów na najbardziej eksponowanych miejscach w zawodach PŚ w łyżwiarstwie szybkim.

Igrzyska Olimpijskie Mediolan-Cortina d'Ampezzo (6-22 lutego) zbliżają się milowymi krokami, coraz częściej zatem pojawiają się preteksty, by rozmawiać o medalowych szansach polskich zawodników. To, co dzieje się ostatnio na torach lodowych, pozwala wysnuć tezę, że do miana największych atutów białoczerwonej ekipy urosli przedstawiciele panczerów. Miniony weekend w niemieckim Inzell, gdzie odbyła się kolejna tura zawodów o Puchar Świata, potwierdził to z całą mocą.

Cudowny weekend

Po kolei zatem. W piątek Damian Żurek wygrał rywalizację na 500 m, a Kaja Ziomek-Nogal była trzecia na tym samym dystansie. Żurek w finale uzyskał czas 34,09, o 0,17 wyprzedzając dominującego na tym dystansie w ostatnich miesiącach Amerykanina Jordana Stolz. Pobił też rekord toru. Marek Kania był szósty z czasem 34,42.

Ziomek-Nogal osiągnęła rezultat 37,22, o 0,35 s za zwyciężczynią Holenderką Femke Kok. Piąta była Andżelika Wójcik - 37,50, dziesiąta Martyna Baran - 38,06, a 13. Karolina Bosiek - 38,22.

W sobotę Żurek zajął 2. miejsce na 1000 m, uzyskując czas 1.07,20. Szybszy

był tylko Amerykanin Jordan Stolz, który wynikiem 1.06,83 pobił rekord toru. Trzecie miejsce zajął Holender Joep Wennemars, który od Żurka był wolniejszy o 0,03 s. Piotr Michalski osiągnął 1.08,45 i uplasował się na 14. pozycji.

Z kolei w niedzielę Kaja Ziomek-Nogal triumfowała na dystansie 500 m. Użyła czas 37,25 i wyprzedziła Niemkę Sophie Wurmuth - 37,61 i Holenderkę Marrit Fledderus - 37,62. Było to drugie w karierze zwycięstwo Ziomek-Nogal na 500 m w PŚ. Polka sezon w pucharowej klasyfikacji zakończyła na drugiej pozycji, gromadząc 344 pkt. Przegrała tylko z Holenderką Femke Kok - 420.

Dobrze spisały się w Inzell także pozostałe reprezentantki Polski - rekordzistka kraju Andżelika Wójcik była szósta - 37,83, a Martyna Baran czasem 37,89 zajęła dziewiątą lokatę.

Pobił rekord toru

To samo osiągnięcie zanotował w niedzielę Żurek, powtórnie triumfując na dystansie 500 m. Mało tego - Polak czasem 34,06 ustanowił rekord toru i wyprzedził o 0,06 s Amerykankę Jordana Stolz. Trzeci był Marek Kania, który stracił 0,23 s. Kolejny z Polaków Piotr Michalski był 14. - 34,66.

Żurek pucharową klasyfikację generalną zakończył na drugim miejscu - 441 pkt. Lepszy był tylko Stolz, który zebrał - 499.

Żurek stanął na podium zawodów PŚ w tym sezonie 9 razy, wliczając biegi na 500 i 1000 m. Do tego na obu tych dystansach triumfował w styczniu w mistrzostwach Europy. Dziwić się zatem, że 26-letni łyżwiarz z Tomaszowa Mazowieckiego jest jedną z największych polskich nadziei na medal w zbliżających się igrzyskach?

- Jestem bardzo zadowolony i cieszę się z dobrej dyspozycji na tych zawodach, tym bardziej że to ostatni start kontrolny przed igrzyskami olimpijskimi. Skupiam się na ostatnich szlifach. A czy w Mediolanie mogę być jeszcze szybszy? Zobaczymy. Mam nadzieję, że tak, ale czas pokaże - powiedział Żurek, cytowany w informacji prasowej Polskiego Związku Łyżwiarstwa Szybkiego.

W grupie B zwyciężył reprezentant USA Zach Stopelmoor - 1.08,68. Marek Kania był siódmy - 1.09,19, a Szymon Wojtakowski 17. - 1.09,77.

Poniżej 6 minut

Uwagę w Inzell zwrócił Norweg Sander Eitrem, który czasem 5.58,52 pobił rekord świata na 5000 m.

Eitrem jako pierwszy łyżwiarz w historii przejechał 5000 m w czasie poniżej sześciu minut. Dotychczasowy rekord należał od 2014 roku do Timothy'ego Loubineauda - 6.00,23. Francuz uplasował się w sobotę na trzecim miejscu ze stratą 5,13 s. Drugi był Czech Metoděj Jilek - 3,46 s. W tej konkurencji szósty był reprezentujący Polskę Władimir Semirunij. Uzyskał on 6.07,81. To czas lepszy od jego dotychczasowego najlepszego wyniku - 6.09,18, który był też dotychczasowym rekordem Polski.

W grupie B Szymon Palka był 17. (6.24,27), a Mateusz Śliwka - 19. (6.25,47). Zwyciężył Włoch Riccardo Lorello - 6.09,33.

Wśród kobiet na 1000 m najszybsza była Holenderka Jutta Leerdam - 1.12,74 i rekord toru. Karolina Bosiek zajęła 13. lokatę - 1.15,64, Natalia Czerwonka 17. - 1.16,45, a Iga Wojtasik - ostatnią w gronie 20 zawodniczek z wynikiem 1.17,23.

W grupie B Natalia Jabrzyk czasem 1.17,59 zajęła siódme miejsce. Najszybsza była Holenderka Suzanne Schulting - 1.15,21.

W rywalizacji kobiet na 3000 m w grupie A, w której w czasie rekordu toru 3.54,74 zwyciężyła Norweżka Ragne Wiklund, Polki nie startowały. W grupie B 18. była Natalia Czerwonka - 4.10,95, a 23. Magdalena Czystych - 4.14,28. Pierwsze miejsce zajęła Niemka Maira Jasch - 3.58,98.

(ag)

Zderzenie z... kangurem

KOLARSTWO

Jay Vine wygrał wyścig Tour Down Under, choć na ostatnim etapie spadł z roweru po kolizji z symbolem Australii. W tym wypadku ucierpieli także inni kolarze, a trzech z nich na tyle się potłukło, że musieli wycofać się z imprezy. Dwa duże kangury wyskoczyły na drogę pod rozpędzony peleton mniej więcej 100 km przed końcem pagórkowatego niedzielnego odcinka, który rozegrano na rundach ze startem i metą w miasteczku Stirling niedaleko Adelajdy. Australijski lider klasyfikacji generalnej po upadku natychmiast wstał, ale dwukrotnie zmienił rower, zanim dotarł do peletonu. W jego przedniej części utrzymał się do mety, dzięki czemu obronił koszulkę.

– Wszyscy pytają mnie, co jest najbardziej niebezpieczne w Australii, a ja zawsze odpowiadam, że kangury. Czekają, chowając się w krzakach, i nagle wyskakują tuż przed ciebie. Teraz to się potwierdziło – powiedział Vine. Kolarz reprezentujący UAE Team Emirates-XRG wygrał swój domowy wyścig, tradycyjnie otwierający cykl World Tour, po raz drugi w ciągu trzech lat. To zwycięstwo zapewnił sobie na czwartkowym etapie, kiedy razem z Jhonatanem Narvaezem, kolegą z drużyny, udanie zaatakował podczas wspinaczki na Corkscrew Road niedaleko mety.

Ekwadorczyk, który rok temu tu triumfował, teraz nie ukończył imprezy, bo podczas sobotniego, skróconego ze względu na upał (ponad 40 stopni!) etapu zaliczył poważny upadek i doznał urazu kręgow szyjnych. Zdarzyło się to niedaleko po starcie na płaskim i wydawałoby się bezpiecznym odcinku szosy. To zmarłwito także najlepszego kolarza świata, Tadeja Pogacara, który zaczyna sezon w marcu, bo Narvaez to jeden z jego najlepszych pomocników. Jedyne Polak w stawce, Michał Kwiatkowski (INEOS Grenadiers), cieszył się na antypodach z dwóch zwycięstw kolegów z brytyjskiej drużyny, a sam zajął 47. miejsce ze stratą blisko 6 minut do Vine'a.

Klasyfikacja końcowa 26. Tour Down Under (prolog i pięć etapów): 1. Jay Vine (Australia, UAE Team Emirates-XRG) 16:44.54, 2. Mauro Schmid (Szwajcaria, Jayco AlUla) 1.03, 3. Harrison Sweney (Australia, EF Education-EasyPost) 1.12... 47. Michał Kwiatkowski (INEOS Grenadiers) 5.58.

(g)

Kazimierska z rekordem

Biegaczka rodem z Włocławka wymazała z krajowych tabel na 1500 metrów 23-letni wynik Lidii Chojeckiej.

Świetnie spisała się w pierwszym starcie sezonu 2026 Klaudia Kazimierska. Mieszkająca i trenująca na co dzień w USA 24-letnia Polka poprawiła w Bostonie rekord Polski w biegu na 1500 metrów, została liderką europejskich tabel i wypełniła minimum na marcowe halowe mistrzostwa świata w Toruniu (20-22 marca).

W Bostonie rozegrano pierwszy w tym sezonie mityng World Athletics Indoor Tour Gold. Specjalizująca się w biegu na 1500 m Włocławianka - finalistka igrzysk olimpijskich w Paryżu i mistrzostw świata w Tokio - po bardzo dobrym biegu finiszowała trzecia. Na mecie zmierzono jej czas 4.01,78. To wynik lepszy o blisko 2 sekundy od dotychczasowego rekordu Polski Lidii Chojeckiej sprzed ponad dwóch dekad (4.03,58 z 2003). W Bostonie wygrała Kenijka Dorcus Ewoi w najlepszym czasie na świecie w tym sezonie 4.01,22.

Znakomicie pobiegł także Filip Ostrowski na 800



Fot. Instagram.com/Klaudia.kazimierska/madffet

Trenująca w USA biegaczka z Włocławka znakomicie rozpoczęła sezon halowy.

metrów - zajął 2. miejsce, a jego czas 1.44,68 jest drugim najlepszym wyni-

kiem w tabelach europejskich i oczywiście lepszym od minimum na HMŚ. To

także drugi rezultat w historii polskiej LA, gorszy tylko od rekordu kraju Adama Kszczota z 2012 roku - 1.44,57. W Bostonie 24-letni podopieczny Zbigniewa Króla ustąpił jedynie rewelacyjnemu Amerykaninowi Joshowi Hoeyowi, który wynikiem 1.42,50 poprawił rekord świata pod dachem. Poprzedni najlepszy rezultat należał od 1997 roku do trenowanego przez polskiego szkoleniowca Sławomira Nowaka Wilsona Kipketera, Kenijczyka z duńskim paszportem - 1.42,67.

Finał cyklu World Athletics Indoor Tour Gold odbędzie się 22 lutego w Toruniu.

W sobotę w Lyonie w mityngu World Athletics Indoor Tour Bronze Maciej Wyderka zajął 4. miejsce na 800 m w czasie 1.46,79. Wygrał Algierczyk Mohamed Ali Gouaned - 1.45,85. Przed tygodniem lekkoatleta z Piekarskich ustanowił w Luksemburgu rekord życiowy na 800 m w hali - 1.45,38 i wypełnił minimum na HMŚ.

(t)

NIEUDANY START ŻODZIK W ORLEN CUP

■ Tradycyjnie już zawody w łódzkiej Atlas Arenie otworzyły lekkoatletyczny sezon halowy w Polsce, którego kulminacyjnym punktem będą mistrzostwa świata w Toruniu (20-22 marca). Maria Żodzick, która na wrześniowych MŚ w Tokio skoczyła 2 metry i zdobyła jedyny medal dla Polski, tym razem uzyskała tylko 1,87 m.

WYNIKI

Kobiety. 60 m: 1. Pia Skrzyszowska (Polska) 7,18, 2. Karolina Manasova (Czechy) 7,20, 3. Magdalena Stefanowicz (Polska) 7,27; 60 m ppt.: 1. Nika Glojnaric (Słowenia) 8,03, 2. Alicja Sielska (Polska) 8,04, 3. Saara Keskitalo (Finlandia) 8,05; wżwyż: 1.

Angelina Topić (Serbia) 1,98, 3. Michaela Hrubá (Czechy) 1,90, 3. Maria Żodzick (Polska) 1,87; kula: 1. Zuzanna Maślana (Polska) 15,56, 2. Anna Kicińska (Polska) 15,46, 3. Kinga Jackowska (Polska) 14,19.

Mężczyźni. 60 m: 1. Oliwier Wdowik (Polska) 6,59, 2. Odaine McPherson (Jamajka) 6,61, 3. Adas Dambrauskas (Litwa) 6,64; 60 m ppt.: 1. Jakub Szymański (Polska) 7,51, 2. Kendry Menendez (Kuba) 7,56, 3. Damian Czykier (Polska) 7,57; tyczka: 1. Emanuel Karalis (Grecja) 5,93, 2. David Holy (Czechy) 5,55, 3. Piotr Lisek (Polska) 5,40; kula: Chukwuebuka Enekwechi (Nigeria) 20,82, 2. Andrei Toader (Rumunia) 20,55, 3. Armin Sinancević (Serbia) 19,93.

Premiera dla Solberga

RAJDY

Oliwer Solberg (Toyota Yaris Rally1) wygrał Rajd Monte Carlo, pierwszą rundę mistrzostw świata WRC. 24-letni Szwed objął prowadzenie w czwartek po drugim odcinku specjalnym i utrzymał się na pozycji lidera do mety - jest najmłodszym kierowcą, który wygrał w Monte Carlo. Drugie miejsce ze stratą 51,8 s zajął Brytyjczyk Elfyn Evans, a trzecie

dziwięciokrotny mistrz świata Francuz Sebastien Ogier (obaj Toyota Yaris Rally1) - strata 2.02,2. Kierowcy Toyoty zdominowali pierwszą rundę cyklu, na siódmej pozycji uplasował się czwarty z tego teamu Japończyk Takamoto Katsuta. 14. miejsce zajął Jarosław Kołtun (Skoda Fabia RS Rally2, klasa WRC2) ze stratą 35.22,1.

Rajd rozegrano w bardzo trudnych warunkach atmosferycznych, nawierzchnia odcinków

specjalnych, szczególnie w wyższych partiach, była pokrywa śniegiem i lodem, kilkunastu kierowców wypadło z drogi i zakończyło jazdę. Solberg w sobotę także wypadł z drogi, ale zachował zimną krew, przejechał kilkadziesiąt metrów w kopnym śniegu, uderzył w drewniane słupki przy drodze, wrócił na drogę i ruszył dalej. Stracił kilkanaście sekund, ale i tak dalej pojechał doskonale, gdyż odcinek wygrał.

Solberg, syn mistrza świata z 2003 roku - Pettera zastąpił w ekipie Toyoty dwukrotnego mistrza świata Fina Kallego Rovannepe, który po sezonie 2025 zakończył rywalizację w rajdach i będzie startował w wyścigach. Fin nie kryje, że marzy o karierze w Formule 1. Dla Solberga start w Monte Carlo był pierwszym w karierze w rundzie mistrzostw świata w samochodzie WRC.

(PAP)

POLECAMY IMPREZY SPORTOWE W TV

**PONIEDZIAŁEK
26 STYCZNIA**

TVP 1

20.10 Magazyn sportowy

TVP 3

16.24, 19.00, 21.52 Przegląd wydarzeń regionalnych

POLSAT

19.30 Magazyn sportowy

TVN

19.35 Wiadomości sportowe

TVP SPORT

20.40 GOL, magazyn piłkarski (na żywo)

EUROSPORT 1

6.30, 1.30 Tenis: Turniej Australian Open w Melbourne (na żywo); 15.00, 22.15 Snooker: Turniej German Masters (na żywo); 18.00 Piłka ręczna: ME 2026, Hiszpania - Francja, 20.20 Niemcy - Dania (na żywo)

EUROSPORT 2

6.30 Tenis: Turniej Australian Open w Melbourne (na żywo); 13 Skialpinizm: PŚ w Pal Amisal, biegi sprinterskie (na żywo)

POLSAT SPORT 1

17.30 Siatkówka: PlusLiga, Steam Hmarmopol Politechnika Częstochowa - InPost ChKS Chełm, 20.00 Tauron Liga, Uni Opole - Sokół & Hagric Mogilno (na żywo)

POLSAT SPORT 2

18.25 Pn: Liga saudyjska, Al-Nassr - Al-Taawoun (na żywo)

POLSAT SPORT EXTRA 2

17.30 Siatkówka: PlusLiga, Steam Hmarmopol Politechnika Częstochowa - InPost ChKS Chełm, 20.00 Tauron Liga, Uni Opole - Sokół & Hagric Mogilno (na żywo)

POLSAT SPORT FIGHT

19.00 Siatkówka: Tauron Liga, Lotto Chemik Police - PGE Budowlani Łódź (na żywo)

CANAL+ EXTRA 1

20.55 Pn: Liga angielska, Everton - Leeds United (na żywo)

ELEVEN SPORTS 1

20.40 Pn: Liga włoska, Hellas Werona - Udinese Calcio (na żywo)

ELEVEN SPORTS 2

21.10 Pn: Liga portugalska, FC Porto - Gil Vicente (na żywo)

ELEVEN SPORTS 3

20.55 Pn: Liga hiszpańska, Girona - Getafe (na żywo)

Sport

Adres: 40-007 Katowice, ul. Uniwersytecka 13

Redaktor naczelny
Andrzej GRYGIERCZYK
Redaktor wydania
Tomasz MUCHA
e-mail: redakcja@dzienniksport.com.pl
Tel. 322587207
Wydawca
Edicom sp. z o.o.
ul. Hagera 41
41-800 Zabrze
Prezes Ryszard Halemba
Druk: Drukarnia Sosnowiec Polska Press Spółka z o.o., ul. Baczyńskiego 25a; 41-203 Sosnowiec

Miała być bitwa, będzie spacererek?

Zamiast spodziewanego prestiżowego boju z Naomi Osaką, o ćwierćfinał w Melbourne Iga Świątek zagra z kwalifikantką, 168. w rankingu Maddison Inglis. Są z dwóch różnych światów, ale z Australijką łączy ją pasja do... klocków.

AUSTRALIAN OPEN

Wydaje się, że nasza wspaniała mistrzyni sześciu turniejów wielkoszlemowych dostała prezent od losu i na drodze do upragnionego tytułu w Melbourne - jedyne z wielkiej czwórki, którego dotąd nie posiadała - rozegra sparing w 4. rundzie.

Oczywiście nie można lekceważyć Maddison Inglis i dzielić skóry na niedźwiedziu, ale chyba nawet australijscy kibice nie łudzą się, że sensacyjna kwalifikantka rodem z Perth może cokolwiek zdziałać w potyczce z wiceliderką światowego rankingu. Nawet przy fanatycznym wsparciu z trybun w „Dzień Australii”, który jest obchodzony właśnie 26 stycznia, nie powinna sprawić Idzie Świątek większych problemów, a kibice już wyczekiwać ćwierćfinału i prawdopodobnego wyzwania z Jeleną Rybakina.

Osaka znów zaskoczyła

Już sam awans do najlepszej „16” wielkoszlemowej imprezy 28-letniej tenisistki, która nigdy nie przebiła się do Top 100 - dziś jest 168. - jest nie lada wyczynem, ale też „zasługą” niespodziewanej decyzji Japonki Naomi Osaki.

Była liderka rankingu - obecnie 17. - i dwukrotna mistrzyni Australian Open (2019, 21) po wygranym pojedynku z Rumunką Soraną Cirstea napisała na Instagramie, że musiała się wycofać, „aby zająć się czymś, na co moje ciało potrzebuje uwagi po ostatnim meczu”. Japonka nie podała szczegółów urazu. „Konieczność przerwania turnieju rozdziera mi serce. Ale nie mogę ryzykować dalszych obrażeń” - dodała tylko 28-letnia tenisistka, o której było głośno także na starcie turnieju po tym, jak na mecz w 1. rundzie wyszła niczym na pokaz mody, przebrana w fikuśne i zwiewne szaty oraz w kapelusz z welonem.

Na pojedynkę Świątek z Osaką ostrzyli sobie żeby kibice i fachowcy, wszak Japonkę od pół roku prowadzi były trener Polki Tomasz Wiktorowski. Miał to być rewanż za wspaniały bój w 2. rundzie Rolanda Garrosa przed dwoma laty, gdy Osaka miała dwie piłki meczowe, ale spotkanie wygrała Świątek, a później sięgnęła po tytuł.



Pewna swego i rozluźniona Iga Świątek już chyba widzi się w najlepszej ósemce Australian Open...

CZY WIESZ, ŻE...

■ Iga Świątek jest niezwykle regularna. W wieku 24 lat może zostać najmłodszą tenisistką, która dotrze do sześciu kolejnych ćwierćfinałów turniejów wielkoszlemowych od czasów Sereny Williams (2002-03). Tylko Aryna Sabalenka ma na koncie w tej dekadzie więcej ćwierćfinałów tych imprez (14) niż Świątek (13).

Bez oznak frustracji

Informacja o rezygnacji Japonki pojawiła się w momencie, gdy Raszynianka walczyła o 4. rundę z Rosjanką Anną Kalinską. Po rozstrzygniętym gładko w 25 minut pierwszym secie 6:1, w drugim Iga się rozregulowała i oddała go w takim samym rozmiarze. Ale w sobotę Iga nie wykazywała oznak zniecierpliwienia czy frustracji - była spokojna, pewna siebie i w trzeciej partii znów dominowała. Po 20 minutach prowadziła 5:0 i przy swoim serwisie zamknęła mecz. - Miałam wrażenie, że nie grałam źle w drugim secie, do stanu 1:4 każdy gem mógł pójść w drugą stronę. To trochę kwestia pecha. Nie byłam zaskoczona tą sytuacją, bo Anna potrafi grać świetny tenis i może lepiej grała w ważnych punktach. Ogólnie obie grałyśmy na dobrym poziomie - podkreśliła Świątek.

Świątek z Inglis grała wcześniej tylko raz i pokonała ją pięć lat temu w Adelaide - potrzebował godziny i kwadransa, by zapisać po swojej stronie 6:1, 6:3. - Nie pamiętam przebiegu

tego meczu. Będę musiała przygotować się taktycznie. Ma tutaj dobrą passę, a dzięki dodatkowej przerwie będzie bardziej świeża - zauważyła Świątek.

Dostała drugie życie

Inglis dostała w Melbourne niejako drugie życie i świetnie z tego „biletu” korzysta. Jej przygoda w Melbourne mogła zakończyć się już w pierwszej rundzie kwalifikacji, a więc na długo przed rozpoczęciem turnieju głównego. W starciu z Hiszpanką Leyre Romero Gormaz, w swoim pierwszym meczu sezonu, Australijka broniła dwóch piłek meczowych. Wygrzebała się jednak z opresji i rozpoczęła serię zwycięstw, która zaprowadziła ją do 4. rundy.

Jest jedyną kwalifikantką i jedną z dwóch nierozstawionych (obok Chinki Xinyu Wang), które pozostały w turnieju. I pierwszą australijską kwalifikantką, która dotarła do 4. rundy od Amandy Tobin Dingwall... w 1985 roku. Co więcej, Inglis wygrała dwa mecze po wcześniejszej serii 11 porażek z rzędu w turniejach głównej drabinki WTA; jej ostatnie zwycięstwo na tym poziomie miało miejsce... dwa lata temu podczas Australian Open!

- Móc przeżywać te chwile w Melbourne z rodziną i przyjaciółmi... To były szalone kilka tygodni, więc staramy się po prostu tym cieszyć i doceniać te momenty, bo nie zdarzają się często - powiedziała Inglis w rozmowie z wtatennis.com.

Droga... maratońska

Powiedzieć, że przebyła drugą drogę do drugiego

tygodnia w Melbourne, to powiedzieć niewiele. W singlu, deblu i mikście łącznie spędziła na korcie 16 godzin i 12 minut, z czego prawie 13,5 godziny przypadło na grę pojedynczą. Spośród pięciu jej meczów singlowych aż cztery zakończyły się w trzech setach, a sześć partii z tych thrillerów rozstrzygnęło się w tie-breakach.

Dla porównania, Świątek spędziła na korcie trzy razy mniej czasu - w sumie nieco ponad 5 godzin w trzech meczach, w tym jednym trzysetowym i jednym secie zakończonym tie-breakiem.

Jeden z tych trzysetowych meczów Inglis rozegrała przeciwko swojej najbliższej przyjaciółce, innej Australijce Kim Birrell, z którą znają się od 10. roku życia, obie mieszkają na Gold Coast w Australii, a ona sama jest blisko związana z rodziną Birrell. - To było naprawdę trudne zagrać przeciwko Kim, ale takie właśnie jest tenisowe życie i jakoś trzeba to od siebie odsunąć - powiedziała Inglis, która w 2. rundzie po 3 godzinach i 20 minutach wyeliminowała doświadczoną Niemkę Laurę Siegemund.

Kupią dom z narzeczonym

Inglis nie jest jednak nowicjuską w AO. Tegoroczny turniej jest jej czwartym od 2014 roku w głównej drabince, ale pierwszym bez „dzikiej karty”. Aż 7 razy nie zdołała przebić się przez kwalifikacje, udało się dopiero za ósmym! W 2022 roku, jako 133. w rankingu, doszła do 3. rundy, pokonała m.in. roz-

CO CZEKA IGĘ...

4. runda - Inglis (168. WTA, Australia)
Ćwierćfinał - Rybakina (5., Kazachstan)/Mertens (21., Belgia)
Półfinał - Pegula (6., USA)/Keys (9., USA)/Wang (46., Chiny)/Anisimova (4., USA)
Finał - Sabalenka (1., Białoruś)/Jovic (27., USA)/Gauff (3., USA)/Switolina (12., Ukraina)

stawioną z nr 23 Leylah Fernandez.

Dzięki tegorocznemu występowi zdobyła już 240 punktów rankingowych i ma zagwarantowane co najmniej 320 tys. dolarów (480 tys. australijskich), wyłącznie za grę pojedynczą. W zeszłym miesiącu zaręczyła się ze swoim wieloletnim partnerem Jasonem Kublerem. Zagrali także razem w mikście w Melbourne, choć odpadli w 1. rundzie. - Ostatni miesiąc był naprawdę szalony. Kiedy Jason mi się oświadczył, to był niesamowicie ekscytujący dzień. Jest dla mnie ogromnym wsparciem. Trochę zarobiliśmy w tym turnieju. Od dawna staraliśmy się wspólnie kupić dom, to nam w tym pomoże i jest ważne dla naszej przyszłości - przyznała tenisistka.

Zarażona klockami

Nie może dziwić, że jako mieszkanka Gold Coast uwielbia plażę. Jest też wielką miłośniczką psów. Tęskni za pupilem Bensonem, którego zostawiła w rodzinnym domu w Perth, ale ma nadzieję, że razem z Kublerem będą mogli mieć kolejnego czworonoga, gdy już wezmą ślub.

Od niedawna również została fanką... klocków Lego, co łączy ją ze swoją najbliższą rywalką. Świątek od kilku lat budowę Lego traktuje jako ćwiczenie umysłowe i relaks, a od dwóch lat jest ich światową ambasadorką. Dla Inglis to na razie prywatne hobby. - Kupiłam mały zestaw dla mojego siostrzeńca na święta i pomogłam mu go złożyć. Pomyślałam wtedy: „Wow, to naprawdę fajne!”. Od tamtej pory kupiłam już kilka zestawów. To świetny sposób, żeby się wyłączyć i stworzyć coś uroczonego, a potem poustawić to w domu. Ostatnio bardzo to lubię - przyznała Maddison Inglis.

Gdyby udało jej się też coś wielkiego zbudować na korcie w meczu z Iga Świątek, urosłoby to do rangi sensacji. My jednak stawiamy na naszą budowniczą!

Tomasz Mucha

3. RUNDA

Kobiety

ŚWIĄTEK (Polska, 2) - Kalinska (Rosja, 31) 6:1, 1:6, 6:1, Pegula (USA, 6) - Selechmetiewa (Rosja) 6:3, 6:2, Keys (USA, 9) - Kar. Pliskova (Czechy) 6:3, 6:3, Anisimova (USA, 4) - Sterns (USA) 6:1, 6:4, Mertens (Belgia, 21) - Bartunkova (Czechy) 6:0, 6:4, Inglis (Australia) - Osaka (Japonia, 16), walkower Osaki: Wang (Chiny) - Noskova (Czechy, 13) 7:5, 6:4, Rybakina (Kazachstan, 5) - Valentova (Czechy) 6:2, 6:3.

Mężczyźni

Darderi (Włochy, 22) - Chaczanow (Rosja, 15) 7:6 (7-5), 3:6, 6:3, 6:4, Mussetti (Włochy, 5) - Machac (Czechy) 5:7, 6:4, 6:2, 5:7, 6:2, Sinner (Włochy, 2) - Spizzirri (USA) 4:6, 6:3, 6:4, 6:4, Shelton (USA, 8) - Vacherot (Monako, 30) 6:4, 6:4, 7:6 (7-5), Fritz (USA, 9) - Wawrinka (Szwajcaria) 7:6 (7-5), 2:6, 6:4, 6:4, Djoković (Serbia, 4) - Van de Zandschulp (Holandia) 6:3, 6:4, 7:6 (7-4), Mensik (Czechy, 16) - Quinn (USA) 6:2, 7:6 (7-5), 7:6 (7-5), Ruud (Norwegia, 12) - Cilić (Chorwacja) 6:4, 6:4, 3:6, 7:5.

4. RUNDA (1/8 FINAŁU)

Kobiety

Sabalenka (Białoruś, 1) - Mboko (Kanada, 17) 6:1, 7:6 (7-1), Jovic (USA, 29) - Putinceva (Kazachstan) 6:0, 6:1, Gauff (USA, 3) - Muchova (Czechy, 19) 6:1, 3:6, 6:3, Switolina (Ukraina, 12) - M. Andriejewa (Rosja, 8) 6:2, 6:4.

Mężczyźni

Alcaraz (Hiszpania, 1) - Paul (USA, 19) 7:6 (8-6), 6:4, 7:5, De Minaur (Australia, 6) - Bublik (Kazachstan, 10) 6:4, 6:1, 6:1, Zverev (Niemcy, 3) - Cerundolo (Argentyna, 18) 6:2, 6:4, 6:4, Tien (USA, 25) - Miedwiediew (Rosja, 11) 6:4, 6:0, 6:3.

GRA PODWÓJNA KOBIET

2. runda

LINETTE (Polska), Aoyama (Japonia) - Muhammad (USA), Routliffe (N. Zelandia, 6) 6:7 (3-7), 6:4, 3:6.

GRA PODWÓJNA MĘŻCZYZN

3. runda (1/8 finału)

ZIELIŃSKI, Johnson (W. Brytania) - Pavlasek (Czechy), Smith (Australia) 6:3, 6:4.

GRA MIESZANA

1. runda

ZIELIŃSKI (Polska), Hsieh (Tajwan) - Chromaczowa (Rosja), Harrison (USA) 4:6, 6:7 (5-7).

Tytuł dla Słowaczki

ITF W75 W LESZNIE

W finale nastolatka ze Słowacji (rocznik 2008), juniorska mistrzyni Wimbledonu 2025, pokonała 6:3, 6:2 23-letnią Rosjankę Juliją Awdiejewą. Impreza była największym wydarzeniem tenisowej zimy w Polsce.

„Dziką kartę” od Polskiego Związku Tenisowego dobrze wykorzystała Zuzanna Pawlikowska, która odniosła w Lesznie jeden z największych sukcesów w karierze. Zawodniczka Górnik Bytom po raz pierwszy awansowała do ćwierćfinału imprezy rangi ITF W75 i uległa dopiero Pohankovej. Młoda tenisistka została drugą Polką, która wystąpiła w ćwierćfinale Winter Polish Open. Rok temu taki sam wynik osiągnęła Urszula Radwańska. - Jestem bardzo wdzięczna PZT za „dziką kartę”. To dało mi możliwość zmierzenia się z naprawdę silnymi rywalkami. Własna publiczność oznacza zazwyczaj więcej stresu, bo człowiek chce się pokazać z jak najlepszej strony, ale daje też podwójną motywację, co wykorzystałam - cieszyła się Zuzia.

Cenne zwycięstwa odniosły dwie inne Polki z „dzikimi kartami” - 19-letnia Weronika Ewald oraz o 3 lata starsza Gina Feistel. Córka mistrzyni Polski i olimpijski z Barcelony (1992) Magdaleny Mróz-Feistel odbudowuje się po dwóch operacjach nadgarstka, ale wygrała z doświadczoną Hiszpanką Sarą Sorribes Tormo (6:1, 5:7, 6:4), trzy lata temu 32. na świecie. Jeden mecz singlowy rozegrała debiutująca w seniorskim turnieju Barbara Kosticka, 16-letnia córka Joanny Sakowicz-Kosteckiej.

Rozstawiona z „jedynką” Katarzyna Kawka (BKT Advantage Bielsko-Biała) zaraz po powrocie z nieudanych kwalifikacji do Australian Open, przegrała już w 1. rundzie z 18-letnią Czeszką Vendulą Valdmannową 3:6, 4:6; podobnie zresztą jak w grudniu w Dubaju.

Trofeum za zwycięstwo w turnieju gry podwójnej odebrały Brytyjki Madelaine Brooks i Amelia Rajecki.



Upał ratuje obolałego mistrza

Broniącego tytułu Włocha ocaliła w 3. rundzie regulaminowa przerwa w meczu. Novak Djoković znów przesadził, ale zamiast dyskwalifikacji... znalazł się bez gry w ćwierćfinale.

AUSTRALIAN OPEN

W cieniu turnieju kobiet, który z racji Igi Świątek oczywiście interesuje nas bardziej, wiele ciekawych rzeczy dzieje się w turnieju singlistów. W niedzielę do ćwierćfinałów pewnie awansowali lider rankingu Carlos Alcaraz, a także Niemiec Alexander Zverev (3. ATP), faworyt gospodarzy Alex de Minaur (6.) i „świeżak” w tym towarzystwie, Learner Tjen. Dopiero 29. w rankingu 20-letni Amerykanin w szokujące godzinę i 40 minut oraz w trzech setach rozprawił się z Daniilem Miedwiediewem.

Alcaraz ma na koncie sześć wielkoszlemowych tytułów - po dwa w Wimbledonie, French Open i US Open. Na kortach Melbourne Park nigdy jednak nie przebrnął ćwierćfinału. Tak jak Idze Świątek, brakuje mu triumfu w Australii do „Karierowego Szlema”.

Rekordy i niesmak

W ćwierćfinale jest też Novak Djoković, choć niewiele brakowało, a nie dokończyłby meczu 3. rundy z Botikiem van de Zandschulpem. W drugim secie po autowym zagranu Holendra nonszalancko mocno odbił piłkę, która poleciała w niebezpiecznie bliskiej odległości od głowy dziecka od podawania piłek. Serb mógł mieć w związku z tym poważne kłopoty, choć przesądzenie o dyskwalifikacji wydaje się w tej akurat sytuacji - podczas akcji - pochopne. Ale to nie pierwszy w karierze tego rodzaju wybryk najbardziej utytułowanego tenisisty w historii. W 2020 roku „Djoko” został wykluczony z US Open w trakcie meczu 4. rundy, gdy zirytowany po nieudanym zagranu trafił piłką sędzię linową w krtań.

- To nie było konieczne i wydarzyło się w ferworze chwili. Tak, miałem szczęście i przepraszam za spowodowanie jakiegokolwiek niepokoju u dziewczynki od piłek lub kogokolwiek innego - kajał się Djoković na konferencji prasowej, ale niesmak pozostał. Tym bardziej, że dotyczy żywej legendy tenisa.

Wygrana z van de Zandschulpem była 102. zwycięstwem „Nole” w Australian Open, czym wyrównał rekord Szwajcara Rogera Federera. Serb stał się też pierwszym zawodnikiem w historii ery Open (od 1968 roku), który wygrał



Broniący tytułu w Melbourne Jannik Sinner nie po raz pierwszy przeżywa problemy natury fizycznej...

400 wielkoszlemowych meczów w singlu; najlepszy był już dawno, bo drugi Federer zgromadził ich 369.

Uniknął zmyry z Miami

W Melbourne 38-letni Djoković nie stracił jeszcze seta, choć w potyczce z Holendrem zmagając się z odciskami na stopach, z powodu których prosił o przerwę medyczną. W trzecim secie zanotował też groźny upadek.

- Czuję się naprawdę dobrze. Sytuacja może się jednak zmienić i nie wybiegam myślami w przyszłość, bo wyciągnąłem wnioski z zeszłego roku. Za wcześnie się podniecałem w niektórych turniejach Wielkiego Szlema, grałem dobrze, doszedłem do ćwierćfinału i półfinału, a potem doznałem kontuzji - przypomniał 24-krotny zwycięzca wielkoszlemowy. Gdyby udało mu się zdobyć 25. tytuł wielkoszlemowy, w tym 11. w Melbourne, poprawiłby własne rekordy.

Na razie Djoković może odpocząć, bo walkowerem awansował do ćwierćfinału i uniknął starcia z Jakubem Mensikiem, który sensacyjnie pokonał go w maju ub. roku w finale ATP Masters 1000 w Miami. Czech w sobotę wycofał się z turnieju w Melbourne z powodu urazu mięśni brzucha; Mensik wcześniej wyeliminował pogromcę Huberta Hurkacza, Amerykanina Ethana Quinna, ale nie był w stanie kontynuować rywalizacji.

Jak artretyczny bocian

W ćwierćfinale Djoković czeka na zwycięzcę pojedynku Amerykanina Taylora Fritza (nr 9.) z Włochem Lorenzo Musettim (nr 5.). W ewentualnym półfinale może zmierzyć się z obrońcą tytułu, Jannikiem Sinnerem.

O 14 lat młodszy od Serba Włoch przeżywał swoje dramaty. W sobotę pokonał Amerykanina Eliota Spizzirriego, dopiero 85. w rankingu, ale przetrwał cudem. Po tym, jak tenisiści podzielili się wygranymi w dwóch pierwszych setach, Sinner serwowował przy stanie 1:2, gdy jego kończyny zaczęły wiotczeć. Najpierw złapał go skurcz w prawej dłoni, potem w lewym ramieniu. Jego ruchy stawały się coraz bardziej ociężałe i wymęczone. - Sinner poruszał się jak artretyczny bocian - napisała Eleanor Crooks z Press Association.

- Nie wiem, co mam robić - wyraźnie roztrzęsiony Włoch dwa razy podchodził do swoich trenerów, aż sędzia Fergus Murphy ukarał go za przekroczenie czasu na wykonanie serwisu. - Musimy po prostu dotrwać do końca trzeciego seta, kolego. Nawet jeśli będziesz tylko chodził, nie przejmuj się. Zrobimy przerwę - uspokajał podopiecznego trener Darren Cahill.

Gdy zaprawiony w upałach na Florydzie, gdzie trenuje, Spizziri przełamał Sinnera - objął prowadze-

nie 3:1, i gdy wyglądało na to, że czas mistrza w tym turnieju dobiega końca, z pomocą Włochowi przyszedł przepis: wskaźnik upału osiągnął poziom 5,0 (patrz ramka), wymagany do zawieszenia wszystkich meczów na otwartych kortach.

- Otrzymałem wiadomość z biura turnieju: teraz, z powodu upału, przerywamy grę. To nie ma związku z niczym innym; wyłącznie z temperaturą -

poinformował Murphy tenisistów. „Sinner z wyraźną ulgą jak najszybciej opuścił kort, niemal wbiegając do klimatyzowanego wnętrza, gdy zamykano dach. Spizziri usiadł na swoim krześle, uśmiechając się i kręcąc głową” - relacjonował amerykański dziennikarz Ben Rothenberg.

Dopisało szczęście

Po wznowieniu gry Sinner szybko odrobił stratę i przejął inicjatywę. Po trzech godzinach i 45 minutach zameldował się w 1/8 finału, ale wątpliwości, czy przysługiwała mu przerwa akurat w tym momencie meczu, pozostały.

- Dopisało mi szczęście, dzięki przepisom dotyczącym upału. Skorzystałem na przerwie, kiedy zasuwano dach. Taki jest ten sport i wiem, że aspekt fizyczny muszę poprawiać. Nie bez powodu chodzę codziennie na siłownię, próbuję być coraz lepszy - podkreślił Sinner.

To nie pierwszy raz w ostatnim czasie gdy były numer 1 łapią skurcze w nogach - w październiku z tego powodu poddał mecz w Szanghaju z Holendrem Tallonem Griekspoorem. A rok temu przetrwał problemy fizyczne na rozgrzanej patelni Rod Laver Arena w 1/8 finału z Duńczykiem Holgerem Rune, kiedy podczas przerwy jego ciało opanowały drgawki. Sinner wygrał potem cały turniej.

Tomasz Mucha

BĘDZIE REKORD TEMPERATURY?

■ W AO zasady funkcjonowania turnieju w przypadku upału wprowadzono w 1998 roku. Później je udoskonalano, a obecnie różnego rodzaju reguły mają zastosowanie w oparciu o wskazania pięciostopniowej skali (heat stress scale), którą można porównać do stopni zagrożenia pożarowego. Skala nie jest wprost skorelowana ze wskazaniem termometrów. Specjalny algorytm uwzględnia także m.in. wilgotność powietrza i prędkość wiatru. W sobotę około godziny 13.30 czasu miejscowego po raz pierwszy w obecnej edycji wskazania pokazały „4”. Od tego momentu zawodnikom przysługiwała dodatkowa, 10-minutowa przerwa na schłodzenie - singlistom po trzecim rozegranym secie, a singlistkom po drugim. Nieco ponad godzinę później,

gdy na skali pojawiło się „5”, mecze na odkrytych kortach zostały przerwane, a na największych arenach rozsunięto dachy. W ostatnich latach zdecydowanie najgoręcej było w 2014 roku, gdy przez połowę dni notowano co najmniej 40 stopni. W obecnej edycji bardzo ciepło było już w niedzielę, pierwszego dnia turnieju. Wtedy blisko zastąpiła ją jedna z dziewczynek do podawania piłek, a pomoc zejść jej z kortu pomogła tu-recka tenisistka Zeynep Sonmez. W niedzielę i poniedziałek upał nieco zelżał, ale we wtorek ma wrócić ze zdwojoną siłą. Wówczas ma być jeszcze goręcej niż w sobotę i spodziewane jest nawet ustanowienie nowego rekordu ciepła w Australii. Obecny, 50,7 stopni, zanotowano dwukrotnie - w 1960 i 2022 roku.